

Więści znad Orzyca

Nr 6(74)

ISSN 2080-024X

czerwiec 2013 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpzk.pl

www.naszkrasnosielc.tpzk.pl



Wprowadzenie

Z wielką przyjemnością oddajemy w Państwa ręce kolejne wydanie miesięcznika TPZK. Znajdziecie w *Więściach* relacje z różnych działań, których organizatorami i uczestnikami są mieszkańcy „znad Orzyca”. Znajdziecie refleksje, wspomnienia, wywiady, ciekawostki, wiersze, przepisy, ogłoszenia ... wystarczy kartkować i smakować. Poszerzyło się również nieco grono autorów tekstów, do lektury których szczególnie zachęcamy.

Znaczącym dodatkiem do *Więści* jest kolejny Krasnosielcki Zeszyt Historyczny, tym razem numer podwójny, już z trzycyfrową ilością stron – smakujcie go powoli, a zapewnię – jest co smakować. Zawiera on prawie wyłącznie materiały dotychczas nigdzie nie publikowane – tym większa jego wartość.

Starając się dopracować obydwie ww. publikacje - a wszyscy czynimy to społecznie w czasie wolnym, przekazujemy je Państwu dopiero teraz, mamy nadzieję, że były wyciekowane. Kolejne *Więści* ujrzy Państwo pod koniec sierpnia, czego sprawcą są tak wyciekowane przez wszystkich wakacje!

Milej lektury życzy szeroki

Zespół Redakcyjny *Więści*

Szanowni Czytelnicy

W związku z zapytaniem, pragnę przypomnieć, że miesięcznik *Więści znad Orzyca* oraz kwartalnik Krasnosielckie Zeszyty Historyczne wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej przygotowywane są w całości w ramach wolontariatu. Wszystkie prace przy tych wydawnictwach wykonywane są przez Zespół Redakcyjny oraz współpracowników nieodpłatnie i bezinteresownie. Jedyne koszty jakie ponosimy to druk, i tak np. wydrukowanie niniejszego 36. stronicowego wydania *Więści* kosztuje 1.200 zł.

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w tych działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK
Sławomir Rutkowski
Prezes Towarzystwa Przyjaciół
Ziemi Krasnosielckiej

IV Biwak Patriotyczny na Polskiej Kępie

Tradycyjnie piękną słoneczną pogodą powitała Polska Kępa, w sobotę 22 czerwca 2013 r. uczestników IV Biwaku Patriotycznego, którzy przybyli na doroczne spotkanie, tym razem w 150. rocznicę, bohaterskich zmagania powstańców z 1863 roku. Uczestnicy to przede wszystkim młodzież szkolna, począwszy od klas starszych podstawówki, oczywiście pod troskliwą opieką nauczycieli, wychowawców

uczycielami i instytucjami z obu gmin.

Łącznie zgromadziło się, podobnie jak w latach poprzednich, kilkaset osób, z czego ponad 200 potwierdziło swoją obecność podpisem na liście obecności, nad czym ofiarie czuwał Bogusław Szewczak.

Bogaty program 8-godzinnego spotkania został w pełni zrealizowany, a zawierał, wiodące następujące punkty:



i rodziców z terenu gmin Jednorozec i Krasnosielc. Część uczestników dotarła pieszo w zwartej kolumnie od miejsca zbiórki na stacji autogazu przy trasie Drażdźewo-Jednorozec, w miejscu określanym tradycyjnie mianem Kantor.

Impreza miała charakter otwarty, więc w międzyczasie dołączyli okoliczni mieszkańcy - sympatycy i miłośnicy historii i tradycji z pogranicza obu gmin i terenów ościennych. Przybyli m.in. Michał Lorenc - wójt gminy Jednorozec, Jan Żytowiecki z Warszawy - emerytowany pracownik PAN, członek Społecznego Krajowego Komitetu Obchodów 150. Rocznicy Powstania Styczniowego, Mirosław Krejpowicz z Ciechanowa - pasjonat historii, kolekcjoner, laureat Przaśnika 2011 i Piotr Kaszubowski - regionalista, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej.

Była to spontaniczna, patriotyczna odpowiedź na zaproszenie organizatorów, a są nimi: Stowarzyszenie „Przyjaciele Ziemi Jednorozeckiej” (SPZJ) i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej (TPZK) we współpracy z dyrekcjami szkół i zainteresowanymi na-

- ognisko integracyjne
- konkurs wiedzy o powstaniu styczniowym i Polskiej Kępie
- konkursy sportowe i przyrodnicze
- prezentacja żołnierzy z JW. w Przasnyszu
- prezentacja ratownictwa wodnego i podwodnego strażaków Państwowej Straży Pożarnej w Makowa Maz.



- pokaz grupy rekonstrukcyjnej 14 Pułku Strzelców Syberyjskich z Przasnysza
- wystawa militariów
- koncert zespołów: *Unicorn* z Jednorozca i gimnazjalistek z Krasnosielca
- program słowno-muzyczny dzieci i młodzieży z *Drażdźwa Nowego*
- Msza święta polowa
- historia Polskiej Kępy - prelekcja
- Apł poległych
- występ zespołu „Kalina”
- rozstrzygnięcie konkursu na wianek świętojański i puszczanie wianków na Orzycu.

Wzrok przybywających na Polską Kępę kieruje się na wyniosły krzyż, biało-czerwoną flagę na maszcie, obelisk z inskrypcją ku czci powstańców i tablicę informacyjną:

„Polska Kępa - tu w dniach 26-29 czerwca 1863 roku oddział powstańczy pod dowództwem kapitana Józefa Trąpczyńskiego powstrzymał ofensywę wojsk rosyjskich”. Dalsza treść szczegółowo przedstawia przebieg bohaterskich zmagania z przeważającymi siłami wroga.

Pierwsze trzy godziny biwaku upłynęły na różnotematycznych grach, zabawach prowadzonych profesjonalnie przez pracowników Nadleśnictwa w Przasnyszu i w Parciakach oraz Krzysztofa Iwulskiego. Była okazja wykazać się wiedzą o lesie i jego mieszkańcach. Udział był premiowany sympatycznym gadżetem, nie mówiąc o nagrodach za zajęcie lokat punktowanych. Stał nieustający komplet widzów, graczy i słuchaczy.

Odbył się również konkurs wiedzy o Polskiej Kępie. Wzięło w nim udział 13 uczniów reprezentujących szkoły w Jednorozcu (9), Krasnosielcu (3) i Drażdźwie (1) zgrupowanych w trzy zespoły. Poziom wiedzy uczestników był bardzo wyrównany, niemniej komisja w składzie Jolanta Gacloch i Tadeusz Kruk (autor pytań) wyłoniła zwycięzców: I miejsce - drużyna: Weronika Grabowska, Magdalena Kaczyńska, Daria Kruk, Agnieszka Piotrak. II miejsce - drużyna: Laura Bastek, Jakub Kaczyński, Klaudia Kossakowska, Kinga Krajewska, Daria Staszewska, Ewa Tymińska. III miejsce - drużyna: Sylwia Gołaszewska, Radosław Łada, Justyna Olkowska. Wszyscy otrzymali okolicznościowe nagrody, które wręczył wójt gminy Jednorzec Michał Lorenc.

Przeprowadzono również nietypowy konkurs na najmłodszych biwakowiczów, w którym bezapelacyjnie zwyciężyli: Julia Michalak (4,5 miesiąca), Maria Bojarska (10 mies.), Iga Zabielska (14 mies.) i Adam Ryłka (19 mies.).

Obłężenie swoich twierdz przeżywali także żołnierze z Jednostki Wojskowej z Przasnysza, głównie za sprawą prezentacji żołnierskiego i strzeleckiego wyposażenia, sprzętu łączności i kamuflażu. Czyż to nie fajnie stać się w jednej chwili żołnierzem? W dodatku z celnym okiem i niewidzialnym dla przeciwnika? Kolejną atrakcją, tyleż widowiskową, co i pouczającą były pokazy ratownictwa wodnego i podwodnego zaprezentowane przez strażaków z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Makowie Maz. Tu jednak pewnym niedosytem był niski stan wody w Orzycu. Jednak było jej wystarczająco dużo pod kilem, by z powodzeniem popływać kajakiem. Wszyscy chętni wiosłowania meandrami Orzycy mieli okazję przepłynąć odcinek rzeki od mostu (trasa Jednorzec-Budziska) do pod-



nóża Polskiej Kępy, a i dalej do Zielonego Marketu w Drażdźwie.

Od samego początku swoich wiernych adoratorów - widzów i słuchaczy - miała grupa rekonstrukcyjna 14 Pułku Strzelców Syberyjskich z Przasnysza pod dowództwem Mariusza Łyszewskiego oraz wystawa białej broni ze zbiorów Jarosława Skowrońskiego z Drażdźwa. Zainteresowanie budziły nie tylko ekspozyty, czy stroje z epoki, ale także ciekawe, barwne opowieści. Każdy eksponat - broni palnej i białej - można było dokładnie obejrzeć, sprawdzić, a prelegenta zapytać o zasady budowy, przeznaczenia i działania.

Zainteresowanie zapewne wzrosło, gdy Grupa Rekonstrukcji Historycznej 14 Pułku Strzelców Syberyjskich z Przasnysza i wspierających go posiłków z Olsztyna i Szczytna przedstawiła inscenizację odparcia rosyjskich ataków na powstańczą redutę. Znow, jak przed 150 laty, wśród huku wystrzałów, rozkazów, krzyków i nawoływań, pośród kłębow dymu, stanęły naprzeciw siebie wrogie oddziały. Jednak i tym razem Polska Kępa nie została zdobyta, ponieważ nacierający Rosjanie musieli ustąpić pod gradem powstańczych kul.

Na zaimprovizowanej scenie zaprezentowały się zespoły muzyczne z repertuarem wpisanym w podniosłą atmosferę biwaku. Chętni na pieczone kiełbaski czy tylko na pogawędkę zasiadali przy ognisku. Nieopodal czekała na smakoszy przepyszna i darmowa, jak zawsze,

zresztą, grochówka będąca zwyczajowo już darem Państwa Sobolewskich z „Zajazdu” w Stegnie.

O 20.00 uczestnicy przenieśli się na łąkę nad samym Orzycem, u stóp Polskiej Kępy, by w modlitewnym skupieniu uczestniczyć w Eucharystii za Ojczyznę (kilka pań ze Zwierzynca brało udział w Mszy św. pozostając po przeciwnej stronie rzeki). Mszę św. odprawił i homilię wygłosił ks. kan. Leszek Kamiński, proboszcz parafii Drażdźewo. Oprawa lektorsko-muzyczna pod opieką Jolanty Gacloch i Tadeusza Kruka przygotowali: Magdalena Kaczyńska - czytania mszalne, Daria Kruk - psalm sponsorsyjny, Weronika Grabowska, Agnieszka Piotrak, Klaudia Kosała (gitara) i Wioleta Bednarczyk (gitara) ze scholi w Jednorozcu - śpiew; Jakub Kaczyński - ministrant.

Ks. Kamiński odniósł się w homilii do wydarzeń powstańczych sprzed 150 lat, mówiąc m.in.: „Znajdujemy się w historycznym miejscu i wspominamy historyczną chwilę. I dzięki takim dziejowym chwilom żyjemy. Żyjemy, przede wszystkim, dzięki Panu Bogu. Gdyby nie odkupienie Jezusa Chrystusa, świat już by nie istniał. Pochłonęło by go zło. Ale, łaska Boża rozlana w sercach wierzących, a nawet szukających, ochrania nasze życie. (...)

Dziękujemy Bogu za to spotkanie, które odbywa się również dzięki krwi i ofierze życia i miłości tych naszych poległych, przed 150 laty, braci i sióstr. Tak, braci i sióstr, gdyż całe rodziny walczyły, były prześladowane, zsyłane na katorgę, pracowały w łagrach. Znamy ich imiona, ponieważ pochodzą z naszych rodzin.

Spotykamy się dzięki nim. Nie po to, by rozpatiętywać doznane krzywdy, tylko - żeby patrzeć na krzywdę i ofiarę Jezusa Chrystusa - modlić się i właściwie poznawać naszą historię. Historię naszej Ojczyzny - Polski, tego miejsca - Polskiej Kępy, naszej parafii i naszej indywidualną, niezależnie ile ona trwa”.

W modlitwie wiernych polecano Bożemu miłosierdziu dusze powstańców i rodzin oraz wznoszono prośby o błogosławieństwo dla Ojczyzny.

Miłą niespodzianką, po Mszy św., sprawili uczniowie wywodzący się z Drażdźwa Nowego, którzy pod kierunkiem pani Katarzyny Sierpińskiej przygotowali i zaprezentowali część artystyczną o głębokiej treści patriotycznej. W programie wystąpili: Magdalena Kaczyńska, Jakub Kaczyński, Michał Kaczyński, Dominika Przetak, Grzegorz Seferyn, Sylwia Steczka, Wioleta Steczka, Maja Szczygieł, Ewa Tymińska, Aneta Zadroga i Kacper Zadroga. Akompaniował Bogdan Jakubowski.

Kolejnym punktem programu była prelekcja historyczna Tadeusza Kruka na temat powstania styczniowego i walk na Polskiej Kępie. Następnie, przy obelisku pod krzyżem, rozpoczął się Apł Poległych. W podniosłej atmosferze



odśpiewano hymn państwowi. Licznie zgromadzonych, ustawionych zwartym pierścieniem, na powstańczym wzgórzu powitali: Mariusz Kaczyński, sołtys Drażdżewa Nowego, radny gminny i Teresa Wojciechowska, prezes SPZJ, po czym Wojciech Łukaszewski odczytał przesłanie do uczestników biwaku z urzędu marszałkowskiego. Głos zabrał także Jan Żytowiecki, znawca i pasjonat tematyki powstańczej. Nawiązał do styczniowych wydarzeń 1863 roku, poprzez pryzmat tragedii rodzinnej sprzed 150 lat. Przekazał również pozdrowienia dla uczestników od Wojciecha Trąbczyńskiego, osoby żywo zainteresowanej Polską Kępą.

Potem popłynęły pełne zadumy i patosu słowa Apelu Poległych wypowiedziane przez Tadeusza Kruka, a wśród nich następujące:

„Stajemy, pełni bolesnej zadumy i skupienia, do uroczystego apelu poległych na Polskiej Kępie w 150. rocznicę stoczonej tu bitwy, aby przywołać pamięć powstańców styczniowych oraz cierpienia i śmierć mieszkańców ziemi mazowieckiej doświadczonych skutkami powstania styczniowego. Ich bogactwem było własne życie, ich winą - polskość, ich karą - cierpienie za Ojczyznę, ich oprawcą - system carski.

Wzywam bohaterskich obrońców Drażdżewa, Polskiej Kępy i Żelaznej - podkomendnych generała Padlewskiego, kapitana Trąpczyńskiego i majora Rynarzewskiego - którzy polegli w nierównym boju.

STĄNCIE DO APELU!

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!”

Przy dźwiękach „Ciszy”, pod obeliskiem, złożono kwiaty i zapalono znicze. Następnie zespół „Kalina” z Jednorożca wykonał, podobnie jak w latach minionych chorał „Z dymem pożarów” i pieśń powstańczą „Bywaj dziewczę zdrowe”. Zespołowi akompaniował Bogdan Jakubowski.

Ostatnim punktem programu, w przededniu nocy świętojańskiej, było rozstrzygnięcie konkursu na ekologiczny wianek świętojański. Wszystkie dostarczone wianki to swoiste arcydzieła, więc komisja przyznała im ex aequo pierwszą lokatę. I takie równe sobie, z zapalonymi świeczkami, popłynęły z nurtem Orzyca, w stronę Drażdżewa...

A uczestnicy biwaku ubogaceni duchowo, wraz z zapadającym zmrokiem, opuścili Polską Kępę.

Wymianie wrażeń na gorąco sprzyjała ankieta opracowana przez Magdę Kaczyńską. Respondenci mieli okazję ocenić całość przedsięwzięcia i przedstawić swoje spostrzeżenia i uwagi, odnośnie przyszłych biwaków. A najbliższy już za rok...



Polska Kępa na stałe zagościła w naszej świadomości, w naszym społeczeństwie i środowisku. Można powiedzieć, że wypłynęła nawet na szersze wody. Żyje własną historią. Potwierdza to masowy udział dzieci, młodzieży i dorosłych w dotychczasowych rajdach i biwakach. A było ich już osiem. I każdy odbył się przy sprzyjającej pogodzie, bez kropli deszczu.

Organizacja tych spotkań jest możliwa jedynie dzięki życzliwości, zrozumieniu i bezinteresownemu wsparciu wielu osób, ludzi o wielkim sercu. I właśnie tym wszystkim darczyńcom i organizatorom serdecznie dziękujemy, a m.in.:

- Stowarzyszeniu „Przyjaciele Ziemi Jednorożeckiej” - na czele z panią prezes Teresą Wojciechowską - za konstruktywną współpracę na wszystkich etapach przygotowań.

- Panu Mariuszowi Kaczyńskiemu - radnemu i sołtysowi Drażdżewa Nowego oraz jego rodzinie za wiele działań przygotowawczych do biwaku, a w szczególności za kolejne prace konserwacyjno-naprawcze drogi dojazdowej, przygotowanie ogniska, pochodni, udostępnienie łąki na konkursy i parking oraz za życzliwość i gospodarskie podejście do tematu Polska Kępa.

- Księdzu kanonikowi Leszkowi Kamińskiemu za sprawowanie Eucharystii i głoszenie Słowa Bożego.

- Zespołowi Folklorystycznemu „Kalina” przy Stowarzyszeniu KGW w Jednorożcu, który obecnością i śpiewem uświetnił imprezę. Zespół wystąpił w składzie: Marianna Jakoń-

czyk, Barbara Jeznach, Elżbieta Kaczmarek, Teresa Klimczak, Jadwiga Krajewska, Barbara Mordwa, Zdzisław Mordwa, Marianna Orłowska, Sylwia Piotrak, Piotr Sopelewski, Jadwiga Szwarz, Krzysztof Wilga i Teresa Wielechowska. Akompaniował Bogdan Jakubowski.

- Żołnierzom z JW w Przasnyszu (sierż. Piotr Wendt, sierż. Krzysztof Zembruski, kpr. Adam Krawczyk, kpr. Rafał Majak, szer. Bartłomiej Tolak) za prezentację żołnierskiego wyposażenia. Inicjatorem i koordynatorem obecności wojska na biwaku był st. kpr. Zenon Krawczyk, któremu za udział żołnierzy pięknie dziękujemy.

- Panu Mariuszowi Łyszkowskiemu i grupie rekonstrukcyjnej 14. Pułku Strzelców Syberyjskich z Przasnysza za wprowadzenie uczestników Biwaku w czasy powstańcze, prezentację militariów i czynny udział w Apelu Poległych.

- Zastępowi Ochotniczej Straży Pożarnej: z Drażdżewa (druhowie - Zenon Heromiński, Łukasz Dziomba, Michał Rudnicki, Michał Józwiak, Janusz Kuśmierczyk), który zabezpieczał Biwak i służył pomocą, zapewniając m.in. energię elektryczną oraz zastępowi OSP z Jednorożca (druhowie - Łukasz Ciach, Przemysław Łysakowski, Łukasz Obrębski, Marcin Piotrak) za udział i pomoc przy zabezpieczeniu imprezy.

- Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej PSP z Makowa Maz. (starszy strażak Grzegorz Falba i strażak Andrzej Szczepański) za prezentację sprzętu i możliwości prowadzenia akcji ratownictwa wodnego i podwodnego.

- Pracownikom Nadleśnictwa Parciaki i Nadleśnictwa Przasnysz za przybliżenie i popularyzację wiedzy przyrodniczej oraz przeprowadzenie gier i konkursów tematycznych. Nadleśnictwo Parciaki reprezentowali Państwo: Hanna Kępczyńska, Szymon Kępczyński, Ewa Kuprajtys, Stanisław Szulc i Janusz Szydlik; Nadleśnictwo Przasnysz reprezentowali Państwo: Ewa Bartoszewska, Waldemar Ciuba, Stanisław Czarzasty, Jarosław Drejka, Ryszard Pazdrąg i Danuta Szydlik.

- Panu Bogdanowi Jakubowskiemu, organizującemu z Jednorożca, za muzyczną oprawę uroczystości i mistrzowskie wykonanie „Ciszy”.

- Panom: Zbigniewowi Lorencowi i Rafałowi Szewczakowi za opracowanie folderu „150. rocznica powstania styczniowego na Ziemi Jednorożeckiej”.



- Panom: Stanisławowi Arturowi Płoskiemu i Rafałowi Suskiemu za obsługę fotograficzno-filmową Biwaku.

- Panu Jarosławowi Skowrońskiemu za udostępnienie i prezentację eksponatów białej broni.

- Panu Pawłowi Ruszczyńskiemu wójtowi gminy Krasnosielc oraz Pani Beacie Heromińskiej - dyrektor GOK w Krasnosielcu za udostępnienie sprzętu technicznego oraz zadysponowanie jednostki OSP Drażdzewo.

- Panom: Patrykowi Rolce i Michałowi Klickiemu za profesjonalną obsługę sprzętu nagłaśniającego.

- Panu Mateuszowi Nogajowi za graficzne opracowanie plakatu i logo Polskiej Kępy.

- Państwu Sobolewskim z „Zajazdu” w Ste-



gnie za ugotowanie i bezpłatne przekazanie pysznej grochówki.

- Panu Krzysztofowi Waszkiewiczowi z Młodzianowa za bezpłatne użyczenie na trzy dni 3 łódek canoe.

- Zielonemu Marketowi w Drażdzewie za wsparcie splotu po Orzycu.

- Rodzicom, Opiekunom oraz innym współorganizatorom za pomoc w organizacji i przebiegu Biwaku.

- Nauczycielom, a szczególnie Państwu Annie i Mirosławowi Chodkowskim oraz Pani Jolancie Sopelewskiej za zaangażowanie i pomoc w organizacji wszystkich dotychczasowych rajdów i biwaków na Polskiej Kępie.

- Właścicielom stacji autogazu za udostępnienie placu na miejsce zbiórki; pełna nazwa obiektu „USA Enterprise” właściciel - Pan Tony Markota.

- Wszystkim uczestnikom akcji porządkowej spod znaku SPZJ i TPZK, którzy 18 czerwca przeprowadzili gruntowne odświeżenie terenu. Byli to: Urszula i Zdzisław Bojarscy, Józef Brzozowy, Sławomir, Filip i Michał Burchacy, Marco Dormi, Halina i Zdzisław Dudek, Barbara Jeznach, Agata Kaczyńska, Mariusz Kaczyński, Włodzimierz Król, Danuta, Paweł i Tadeusz Kruk, Robert Miszczuk, Elżbieta Piotrak, Jadwiga i Zygmunt Smoliński, Jolanta Wilga i Teresa Wojciechowska.

- Działaczom i Sympatykom SPZJ i TPZK za aktywną obecność na spotkaniach, za pracę i życzliwe wsparcie.

Szczególnie zaś dziękujemy uczestnikom Biwaku za to, że w tak nowoczesny sposób manifestują swój patriotyzm.

W imieniu TPZK:

Tadeusz Kruk, Sławomir Rutkowski

Foto: Stanisław Artur Płoski

Ankieta o Polskiej Kępie

I oto za nami już kolejny, czwarty biwak patriotyczny w miejscu uświęconym krwią polskich powstańców, zwanym Polską Kępą, położonym notabene w mojej rodzinnej miejscowości - Drażdzewie Nowym. Mam nadzieję, że Wy Drodzy Czytelnicy „Wieści...” słyszeliście już o tym, co od kilku lat w końcu



czerwca wyprawa tam grupa szaleńców (bo jak inaczej nazwać kogoś kto bezinteresownie poświęca siebie, swój czas i nierzadko pieniądze?). Wykonują oni przy tym naprawdę ogrom roboty i ciągle chcą się udoskonalać, by zaspokajać potrzeby przybywających biwakowiczów. Właśnie w tym celu, za ich przyczyną, pośrednictwem i pomocą udało mi się przeprowadzić ankietę.



Kilkadziesiąt osób (spośród, myślę- kilkuset) w różnym wieku zgodziło się anonimowo zmierzyć z 8 pytaniami, które mam nadzieję nie sprawiły zbyt dużych problemów. Na początku już w pierwszym pytaniu ukryty był podstęp, ponieważ pytaliśmy ankietowanych, który raz są na biwaku i tym samym mogliśmy wykreować sobie opinię ogółu na temat poprzednich tego typu wydarzeń. Jestem pewna, że gdyby wcześniejsze spotkania nie przypadły im do gustu nie brali by udziału trzeci/czwarty raz w biwaku czy rajdzie, bo tak zadeklarowało 25 spośród 56 ankietowanych, czyli ok. 46% także jakby nie patrzeć prawie połowa odbiera biwak jako długoletnią tradycję. Wyrażamy przy tym nadzieję, że również 30% tych ankietowanych, którzy po raz pierwszy w godny sposób spędzili popołudnie i wieczór na Polskiej Kępie będą chcieli powtarzać to doświadczenie.

Zapytaliśmy także o pobudki, które kierowały ludźmi, wybierającymi się 22 czerwca br. do Drażdzewa Nowego. Przewagę liczebną w odpowiedziach miał punkt mówiący o miłej atmosferze, ciekawych ludziach i dobrej zabawie. Nieco mniej ankietowanych przyszło na Polską Kępę, by poznać lepiej swoją lokalną historię i uczcić pamięć walczących o naszą wspólną wolność- bardzo pięknie z ich strony. Tylko parę zagubionych dusz deklarowało, że przybycie na biwak było swego rodzaju przymusem. Mam jednak szczerą nadzieję, że nie zawiedli się, o czym świadczyć może następne pytanie, w którym, ku pociesze organizatorów,

POLSKA KĘPA 2013



150. ROCZNICA
POWSTANIA STYCZNIOWEGO



96% osób wypełniających ankietę bezwarunkowo zapowiedziało swoją obecność, o ile będzie taka możliwość, na następnym patriotycznym biwaku.

„Który punkt programu biwaku najbardziej przypadł Ci do gustu?” - tak brzmiało następne pytanie. Najwięcej not w tym przypadku zebrała NOWOŚĆ!- koncerty zespołów artystycznych.

Może być to cenna wskazówka dla osób ustalających przebieg biwaku. Tuż za nimi uplasowały się gry, konkursy, zabawy oraz prelekcja o PK, apel poległych i tradycyjna msza święta. Sporo osób zadowolonych było także ze splotu kajakowego, z którego mieli okazję skorzystać oraz z rekonstrukcji walk i pokazów militarnych.

Najwięcej niedociągnięć można było wytknąć w kolejnym pytaniu, odpowiadając, co chciał(a)byś zmienić w organizacji biwaku. Zdecydowana większość nie miała żadnych zastrzeżeń i pozostawiłaby biwak bez zmian, jednak pojawiły się głosy za przywróceniem całonocnej formy biwaku. Polecano, by zapraszać więcej osób związanych z historią, może naocznych świadków ważnych wydarzeń. Pomimo tego, gdy przyszło do oceniania biwaku całościowo w skali od 1 do 10- każdą z ocen, które zostały wybrane, wedle praw matematyki zaokrąglić mogliśmy do 10.

Najwięcej siebie ankietowany mógł pokazać w ostatnim pytaniu odpowiadając, z czym lub z kim kojarzy się mu hasło POLSKA KĘPA. I tu bywało różnie. Zazwyczaj jednak słysząc te złożone z dwóch słów wyrażenie w myślach pojawiają się biwakowiczom, powstańcy styczniowi; postać kapitana Trąpczyńskiego-dowodzący wojsk bronających się tam w dniach 26-29.06.1863r. Nieodłącznym elementem jest także msza święta. Byli też tacy, którym PK kojarzy się np. z dzieciństwem i dziadkiem czy po prostu, a jednocześnie niezwykle - z honorem i prawdziwym patriotyzmem. Wszystkim, którzy zgodzili się poświęcić swój czas, a którego nigdy nie jest za wiele serdecznie DZIĘKUJĘ!

Mam nadzieję, że odpowiedzialni za organizację wezmą sobie uwagi głęboko do serca i - tak jak do tej pory - nigdy nie zapomną, że robią to dla ludzi i dlatego właśnie z ich zdaniem powinni liczyć się najbardziej.

Magdalena Kaczyńska

Nasi gimnazjaliści u Chodkowskich

29 czerwca 2013 roku w Chodkowie – gmina Płoniawy odbył się VI Zjazd Rodów Chodkowskich i IV Kongres Stowarzyszenia Rodów Chodkowskich. Do Chodkowa Wielkiego – gniazda wszystkich krzów Chodkowskich zjechało się z całej Polski blisko 200 osób. Na spotkaniu



miątkowy gład z herbami Chodkowskich.

Przy okazji kolejnego Zjazdu można było zakupić monografię Rodów Chodkowskich „Powrót do korzeni – Rodowody Chodkowskich” autorstwa Adama A. Pszczółkowskiego. Jest to druga już książka z serii „Rodowody Chodkowskich”. Poprzednia „Gniazdo i Krze” była wydana w roku 2005. W tych monografiach można odnaleźć mnóstwo danych dotyczących historii Rodów Chodkowskich oraz ciekawe informacje wyszperane przez autora i członków Stowarzyszenia w archiwach państwowych i rodzinnych dotyczących nie tylko Chodkowskich, ale również terenów i wydarzeń z nimi związanych.



uczestnicy mieli okazję oklaskiwać m.in. trójkę naszych gimnazjalistów. Z minirecitalemb występowała tam Aleksandra Chodkowska wykonując m. in. utwory Alicji Majewskiej Budki Suflera, Jennifer Lopez i in. Aleksandrze towarzyszyła para taneczna Weronika Ferenc i Piotr Bojarski.

Chodkowscy jako jeden z niewielu w Polsce Rodów bardzo prężnie i aktywnie działa w kierunku integracji swoich rodzin i odkrywania własnej historii, obrzędów i zwyczajów. Stowarzyszenie posiada swój sztandar, kronikę, stronę internetową, swój pamiątkowy milenijny dąb zasadzony w roku 2000 na dziedzińcu Szkoły Podstawowej. Obok szkoły stoi pa-

Wszyscy uczestnicy spotkania, w tym trójka naszych gimnazjalistów mieli wyjątkową okazję przekonać się jak wielkie wartości wypływają z rozwijania więzi rodzinnych, jak ważna jest dla każdego człowieka rodzina i jak ważne jest poczucie, że mając własne i mocne korzenie jest się kimś wyjątkowym, ważnym i wartościowym

Miroslaw Chodkowski

„Satyrbia 2013”

W dniach 8 i 9 czerwca 2013 r. r. odbyły się w Białymstoku Nauczycielskie Spotkania Literackie zorganizowane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego Zarządu Okręgu Podlaskiego oraz Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku.

W pierwszym dniu Nauczycielskich Spotkań Literackich, ogłoszono oficjalne wyniki XIV Ogólnopolskiego Konkursu na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2013”. Komisja po rozpatrzeniu 41 zestawów prac, jakie napłynęły na konkurs, przyznała nagrody i wyróżnienia za aforyzmy i fraszki. Miło mi donieść iż jedno z trzech wyróżnień otrzymał Tadeusz Kruk, znany szeroko Czytelnikom Wieści.

- Był to mój dziesiąty udział w Satyrbii (2001-06, 2009-10, 2012-13). W 2009 r. zająłem trzecie miejsce. W wydawnictwach pokonkursowych wydrukowano 55 moich fraszek i 13 aforyzmów – powiedział Tadeusz Kruk.

A oto fraszki Pana Tadeusza wyróżnione w edycji 2013:

Amnezja

Najczęściej dotyka...
dłużnika.

Charakterystyka obłudnika

Miły -
ponad siły.

Karierowicz

Zamienił styl i klasę
na kasę.

Między nami rzeźbiarzami

- Najlepszym z nas
jest czas.

Odwolac matola

- Sam nie odejdzie przed czasem -
zbyt pazerny na kasę.

Oferta eksperta

- Nauczę... sztuczek.

Zasłyszane nad kurhanem

- Choć mi ziemia bardzo bliska,
to odpowiem szczerze:

Wolę po niej z trudem stąpać,
niż wygodnie... pod nią leżeć!

Slawomir Rutkowski



Sztandar dla OSP Amelin oraz Gminny Dzień Strażaka

W sobotę 1 czerwca 2013 r. w Amelinie odbył się Gminny Dzień Strażaka oraz uroczyste nadanie sztandaru jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej w Amelinie.



Pogoda tego dnia dopisywała. Uroczystość rozpoczęła się przemarszem z pod Kościoła p.w. Nawiedzenia NMP

w Amelinie, gdzie w asyście orkiestry strażackiej z Pienic, oraz pocztów sztandarowych, dowódca uroczystości starszy kapitan Cezary Pichała poprowadził pododdziały na plac przy miejscowej remizie.

O godz. 12.00 rozpoczęła się msza św. polowa w intencji strażaków z terenu naszej gminy oraz poświęcenie nowego sztandaru. Mszę św. koncelebrował Jego Ekscelencja Ks. Biskup Janusz Stepnowski – ordynariusz łomżyński. Księdza biskupa przywitani: ks. Szczepan Borkowski – proboszcz tutejszej parafii i Jan Kaczyński – komendant jednostki OSP Amelin. Dziękowali ks. biskupowi za przybycie na tak ważną uroczystość dla strażaków z całej gminy, ale najważniejszą dla druhów z OSP Amelin, oraz prosili o poświęcenie sztandaru.

Ks. biskup w homilii podkreślił jak ważnym i ciężkim jest bycie strażakiem. Jaką wielką rolę odgrywają w życiu ludzi, którzy przeżywają różnorakie kłopoty, tragedie rodzinne czy to na drodze czy w czasie pożaru, czasami gdy są świadkami jak trzeba wycinać osobę z samochodu, który jest zgnieciony. Wspominał również postać św. Floriana, patrona strażaków. Życzył druhom strażakom, żeby św. Florian im towarzyszył i ich wspomagał, szczególnie chronił nasze polskie domostwa od pożarów.

Po Mszy św. rozpoczęła się część oficjalna. Odbył się uroczysty apel z okazji nadania i wręczenia sztandaru. Meldunek o gotowości pododdziałów do uroczystości złożył prezesowi oddziału wojewódzkiego ZOSP RP Antoniemu Janowi Tarczyńskiemu druh Cezary Pichała – dowódca tej uroczystości. Potem nastąpił przegląd pododdziałów, po czym poczet sztandarowy w składzie: dh Rafał Kowalczyk – dowódca pocztu, dh Andrzej Myślak – flagowy



i dh Andrzej Skoroda – asysta, podniósł flagę związkową na maszt.

Następnie głos zabrał dh Paweł Ruszczyński – wójt gminy Krasnosielc, który miał zaszczyt otworzyć tę uroczystość. Na początku poprosił przybyłych o uczenie minutą ciszy wszystkim zmarłym druhów, którzy odeszli na wieczną służbę, w tym również zmarłego 2 miesiące wcześniej prezesa jednostki OSP Amelin Krzysztofa Bałdygę. W dalszej części swej wypowiedzi pan wójt przywitał i dziękował wszystkim za przybycie zgromadzonym na placu gościom. Po przemówieniu i złożeniu życzeń strażakom oraz przeczytaniu listu od Pana Marszałka przez pana Pawła Ruszczyńskiego, głos zabrał dh Konrad Bałdyga, syn zmarłego prezesa, który przybliżył rys historyczny OSP w Amelinie.

Następnie ks. biskup Janusz Stepnowski pobłogosławił i poświęcił sztandar oraz figurkę św. Floriana ufundowaną przez panią Marię Rzecznik. Po poświęceniu Jego Ekscelencja dokonał wpisu w Księdze Pamiątkowej OSP Amelin, natomiast ponownie dh Konrad Bałdyga odczytał tym razem akt nadania sztandaru jednostce OSP Amelin. W dalszej części nastąpiło ceremonialne wbicie „gwóźdź nadania” przez sołtys wsi Amelin panią Brygidę Krze-

mińską i wójta gminy Krasnosielc pana Pawła Ruszczyńskiego.

Prezes zarządu wojewódzkiego dh Antoni Jan Tarczyński w asyście prezesa zarządu powiatowego dh Zbigniewa Deptuły – starosty makowskiego i prezesa zarządu gminnego dh Pawła Rutkowskiego wręczył sztandar OSP Amelin na ręce dh Jana Kaczyńskiego - naczelnika OSP Amelin, który przekazał sztandar pocztowi sztandarowemu w skład, którego mieli zaszczyt wejść: dh Jarosław Kowalczyk – dowódca pocztu, dh Sebastian Zduniak - sztandarowy i dh Adrian Bałdyga – asysta pocztu. Po wręczeniu sztandaru nastąpiła jego prezentacja.



Kolejnym punktem uroczystości było odznaczenie medalami najbardziej zasłużonych strażaków i tak: Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza został odznaczony dh Jan Graczyk z OSP Amelin.

Medalami „Za zasługi dla pożarnictwa”:

złotym medalem odznaczeni zostali: dh Tomasz Więcek OSP Amelin, dh Zdzisław Dobrzyński OSP Amelin, dh Ireneusz Orzoł OSP Amelin, dh Krzysztof Rumiński OSP Niesułow, dh Włodzimierz Cychowski OSP Krasnosielc;

srebrnym medalem odznaczeni zostali: dh Zbigniew Górski OSP Amelin, dh Mariusz Morawski OSP Amelin, dh Jarosław Kowalczyk OSP Amelin, dh Leszek Kubat OSP Niesułow, dh Sylwester Cychowski OSP Krasnosielc, dh Cezary Ptaszyński OSP Grądy;

brązowym medalem odznaczeni zostali: ks. dh Szczepan Borkowski OSP Amelin – pro-



boszcz tutejszej parafii, dh Andrzej Skoroda OSP Amelin, pośmiertnie dh Krzysztof Bałdyga OSP Amelin – medal odebrała żona Barbara, dh Wojciech Kowalczyk OSP Amelin, dh Zbigniew Dobrzyński OSP Amelin, dh Tomasz Płocharczyk OSP Krasnosielc, dh Andrzej Olbrys OSP Niesułow, dh Janusz Ptaszyński OSP Grady:

odznaką strażak wzorowy odznaczeni zostali: dh Adrian Bałdyga OSP Amelin, dh Andrzej Myślak OSP Amelin, dh Marcin Kowalczyk OSP Amelin, dh Krzysztof Kowalczyk OSP Amelin, dh Mateusz Mierzejewski OSP Amelin, dh Andrzej Rosiak OSP Niesułow, dh Cezary Janowski OSP Raki, dh Paweł Zega OSP Raki, dh Leszek Dudek OSP Wólka Drążdżewska, dh Kamil Karolkiewicz OSP Wólka Drążdżewska.

Po wręczeniu medali naczelnik Jan Kaczyński wygłosił podziękowanie dla prezesa OSP Amelin Krzysztofa Bałdygi, który był inicjatorem nadania sztandaru oraz na ręce żony prezesa pani Barbarze Bałdyga wręczył pamiątkowy gwóźdź przygotowany dla pana Krzysztofa za trud włożony w przygotowanie nadania sztandaru OSP.

Również pani Barbara przygotowała i wygłosiła piękną przemowę w imieniu męża, w której wspomniała o tym jak mąż dążył do nadania sztandaru jednostce, jak walczył ze swoją chorobą do końca i jakich wspaniałych ludzi miał wokół siebie, którzy go wspierali w realizacji podjętych planów związanych z OSP Amelin i dążył do tego, żeby je do końca zrealizować.

Część oficjalna została zakończona przemówieniami osób zaproszonych. Największą radość dla dzieci zebranych na placu w tym dniu zrobił swoim przemówieniem dh Tadeusz Ciak – komendant Państwowej Straży Pożarnej w Makowie Mazowieckim, który jako jedyny nie zapomniał, że w tym dniu nie tylko strażacy mają swoje wielkie święto, ale również dzieci, ponieważ 1 czerwca jest właśnie Dniem Dziecka, i złożył życzenia także dzieciakom, za co podziękowały gromkimi brawami.

Na koniec naczelnik Jan Kaczyński złożył podziękowania osobom, które swoją pracą i hojnością umożliwiły przeprowadzenie tej uroczystości. Wszystkie wymienione osoby zostały poproszone o wpisanie się do Księgi Pamiątkowej.

Spikerem uroczystości był pan Roman Olkowski.

Patronat honorowy nad uroczystością objął pan Marszałek Adam Struzik.

Dalsza część strażackiego święta to część artystyczna. Swoje przedstawienie przygotowali uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Amelinie. Dzieci pięknie wyrecytowały wiersze i zaśpiewały piosenki o straży.

Śpiewające panie z KGW w Grabowie wystąpiły w nowych, pięknych strojach, ze specjalnym programem o tematyce strażackiej. Swoim występem uświetniły tę ważną uroczystość.

Było coś dla ducha jak i dla ciała. Panie z KGW w Amelinie wraz z miejscowymi strażakami dla wszystkich przybyłych na uroczystość przygotowały grilla oraz przepyszne ciasta, natomiast panie z KGW w Niesułowiu ugotowały, niezastąpioną na każdej imprezie, najlepszą w okolicy grochóweczkę.

Cała uroczystość odbywała się w podniosłym nastroju i była wzorowo zorganizowana.

*Anna Niesiobędzka-Rylka
Foto. Tomasz Bielawski*

Rys historyczny OSP w Amelinie

Ochotnicza Staż Pożarna w Amelinie została założona 15 listopada 1956 r. Założycielami byli: Antoni Graczyk, Józef Kaczmarczyk, Władysław Soból i Zygmunt Więcek. Na prezesa zarządu wybrano Antoniego Graczyka. W tym okresie straż pożarna posiadała na wyposażeniu motopompę M400, której używa do celów gaśniczych.

Do akcji pożarowych gromadzka rada narodowa wyznacza 4 konie następujących gospodarzy: Jana Graczyka, Tadeusza Graczyka, Ireneusza Kaszuba i Antoniego Wdowińskiego.

Od 1967 r. straż pożarna w Amelinie na wyjazdy pożarnicze korzystała z ciągników rolniczych z kółka rolniczego w Amelinie.

W roku 1970 strażacy amelińscy podejmują budowę remizy OSP. Dzięki staraniom i pomocy Jerzego Perzanowskiego byłego sekretarza Gromadzkiej Rady Narodowej w Amelinie OSP pozyskuje część funduszy i materiały na rozpoczęcie budowy remizy. Prace budowlane w większości wykonywane są przez strażaków ochotników w czynie społecznym. Pierwszy samochód strażacki, skrzyniowy pod plandeką Star 25, amelińska straż otrzymuje w 1972 r.

Działalność kulturowo - oświatowa dla OSP w Amelinie nie jest obojętna i jest moda na wiejskie w tym czasie zabawy taneczne. W Amelinie w tym okresie zabawy te cieszą się powodzeniem, a zyski z zabaw są przeznaczone na działalność statutową OSP.

Od 1973 r. są organizowane gminne zawody sportowo-pożarnicze. Amelin zajmuje II miejsce.

Do naszej jednostki należały kontrole gospodarstw do spraw zabezpieczeń przeciwpożarowych w miejscowościach: Amelin, Ruzieck, Pieczyska i Pagórki. Nasza jednostka w tym okresie uczestniczy w czynach społecz-



nych przy rozbudowie remizy, budowie ogrodzenia i drogi dojazdowej do remizy.

W tym czasie zarząd piastują następujące osoby: prezes Czesław Ambroziak, naczelnik Tadeusz Graczyk, sekretarz Ireneusz Kaszuba, skarbnik Antoni Wdowiński i gospodarz Adam Kowalczyk.

W roku 1976 tracimy w tragicznym wypadku naczelnika straży pożarnej oddanego strażaka Tadeusza Graczyka.

W roku 1977 Straż Pożarna w Amelinie otrzymuje samochód bojowy GBM Star 25 z motopompą.

W 1978r. amelińscy strażacy biorą udział w gminnych zawodach sportowo-pożarniczych w Krasnosielcu zajmując I miejsce.

W roku 1979 zajmujemy kolejny raz I miejsce w zawodach rejonowych i I miejsce w zawodach wojewódzkich w Ostrołęce, co kwalifikuje naszą jednostkę do udziału w zawodach strefowych.

W 1979 roku w Morągu zajmujemy II miejsce, co nas kwalifikuje do zawodów krajowych oraz w Białymstoku gdzie zajmujemy I miejsce.

W 1980 r. nasza jednostka uczestniczy w krajowych zawodach sportowo-pożarniczych w Poznaniu zajmując V miejsce w kraju. W nagrodę nasza jednostka otrzymuje samochód pożarniczy marki Żuk. W tym okresie zarząd OSP składa się z następujących osób: prezes

Wiesław Kowalczyk, naczelnik Jan Graczyk, skarbnik Bolesław Morawski, sekretarz Ireneusz Kaszuba, gospodarz Antoni Wdowiński i kierowca-mechanik Tadeusz Górski.

1. lipca 1993 r. powstaje parafia rzymsko-katolicka w Amelinie i od chwili powstania parafii wszystkie uroczystości strażackie integrujące strażaków głównie jednostek Amelin, Grabowo i Niesułowu odbywają się w naszej parafii.

W roku 1999 nasza jednostka otrzymała samochód bojowy Star 244, który użytkuje do chwili obecnej.

W roku 2002 tracimy kolejnego oddanego strażaka prezesa zarządu Wiesława Kowalczyka.

W roku 2006 do zarządu OSP w Amelinie powołane zostały następujące osoby: prezes Rafał Kowalczyk, naczelnik Jan Kaczyński, sekretarz Stanisław Dąbrowski, skarbnik Józef Kowalczyk, gospodarz Andrzej Gadomski.

W 2006 r. OSP wykonuje nowe ogrodzenie wokół remizy.

W roku 2007 wymieniono okna w remizie strażackiej i wykonano elewację z zewnątrz z dociepleniem.

W chwili obecnej nasza jednostka liczy 36 druhów, posiada 2 samochody pożarnicze marki Star i Żuk. Obecnie w skład zarządu wchodzi następujących druhów: naczelnik Jan Kaczyński, sekretarz Stanisław Dąbrowski, skarbnik Jarosław Kowalczyk i gospodarz Sebastian Zduniak. Do 4 kwietnia br. funkcję prezesa sprawował śp. Krzysztof Bałdyga.

*Informacje pochodzą z Księgi Pamiątkowej
OSP Amelin, tekst i foto. w opracowaniu
Anny Niesiobędzkiej-Rylka*

Gimnazjaliści na Szlaku Papieża Jana Pawła II

W dniach 6-9 czerwca uczniowie klas trzecich naszego gimnazjum brali udział w 4-dniowej wycieczce edukacyjnej Szlakiem Papieża Jana Pawła II na trasie: Oświęcim - Wadowice - Tatry - Pieniny - Kraków. Organizatorem i kierownikiem wycieczki był p. Edmund Mąka, zaś opiekę sprawowały: p. Jolanta Sopelewska, p. Anna Brzozowa, p. Ewa Majkowska. Pierwszym punktem naszego zwiedzania to były obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Miejsce wywarło na nas ogromne wrażenie. Zdjęcia małych, wygłodzonych dzieci idących na śmierć sprawiły, że niejednemu uczestnikowi zakręciła się tezka w oku. W drodze do Wadowic -



rodzinnego miasta Karola Wojtyły mieliśmy czas, aby ochłonąć po przeżyciach z Auschwitz. Tam odwiedziliśmy Muzeum poświęcone Jego osobie. Znajdują się w nim elementy oryginalnego wyposażenia, osobiste rzeczy Jana Pawła II oraz rękopisy. Nie mogło obyć się bez przepysznych kremówek.

Następnego dnia wybraliśmy się na spacer przez największą i najdłuższą dolinę w polskich Tatrach - Dolinę Chochołowską. Znajduje się ona na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Mieliśmy okazję zobaczyć piękno natury i urokliwe krajobrazy południowej części kraju. Po ok. 2-godzinnej wędrowce dotarliśmy na Polanę Chochołowską, gdzie wielokrotnie bywał Karol Wojtyła. Zmęczeni, ale pozytywnie nastawieni udaliśmy się do Zakopanego. Tam pogoda spletała nam figła, ale nawet deszcz nie przeszkodził w przejażdżce wyciągiem górskim. Spacerowaliśmy też po Krupówkach.

Trzeci dzień upłynął nam na wędrowce po Pieninach. Przejeżdżaliśmy doliną Dunajca przez Sromowce Niżne, gdzie otarliśmy się o granicę polsko-słowacką. Mijaliśmy również zamek w Niedzicy, gdzie niegdyś kręcono sceny do serialu „Janosik” czy „Wakacje z duchami”. Najważniejszym punktem tego dnia była wspinaczka na najwyższy szczyt Trzech Koron – Okrąglicę (982 m n.p.m.). Trasa była dosyć męcząca, ale udało nam się dotrzeć na wierzchołek góry, gdzie z platformy widokowej podziwialiśmy kapitalny widok na Przełom Dunajca i całe Pieniny. Na koniec dnia udaliśmy się do Dębna, gdzie znajduje się XV-



wieczny drewniany kościół. Obiekt jest wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Tego dnia trafiliśmy na świetnego przewodnika, który szybko zaskarbił nasze serca. Opowiadał różne ciekawostki i miał doskonałe poczucie humoru.

Ostatniego dnia wycieczki wybraliśmy się do Krakowa. Niedzielny poranek w „królewskim mieście” rozpoczęliśmy od udziału we Mszy św. w Sanktuarium w Łagiewnikach, gdzie odbywała się beatyfikacja siostr Zofii Czeskiej i Łucji Szewczyk. Następnie udaliśmy się na Wawel. Zwiedzaliśmy katedry, groby królewskie, a także mogliśmy dotknąć serca Dzwonu Zygmunta i pomyśleć życzenia (oby się spełniły!). Byliśmy również na dziedzińcu Collegium Maius, najstarszego budynku Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ostatnim punktem pobytu w Krakowie było zobaczenie Ołtarza Wita Stwosza w Kościele Mariackim. Wszyscy byliśmy zachwyceni ogromnym kunsztem niemieckiego rzeźbiarza.

Była to ostatnia wycieczka w gimnazjum. Stanowiła przypięczętowanie trzech niezapomnianych lat w tej szkole i zostanie na długo w naszej pamięci. Chcieliśmy gorąco podziękować

nauczycielom, którzy sprawowali opiekę przez te 4 dni, za poświęcony czas oraz nieprzespane noce. Mamy nadzieję, że pozostaną po nas tylko te dobre wspomnienia

Aleksandra Wilkowska,
Elżbieta Tupacz

SPŁYWY ŁÓDKAMI CANOE

Młodzianowo
6 km od Makowa
w kierunku na Przasnysza

Krzysztof Waszkiewicz
tel. 29 717 47 75
kom. 512 343 757



do wynajęcia 6 todzi canoe - każda zabiera od 3 do 5 osób

Wycieczka klas IV

Czerwiec to czas wyjazdów, odpoczynku po zasłużonej pracy, poznawania okolic. Klasy IV a i IV b w dniu 24 czerwca 2013 r. wraz z opiekunami wybrały się na wycieczkę do Pułtuska.

Wizytę w tym starym mieście zaczęliśmy od spaceru po najdłuższym rynku w Europie, po którym nawet spacerował Napoleon, podziwialiśmy „sklepienie pułtuskie” w Bazylice kolegiackiej Zwiastowania NMP. Potem udaliśmy się do Domu Polonii na Gawędę o zachowaniu się przy stole. Kuchnia i kultura jedzenia stanowią bowiem ważny element naszej codzienności. Pod kierunkiem zamkowego Mistrza Kelnierstwa mogliśmy się dowiedzieć, jak należy zachowywać się przy stole, jak spożywać posiłki, korzystać z zastawy stołowej, co wypada robić, a czego nie. Następnie podczas przygotowanego dla nas obiadu mieliśmy możliwość sprawdzenia zdobytej wiedzy w praktyce.

Po obiedzie gondole zabrały nas na wspaniały rejs po błękitnej Narwi, a pogoda sprzyjała w podziwianiu malowniczych widoków. Kolejną atrakcją był dwugodzinny pobyt na miejskim basenie. Nie było takiej osoby, której by się nie spodobała zabawa w wodzie.

Przed odjazdem jeszcze raz udaliśmy się na spacer po najdłuższym europejskim rynku i na pyszne lody do pobliskiej kawiarenki. A co



odważniejsi zazywali kąpiele w fontannie znajdującej się nieopodal. Śmiechu było co niemiara.

Wszyscy zdrowi i w doskonałych humorach wróciliśmy do domów, by opowiedzieć swoje wrażenia najbliższym.

Opiekunowie wycieczki:

*Małgorzata Czarnecka
Barbara Ruszkowska
Andrzej Sierak*

Dzień Mamy i Dziecka w Amelinie

3 czerwca br. w Szkole Podstawowej w Amelinie odbył się szkolny Dzień Mamy i Dziecka.



O godz. 9.00 mamy obejrzały program artystyczny przygotowany przez uczniów i przedszkolaków. Dzieci z naszej szkoły pięknie re-

cytowały wiersze, śpiewały piosenki a nawet zatańczyły krakowiaka. Nie jednej mamie zakreśliła się łezka w oku z radości gdy występowała jej pociecha. Młodzi aktorzy zostali nagrodzeni za swój występ gromkimi brawami.

Następnie uczniowie zaśpiewali „Sto lat” i wręczyli własnoręcznie wykonane laurki.

Po części oficjalnej tego dnia, dzieci udały się na plac za szkołą. Nauczyciele zorganizowali gry i zabawy ruchowe dla wszystkich uczniów. Potem chłopcy udali się na mecz piłki nożnej. Reszta dzieci wzięła udział w zabawie integracyjnej z chustą.

Spędziliśmy ten dzień bardzo aktywnie. Na świeżym powietrzu i z uśmiechem na ustach.

Na pewno każdemu się podobało i zapamięta go na bardzo długo.

Julia Żerańska kl. VI



Stolica bardzo fajna jest

20 czerwca 2013 r. uczniowie, przedszkolaki i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Amelinie wybrali się na wycieczkę do Warszawy.

Z Amelina wyjechaliśmy o godz. 7.30. Podróż upłynęła nam w miłej atmosferze. Pierwszym punktem naszej wyprawy było obejrzenie spektaklu pt. „Mały Książę” na „Nowej Scenie” Teatru Roma. Dzieci oglądały z zacięciem. Wpatrywały się we wspaniałego aktora, który wcielił się w rolę Małego Księcia.

Po obejrzeniu inscenizacji udaliśmy się na stację metra skąd pojechaliśmy na stację Służew gdzie znajdował się McDonald's. Zjedliśmy posiłek i ruszyliśmy w dalszą podróż. Wsiadliśmy do autokaru i po chwili dojechaliśmy do ZOO.

Widzieliśmy wiele zwierząt. Były tam straszne lwy, tygrysy, miłe osiołki i śmieszne wydry. Każdy był ciekawy, jak wygląda rekin. Przywieziono go do warszawskiego ZOO w ubiegłym roku. Spędziliśmy w ogrodzie Zoologicznym ponad 2 godziny.

Po długim i męczącym spacerze po ZOO, ale wszyscy uśmiechnięci, wróciliśmy cali i zdrowi do domu.

Mimo upału, bardzo nam się podobało.

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Amelinie polecają zwiedzanie Warszawy.

*Julia Żerańska kl. VI
Natalia Ryłka kl. III*

Powtórka z „Odjazdowego Bibliotekarza”

„Odjazdowy Bibliotekarz” to ogólnopolska akcja bibliotekarzy, czytelników, miłośników książek i rowerów polegająca na organizacji rajdu rowerowego, podczas którego promowana jest książka i czytelnictwo. Biblioteka w Krasnosielcu w ubiegłym roku po raz pierwszy brała udział w takiej akcji. Ponieważ wszyscy ubiegłorocznicy uczestnicy wrócili z rajdu bardzo zadowoleni, postanowiliśmy w roku bieżącym akcję tę powtórzyć. Tym razem do wspólnego spędzenia czasu zaprosiliśmy nasze biblioteki partnerskie z Sypniewa i Młynarzy. Długo nie mogliśmy zdecydować się na wybór terminu i miejsca spotkania. Wreszcie decyzja została podjęta. Spotykamy się 8 czerwca w Gąsewie.

W sobotę rano, przy pięknej, słonecznej pogodzie, jednocześnie wyruszyły na trasę dwie grupy rowerowe, z Krasnosielca i Sypniewa. Nasza grupa liczyła 40 osób. Najmłodszą uczestniczką, podróżującą w specjalnym koszyku na rowerze mamy była 10-miesięczna Madzia Gałązka. Uczestnicy z Młynarzy przyjechali samochodami. Na miejsce pikniku, czyli do ogródka przedszkolnego w Gąsewie dotarliśmy około godziny jedenastej. Czekala tam już duża grupa rodziców ze swoimi pociechami. Pierwszym punktem programu był krótki koncert przygotowany przez młodzież z Młynarzy. Mieliśmy możliwość wysłuchania utwo-



rów wykonywanych na skrzypcach, flecie, gitarze i wiolonczeli. Młodzi artyści rozbawili też publiczność satyryczną piosenką o swojej miejscowości i jej mieszkańcach.

Później przyszedł czas na zawody sportowe, które w profesjonalny sposób przeprowadzili: Agnieszka Gałązka i Kasia Pochoda. Do rywalizacji przystąpiły 4 zespoły reprezentujące miejscowości uczestniczące w imprezie. Konkurencje były różnorodne: przeciąganie liny, bieg w workach, zabawy ze skakanką, piłką, obręczami i wiele innych. Po zabawach sportowych przyszedł czas na odpoczynek. W tym celu przenieśliśmy się na sąsiednią łączkę, gdzie płonęło już ognisko przygotowane przez

strażaków z OSP. Każdy z uczestników miał możliwość spróbowania własnoręcznie upieczonych kiełbasek. Na zakończenie biblioteka w Sypniewie przygotowała 134 książki o różnorodnej tematyce dostosowanej do wieku uczestników. Każdy mógł więc wybrać i zabrać ze sobą książkę, która go najbardziej zainteresowała. Ogółem w tegorocznym „Odjazdowym Bibliotekarzu” uczestniczyło około 130 osób.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka

Wycieczka na Litwę

Rano 10 czerwca rozpoczęła się od dawna oczekiwana szkolna wycieczka. Bardziej oczekiwana od innych, bo zagraniczna, wygodnym autokarem. Najpierw na Mazury, potem na Litwę. Uczestnikami byli uczniowie ze szkół podstawowych w Drażdżewie i w Krasnosielcu pod opieką nauczycieli.

Attrakcją pierwszego dnia był rejs po jeziorze Wigry i zwiedzanie klasztoru i muzeum.

Drugiego dnia udaliśmy się do Wilna. Zwiedziliśmy miasto, w tym kaplicę Ostrobramską i cmentarz na Rossie, gdzie spoczywają znani Polacy, np. mama Józefa Piłsudskiego i jego serce. W drodze powrotnej nad Wigry zajechaliśmy do historycznego miasta Troki.

Trzeciego dnia wybraliśmy się ponownie na Litwę, do aquaparku w Druskiennikach. Po trzech godzinach bez troskiej kąpieli wyruszyliśmy do domu. Po drodze, już w Polsce, zajechaliśmy na posiłek do McDonalda.

Wycieczka była udana i pouczająca, myślę że wszystkim się podobała. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy. Na dłużej pozostaną w pamięci miłe wspomnienia i tradycyjne pamiątki.

Przez cały czas dopisywały nam humory, więc i pogoda też się do nas dostosowała.

*Daria Kruk
kl. IV PSP w Drażdżewie*



PS - ten tekst dedykuję Madzi Kaczyńskiej, z podziękowaniem za wywiad



Jednorożec
ul. Mazowiecka 1 lok. 1
(1-sze piętro - w budynku GS)
tel.: 29 752 32 41

otwarte w godz.:
pon-pt: 10:00-18:00
sob: 11:00-19:00

e-mail: vaco.jednorozec@gmail.com; nk: Vaco Mazowiecka 1 lok. 1; facebook: Vaco Jednorożec; www.vaco-komputery.pl

Serwis sprzętu komputerowego

naprawa, odwirusowanie, przyspieszanie, odzyskanie danych, itp.
Sklep: komputery, laptopy, akcesoria,
Strony www, sklepy, CMS-y, Zdjęcia do dowodów itp.

Dzień Europejski w PSP w Amelinie

28 maja br. W Szkole Podstawowej w Amelinie odbył się Dzień Europejski.

Naszą szkołę odwiedził Pan Bogusław Rogalski, były euro poseł, a obecnie doradca do spraw międzynarodowych, który był inicjatorem tego Dnia.

Na początku wszyscy odśpiewaliśmy hymn Unii Europejskiej „Ode do radości”.

Uczniowie przedstawili teatrzyk pt. „Europejskie Syrenki”. Każda klasa przygotowała zagadki i wystawę o wybranym kraju należącym do UE, a były to: Dania, Grecja, Hiszpania, Polska, Szwecja i Wielka Brytania.

Następnie Pan B. Rogalski przekazał nam wiele ciekawych informacji na temat Unii.

Zorganizował dla nas również quiz o UE. Wszyscy wiedzieli bardzo dużo na ten temat i chętnie zgłaszali się do odpowiedzi. Pan Bogusław przywiózł dla uczniów nagrody w postaci książek pt. „Odkryjmy Europę”.

Po części oficjalnej zaproszeni goście, nauczyciele i uczniowie mogli skosztować „ciast z flagami”, które zostały przygotowane przez uczniów.



Na pewno każdemu miło upłynął ten dzień. Mamy nadzieję, że ten Dzień Europejski dołączy do naszego szkolnego kalendarza na stałe i co roku będziemy mogli przenieść się chociaż

na te parę godzin do innych krajów Unii Europejskiej.

Julia Żerańska kl. VI

Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom

Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom to akcja organizowana corocznie, w miesiącu czerwcu, przez Fundację ABCXXI – „Cała Polska czyta dzieciom”. W roku bieżącym była to już XII edycja tej akcji. Tym razem hasło przewodnie brzmiało: „Czytanie dzieciom – najlepszą inwestycją w przyszłość”. Publiczna Biblioteka Samorządowa w Krasnosielcu po raz pierwszy, ale myślę, że nie ostatni, wzięła udział w tej kampanii. W naszej placówce tydzień czytania trwał od 3 do 10 czerwca. Do uczestnictwa w tym przedsięwzięciu zaprosiliśmy dzieci w wieku od 3 do 8 lat. W sumie przygotowanych zostało pięć spotkań. Cztery spotkania odbyły się w lokalu biblioteki i uczestniczyli w nich uczniowie klas pierwszych i drugich Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu. Ostatnie, 5 spotkanie, przeznaczone dla wszystkich przedszkolaków miało odbyć się na wolnym powietrzu, na ogródku przedszkolnym. Niestety, plany pokrzyżowała nam pogoda. Od rana padało i musieliśmy przenieść się do budynku Gminnego Ośrodka Kultury.

Do głośnego czytania zaprosiliśmy osoby znane w naszej miejscowości. W pierwszym dniu naszym gościem była dyrektor GOK-u –

p. Beata Heromińska, która wystąpiła w stroju cyganki. Nie mogło więc zabraknąć bajek o Cyganach. W przerwie między bajkami, bibliotekarki opowiadały o zwyczajach Cyganów, ich przepięknych strojach, o dawnych cygańskich taborach. Cyganka przepowiadała też przyszłość dzieciom wróżąc im z ręki. Na koniec była wspólna zabawa przy dźwiękach cygańskiej muzyki.

Na trzy kolejne dni przenieśliśmy się do krainy baśni. Na początku znaleźliśmy się w krainie czarownic. W rolę czarownicy wcieliła się dyr. biblioteki – Krystyna Wierzbicka-Rybacka, która przeczytała 2 bajki o dobrych i złych czarownicach, a także wróżyła ze szklanej kuli, oraz wspólnie z dziećmi warzyła w wielkim garnku specjalną miksturę przywracającą młodość. W następnym dniu odwiedził na Prezes Banku Spółdzielczego p. Roman Chrzanowski. Razem z nim przenieśliśmy się do baśniowego królestwa, gdzie powitała nas królewska rodzina. Były też baśnie o królowej, królu i księżniczkach, które czytał nasz gość. Uczyliśmy się też tańczyć starego dworskiego tańca – menueta, aby godnie reprezentować naszą bibliotekę na weselu kończącym każdą czytana baśń. Była też rozmowa na temat historii pieniądza i zadaniach banku we współczesnym świecie.

W ostatnim dniu do królestwa baśni przybyła dobra wróżka w osobie dziennikarki Tygodnika Ostrołęckiego – Beaty Bębenkowskiej. Podobnie jak w dniach poprzednich, czytała ona bajki opowiadające o wróżkach. Tym razem jedna z bajek przeniosła nas w czasy współczesne, do gabinetu dentyścycznego. Ostatni dzień należał do Juliana Tuwima. Nieprzypadkowo zresztą, ponieważ w grudniu 2012 r. uchwałą



sejmu rok 2013 został ogłoszony Rokiem Juliana Tuwima. W roli Juliana Tuwima wystąpił wójt gminy, Paweł Ruszczyński, który w sposób profesjonalny czytał najbardziej znane dzieciom wiersze naszego znakomitego poety. Były to: „Okulary”, „Kotek”, „Dyzio Marzyciel”, „Rzepka”. Nie mogło też zabraknąć najbardziej znanej wiersza czyli „Lokomotywy”, którą zakończyliśmy bardzo udany tydzień z książką. Ogółem we wszystkich pięciu spotkaniach uczestniczyło 170 dzieci. Na koniec każdego z nich dzieci otrzymały słodczyce zakupione przez bank oraz bibliotekę.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka



Klasy trzecie W Górach Świętokrzyskich

W dniu 7 czerwca 2013 r. uczniowie klasy III a i III b Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu wraz z wychowawczyniami Aliną Błaszkwską i Hanną Flejszer oraz opiekunem Bożeną Zaleską wyruszyły na trzydniową wycieczkę w Góry Świętokrzyskie.



Pierwszego dnia dzieci odwiedziły Muzeum Zabawek w Kielcach, zobaczyły słynny dąb „Bartek”, przepiękną jaskinię „Raj”, a także ruiny fabryki broni w Samsonowie. Drugiego



dnia były w Bałtowie w „Jura Parku”. Podziwiały bałtowski zwierzyniec z okien szkolnego gimbusa. Widziały kielecki amfiteatr, w którym odbywają się festiwale piosenki dziecięcej oraz Kadzielnę. Zwiedzały Park Etnograficzny w Tokarni „Muzeum Wsi Kieleckiej”. Trzeciego dnia zdobywały Łysą Górę oraz wspinały się do Świętego Krzyża, gdzie uczestniczyły we mszy św. Tu zwiedzały kryptę grobową Jeremiego Wiśniowieckiego. Po-

dziwiały piękne minerały w Galerii Mineralów i Skamieniałości w Świętej Katarzynie. Odwiedziły zakon siostr Bernardynek. Wycieczka zakończyła się posiłkiem w McDonaldzie.

*Alina Błaszkwską
Hanna Flejszer
Bożena Zaleska*

Klasy II krasnosielckiej szkoły podstawowej w Gietrzwałdzie

Dnia 2 czerwca 2013 r. uczniowie klas IIa i IIb odbyli wycieczkę jednodniową do Gietrzwałdu. Dzieci uczestniczyły we Mszy Świętej i zwiedziły kościół i miejsca związane z kultem Matki Bożej. Ponieważ termin wycieczki zbiegł się z obchodami Dnia Dziecka czekało na nich również wiele innych atrakcji. Mogły bezpłatnie skorzystać z trampoliny, zjeżdżalni, kolorowych kul. Grały w piłkarzyki, przebierały się za wojów i toczyły ze sobą walki, mogły na chwilę stać się zawodnikami sumo.

Sponsorami imprezy były różne firmy. Dzieci bezpłatnie otrzymały odbłaskowe worki, płyty karaoke, książki, fartuszki. Zostały też poczęstowane pieczonym kurczakiem, bułką i napojem. Mogły też delektować się watą cukrową. Uczestniczyły w licznych konkursach i zabawach. Niestety konieczność ruszenia



w drogę powrotną uniemożliwiła skorzystanie ze wszystkich zaplanowanych na ten dzień

atrakcji.

Anna Chodkowska, Justyna Oleksy

Papierowa... wiklina

Papierowa wiklina - to tytuł Warsztatów dla



Kół Gospodyń Wiejskich i innych osób z terenu gminy Krasnosielc, zainteresowanych tema-

tem. Zajęcia odbyły się 2 lipca w miejscowym GOK-u, a prowadziła je pani Bożena Warych z Drążdżewa. Na wstępie przybyłych powitała pani Beata Heromińska - dyr. placówki.

Większość uczestniczek spotkała się z tą techniką po raz pierwszy. Dlatego można powiedzieć, że przeszły swoistą, kilkusetpartową metamorfozę - od niedowierzania, poprzez ciekawość do zachwyty. Zachwyty, że ze zwykłej gazety może powstać doniczka, salaterka, talerz, kubek, czy inne cudeńko.

A może powstać, i powstanie. Niekiedy użytkowe, jak np. koszyk lub szkatułka. Potrzeba tylko cierpliwości, twórczej wyobraźni i sprawności manualnej. O podstawowy surowiec nietrudno, dodatki, jak klej i farby też do nabycia w przysłówkowym sklepie za rogiem. A satysfakcja z owoców własnej pracy mrowa.



Kilkugodzinne spotkanie upłynęło w miłej atmosferze. Były ciasta i napoje oraz artystyczna niespodzianka - występ chóru KGW z Grabowa.

Anna Kruk

Festyn Rodzinny w Jastrzębce

Dnia 23 czerwca od godziny 13.00 na boisku przy budynku szkoły podstawowej w Jastrzębce mieszkańcy Dłutówki, Witowego Mostu, Adamczychy, Jastrzębki i okolic spotkali się na tradycyjnym już Festynie Rodzinnym, zorganizowanym w ramach obchodów Dnia Matki, Dnia Ojca oraz Dnia Dziecka.

Impreza ta odbyła się dzięki ogromnemu zaangażowaniu Rady Rodziców, Rady Pedagogicznej, uczniów oraz pracowników szkoły. Słowa powitania do przybyłych gości skierowała Prezes Kurpiowskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Małych Szkół „Kwartet”, pani Aneta Ściegaj. Następnie uczniowie klas 0-VI zaprezentowali część artystyczną „na wesoło”, przygotowaną pod okiem kadry pedagogicznej. Były to popularne bajki przedstawione w humorystycznej konwencji. Występy przeplatane były pokazem umiejętności tanecznych uczennic

Zza między

z klasy V i VI oraz wokalem uczennicy klasy II, Małgorzaty Grzyb. W nietypowej roli zaprezentowały się również panie nauczycielki, wystawiając zmodyfikowaną wersję znanego z telewizji kabaretu pt. „Boryna”.

Wielkim zainteresowaniem cieszyły się wszystkie z przygotowanych atrakcji, a były to: pokaz umiejętności kulinarnych właściciela pizzerii „Carpe Diem” z Baranowa, demonstracja wyposażenia wozu strażackiego, pokaz sztuk walki grupy sportowców z Ostrołęki oraz skrócona lekcja karate w wykonaniu reprezentantów Polskiego Stowarzyszenia Kung Fu „Modliszki”. Rodzinne spotkanie ubogaciły również występy zespołu kurpiowskiego „Zagajnica” oraz Klubu Seniora „Pogodny Zmierzch” z Baranowa. W międzyczasie przybyli goście mieli okazję zmierzyć się w rozgrywkach sportowych w piłce nożnej oraz poskakać na trampolinie. Urozmaiceniem wieczoru była zabawa taneczna, którą sponsorował i poprowadził zespół Linda z Baranowa.

Serdeczne podziękowania należą się sponsorom: ZOSiP w Baranowie, Pizzerii „Carpe Diem” z Baranowa, Mleczarni Mlekovita z Baranowa, Piekarni „Sezam” z Baranowa, Piekarni A. Białczak z Baranowa, właścicielom sklepów: „Roldex” z Baranowa, Mini Market „Aldi” z Baranowa, A. S. Krystkiewicz z Dłutówki, J. i J. Bieleccy z Jastrzębki, A. Prusaczyk z Baranowa oraz firmom: M-Serwis M. Zyznowski, P. Reszczyński z Grabowa, Docieplanie budynków M. Zygmunt z Kadzidla i sponsorowi indywidualnemu K. Drężewskiemu z Zawad.

Sławomira Abramczyk



Święcenie pól w Drążdzewie

Obrzęd błogosławieństwa (święcenia) pól ma w Polsce wielowiekową tradycję. Sprawowano go wiosną, zazwyczaj w maju, czyli w czasie intensywnego wzrostu zbóż i innych roślin. Idealnym dniem było wspomnienie św. Izydora, patrona rolników (10 V). Mieszkańcy danej wsi, pod przewodnictwem kapłana, przemierzali procesyjnie swoje pola, zatrzymując się przy czterech stacjach (ołtarzach). Obrazowy opis tego obrzędu znajdujemy na kartach powieści *Chłopi* W. Reymonta: Oto fragmenty:

„Ksiądz szedł z asystą tuż za krzyżem i śpiewał wraz z drugimi. (...) Dochodzili właśnie pierwszego kopca, który był tak pokryty krzami rozkwitłych tarnin, że wynosił się kiej biała kopa, nastroszona kwiatami rozbrzęczonymi pszczelny rojem.

Otoczyli go kręgiem świateł rozchwieanych, krzyż się wznosił zatknięty w krzacz, chorągwie się rozwinęły nisko pochylone i ludzie przyklekli kołem, jakby przed ołtarzem, na którym, w kwiatkach i pszczelny brzęku zwiesny, objawił się majestat święty!...

Wraz też ksiądz odczytywał modlitwę od gradu i kropił wodą święconą wszystkie cztery strony świata; i drzewiny, i ziemię, i wody, i te głowy chylące się pokornie, cały ten świat rozdygotany cichą radością rostu i mocy, i szczęścia, wszystko, co dołą swoją poczyniło i co martwe jest.



Naród zaszumiał nową pieśnią i podnosił się rażniej i weselniej. Ruszyli dalej (...).”

Formę zbliżoną do przedstawionej pamiętam z czasów dzieciństwa. Święcenie pól w parafii Drążdzewo, podobnie jak i w innych, rozpoczynało się w Boże Ciało i było kontynuowane, w poszczególnych wsiach parafii, w kolejne niedziele, po Sumie. Wierni gromadzili się przy krzyżach, słuchali Słowa Bożego, śpiewali suplikacje i pieśni religijne. Z biegiem lat ta piękna tradycja zamarła..., by odżyć, w zmienionej formie, w roku bieżącym 2013, pierwszym roku posługi duszpasterskiej w Drążdzewie ks. kanonika Leszka Kamińskiego.

W pogodny, niedzielny popołudnie 9 czerwca, pośrodku swojej wsi, zebrali się licznie mieszkańcy Drążdzewa, by wspólnie z ks. pro-

boszczem, śpiewając *Nieszpory*, modlić się o szczęśliwe urodzaje i błogosławieństwo.

Było to pierwsze, z cyklu 9 (tyle wsi tworzy parafię Drążdzewo), spotkanie modlitwne z okazji tegorocznego święcenia pól.

Tadeusz Kruk

PS - temat święcenia pól podjęła na łamach *Wieści* (W 73) M. Kaczyńska w artykule pt. *Powrót do źródeł*.

Festyn i zabawa '2013 w Kujawach

Tradycją się stało, że w okresie letnim bawimy się w Kujawach, po wiejsku, na łąnce, przy sołtysie. Nie inaczej zadziało się i w tym roku. W sobotę 29 czerwca od godziny 17 zaczęli przybywać uczestnicy, a przybyło ich naprawdę wielu.

Również, jak co roku, przyświecała nam idea, aby mieszkańcy i ich najbliżsi odpoczęli i pobawili się bez zbędnych wydatków. Tak też się stało - kto był, poświadczy.

Oficjalnie Festyn otworzył ryk syren samochodów strażackich, które przyjechały ratować nierozważnego kierowcę i pasażerów samochodu osobowego. Uczestnicy mogli zobaczyć, jak nasi strażacy fachowo udzielają pomocy medycznej, wykonują dostęp do uszkodzonych – tnąc jak konserwę blachy karoserii. Doświadczyli, mam nadzieję, udręki płynącego czasu w oczekiwaniu na pomoc i mitręgi oczekiwania w korku spowodowanym wypadkiem na drodze. Strażacy pokazali jak dużo czasu zabiera rozważna akcja ratownicza. Po tym epizodzie ćwiczeń wszyscy mogli obejrzeć wyposażenie wozów ratowniczo-gaśniczych. Dodatkową atrakcją była możliwość obejrzenia panoramy Kujaw z kosza drabiny mechanicznej.



Niezawodna Ania Kruk zaprosiła następnie dzieci i dorosłych na konkursy. Spośród wielu przeprowadzonych, wzbudzającym chyba największą emocji był rzut jajkiem. Zaręczam Państwu – dziwne to uczucie, gdy rzuca się kruchym jajkiem do synka lub mamy na 8 metrów, bo tacy byli rekordziści. Zaskoczeniem też było jak mocne są jajka sprezentowane na konkurs przez Państwo Sierak z Kujaw.

Tańce czas zacząć, nim jednak wszyscy ruszyli na deski, swoje umiejętności zaprezentowali uczniowie Patryka Łazickiego: Piotr Bojarski i Wiktoria Grabowska. Zaręczam – każdy chciałby tak tańczyć. Brawo młodzi ambitni, tak trzymać!

Następnie uczestnicy, przy dźwiękach muzyki Państwa Lesińskich, ruszyli w tany, posilając się, od czasu do czasu, tym i owym. Jak zwykle rekordy popularności były frytki i piwo.

Impreza pomyślana była i dla dzieci, i dla młodzieży, i dla dorosłych, ale i tych spośród mieszkańców, którzy na żadne imprezy nie chodzą już z braku sił na dłuższe wyprawy.



Frekwencja i opinie potwierdzają, że spotkania takie są bardzo potrzebne. Trzeba się spotykać z sąsiadami, rodziną i przyjaciółmi. Warto z nimi porozmawiać, potańczyć i pośpiewać. Podtrzymanie takiej tradycji jest ważne i, po prostu, trzeba to robić.

Pragnę bardzo podziękować uczestnikom za

radosną i bezpieczną zabawę – pokazaliście, że wieś umie się wspaniale bawić!

Dziękuję wszystkim, którzy stanęli po stronie organizatorów, a było ich kilkudziesięciu! Wszystko nam się udało dopiąć, pracując społecznie i bezinteresownie – zaręczam wszystkim, dobry jest duch w narodzie. Kto nie wierzy, ten nie umie go jedynie wykrzesać.

Dziękuję wójtowi Pawłowi Ruszczyńskiemu oraz dyrektor GOK Beacie Heromińskiej i Bogdanowi Kęszczykowi za przychyłność i udzielone wsparcie. Dziękuję strażakom Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Makowie i druhom ochotnikom z OSP w Drażdżewie – zrobiliście kawał dobrej, bardzo potrzebnej roboty.

Dziękuję Zielonemu Marketowi w Drażdżewie i jego przełożonym za wszechstronną pomoc i wsparcie logistyczne.

Impreza otrzymała wsparcie z projektu Postaw na Rodzinę prowadzonego przez panią Stanisławę Gołaszewską – dziękuję bardzo.

Po prostu dziękuję, zapraszając już teraz na kolejny festyn i zabawę za rok

współorganizator: Sławomir Rutkowski
Foto. Tadeusz Kruk



Szkoła tańca „Let's Dance” zaprasza dorosłe pary na taneczny weekend do hotelu Mierki k. Olsztyna.

- W programie nauka tańca, wieczory taneczne, bezpłatne korzystanie z bazy hotelowej /basen, sauna itp./.
- Koszt 600 zł od pary za pobyt od piątku rano 23 sierpnia do niedzieli po południu 25.

Szczegóły na stronie www.tanecznie.com
lub 662 330 847

Warszawa na historycznie i naukowo

Dnia 15 czerwca 2013 r. (sobota) odbyła się wycieczka do Warszawy. Pojechaliśmy głównie na siedemnastą edycję Pikniku Naukowego, który w tym roku miał miejsce w nowej lokalizacji - na Stadionie Narodowym. Wycieczka była głównie nagrodą dla uczestników V Konkursu Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej. Podczas pikniku można było zobaczyć m.in. wybuch wulkanu, ku naszemu zaskoczeniu nie była to zbyt duża erupcja;). Najbardziej mnie i moje koleżanki zainteresowało Europejskie Centrum Bajki im. Koziołka Matołka w Pacanowie.



Na Pikniku oprócz naukowców z Polski, obecni byli także przedstawiciele m.in. USA i Austrii. Poza stoiskami naukowymi mogliśmy wejść na płytę stadionu, gdzie niestety był tylko kawałek wyłożonej murawy. Po wyczerpującym zwiedzaniu Narodowego udaliśmy się na Starówkę, gdzie spędziliśmy 4 godziny poznając najciekawsze zakątki Warszawy. Ja i moi koledzy zaliczamy wyjazd do udanych - czekamy na kolejne;).

Marta Pajewska

Kilka opinii uczestników:

Wycieczka była bardzo udana, miło i sympatycznie spędziłam czas na Stadionie Narodowym. Podobało mi się także na Starówce, gdzie zwiedziłam dużo ciekawych miejsc oraz dowiedziałam się wiele interesujących rzeczy odnośnie jej historii.

Aleksandra Górka

Bardzo fajny pomysł wycieczki najbardziej podobało mi się na Stadionie Narodowym. Czekam na kolejny taki wyjazd, tym razem mógłby być to wyjazd na mecz naszej reprezentacji;).

Uczestniczka

Wizyta na Stadionie Narodowym wywarła na mnie największe wrażenie, poznawałam trasy, którymi poruszają się fani piłki nożnej w czasie meczu oraz podziwiałam piękny widok na cały stadion i ogromny dach, siedząc na trybunach. Piknik Naukowy również mi się podobał. Mogłam na nim zobaczyć pokazy robotów, nie brakowało także pokazów z dziedziny nauk ścisłych, przyrodniczych czy humanistycznych. W pamięci pozostała mi krótka lekcja historii na temat Starówki i innych miejsc Warszawy. Wycieczkę zaliczam do udanych.

Agnieszka Różacka



Było fajnie. Najbardziej podobało mi się na Stadionie Narodowym, na którym spędziliśmy ponad 3 godziny. Siedząc w środku stadionu mogliśmy poczuć się jak prawdziwi kibice.

Anita Kuciej

Najbardziej podobało mi się na Starówce, pomimo upału i godzin tam spędzonych, dowiedziałam się wiele ciekawostek.

Uczestniczka



Historia, kultura, turyści, obcokrajowcy, różne nowości, drapacze chmur, stare kamienice i wiele innych interesujących rzeczy sprawia, że Warszawa jest niezwykła i przepiękna.

15 czerwca w ramach jednodniowej wycieczki wyjechaliśmy do naszej stolicy. Najpierw udaliśmy się na XVII Piknik Naukowy Polskiego Radia i Centrum Nauki Kopernik. Było tam bardzo dużo przedstawicieli różnych uczelni, państw, instytutów naukowych, które zainteresowały. Zademonstrowano tam nam bardzo ciekawe prezentacje i doświadczenia, sądzę, że każdy znalazłby coś dla siebie. Naprawdę fajny, ciepły i przyjazny klimat, duże koleжки do stoiska z posiłkami, a przede wszystkim niecodzienny sposób spędzenia wolnego czasu na Stadionie Narodowym, który mogłam po raz pierwszy zwiedzić na żywo.

Następnie udaliśmy się na Starówkę gdzie spędziliśmy ok. 4 godziny spacerując i poznając wiele ciekawych miejsc, obyczajów oraz wydarzeń z historii Warszawy. Zwiedziliśmy takie miejsca jak: Stare Miasto m.in. Kolumnę Zygmunta przed Zamkiem Królewskim, Grób Nieznanego Żołnierza przy Ogrodzie Saskim, Pomnik Powstania Warszawskiego i wiele in-

nych obiektów. Spacer był męczący, ponieważ przewodnik chodził szybko, lecz był bardzo pozytywnym, miłym i wyrozumiałym człowiekiem. Tempo, które narzucił pozwoliło nam zwiedzić więcej przez co i poznać lepiej Warszawę oraz pomogło zrzucić parę kalorii. Cały dzień spędzony w Warszawie zakończył się wizytą w McDonald's.

Gorąco zachęcam do zwiedzania Warszawy. Proszę się jej nie bać, ona nie gryzie. Wielkie miasto to nieograniczone możliwości, które trzeba wykorzystywać. :)

Sylwia Goliażewska

PS. Wycieczka była ostatnim etapem V Konkursu Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej edycja 2013. Jej głównym celem było rozwijanie wiedzy historycznej o naszej Ojczyźnie oraz budowanie poczucia dumy narodowej i patriotyzmu. Dodatkowo stanowiła formę nagrody dla uczestników Konkursu oraz innych osób aktywnie działających społecznie. Jednym z jej niehistorycznych elementów było uczestniczenie w Pikniku Naukowym organizowanym tym razem na Stadionie Narodowym, pokazującym osiągnięcia polskiej nauki i zachęcającym młodzież do wysiłku w zdobywaniu wiedzy.

Cały wyjazd był dla uczestników bezpłatny, skorzystało z niego 57 osób. Autobus sfinansował budżet gminy – dziękuję tu za życzliwość wójtowi Pawłowi Ruszczyńskiemu oraz przewodniczącej Rady Gminy Ewie Grabowskiej. Po historycznej Warszawie oprowadzał – oczywiście bezpłatnie, licencjonowany przewodnik Krzysztof Gierasiński – dziękuję Ci serdecznie Krzysztof. Opiekunami młodzieży byli pedagodzy: Beata Grabowska, Anna Brzozowa i Konrad Zysk – dziękuję Państwu za pomoc. Głównym organizatorem przedsięwzięcia było TPZK.

Sławomir Rutkowski

Wesele, wesele i po weselu

Wśród wielu masowych imprez kurpiowskich poczesne miejsce zajmuje **Wesele Kurpiowskie w Kadzidle**. Piękny obrzęd wesela spisał, a tym samym uratował od zapomnienia, znawca i miłośnik folkloru kurpiowskiego, ks. Władysław Skierkowski (1886-1941). Dwa lata jego pracy duszpasterskiej (1915-1917) przypadło na parafię Krasnosielec. To z krasnosieleckiej plebanii wyruszał, hen daleko, za Orzyc, w poszukiwaniu kolejnych tekstów puszczalskich pieśni i melodii. Efektem jego żmudnej, wieloletniej pracy jest trzynomowe dzieło pt. *Puszcza Kurpiowska w pieśni*. Tom pierwszy zawiera właśnie opis zaręczyn i wesela na Kurpiach.



Wracamy zatem do tematu. Wspomniane Wesele Kurpiowskie w Kadzidle obydło się już po raz dwudziesty. Dwudniowa impreza, jak zawsze, została zorganizowana z rozmachem, dopięta na ostatni guzik. Gwoździem programu było zawarcie związku małżeńskiego przez autentyczną Parę Młodą, o czym informowały już od pewnego czasu media. W niedzielę 23 czerwca 2013 r. na ślubnym kobiercu, w kadzidlańskim kościele, stanęli: **Renata Chorążewicz z Zalesia i Piotr Ogonowski z Drądzewa**. Ona w stroju kurpiowskim, on - jako żołnierz - w mundurze. Mszę św. odprawił, homilię wygłosił i Ich związek małżeński pobłogosławił ks. kan. Ryszard Kłosiński, miejscowy proboszcz. Z kościoła, wielobarwny i bardzo liczny orszak weselny, przemieścił się na obszerne podwórze Zagrody Kurpiowskiej. Tu nastąpiło oficjalne powitanie dostojnych gości. Państwo Młodzi wysłuchali pod swoim adresem samych serdeczności, były życzenia i tradycyjne prezenty. Konferansjerkę w gwarze kurpiowskiej prowadził ze swadą Paweł Łaszczysz.

Honory gospodarza Wesela pełnił, z pełnym dostojnictwem, Dariusz Łukaszewski, wójt gminy Kadzidło. I jak na poetę przystało złożył Nowożeńcom wierszowane życzenia.

Tadeusz Kruk

PS - Pan wójt Dariusz Łukaszewski, z zawodu nauczyciel, zechciał u progu wakacji, podzielić

się jednym ze swoich najświeższych wierszy, również z Czytelnikami *Więści z nad Orzycza*.

Drogi absolwencie

Drogi absolwencie, którego nie znam, Proszę o przyjęcie książki, chociaż wiem, że Może się ona wydać nieco staroświecka, Tyle dookoła smartfonów, ipadów, tabletów, Tyle aplikacji, możliwości, megagigapamięci.

Pamiętam wydmnę przy ulicy Moniuszki, Niegdyś na obrzeżach Kadzidla, dzisiaj niemal w samym centrum wsi, Pamiętam leszczyny w sadzie Józefa Mroza, i drogę zwirową do Sobiechów, Którą chodziliśmy po mleko, najczęściej wie-

czorem, gdy gasło słońce.

Czas płynął cierpliwie. Ciotka Antośka wydawała się wieczna. Podobnie jak Sosny, których kwitnienie złośliło gospodynie nazbyt przywykłe do porządku. Nie mogę nie wspomnieć mojej Matki, tak bardzo młodej, że nawet demony Nocy były zbyt mdławe, bym mógł uwierzyć, że obok życia, istnieje także śmierć.

Nie wiem co mógłbym jeszcze dopowiedzieć, kończą się misje, asteroidy Straszą na wyrost. Wydarzy się to co przyjsć musi. Ani Twoja młodzięcnosć, Ani moje konsternacje, nie odmienią losu ciał potężniejszych niżli Ziemia.

A jednak, drogi absolwencie, którego nie znam,

Bowiem burze i tropy-powinności wywracają porządek świata,

A jednak, jeśli trwać mają nadal i miłość, i nadzieja, i wiara, Musisz każdego dnia i nocy każdej uchylać fałujące zasłony, Poza którymi mogą, chociaż nie muszą, tańczyć odważnie

Wielokrotne tajemnice, bez których świat byłby jedynie

Głuchą tuleją, nie wartą trudu, zadziwienia, cierpkich

Pytań, jakie zadaje noc, gdy jesteśmy tuż obok, sami.

Dariusz Łukaszewski

To już rok

A ten zwycięzca, kto drugim da Najwięcej światła od siebie!

/Adam Asnyk/

Nawet nie zdążyliśmy się obejrzeć jak 29 czerwca minął rok od śmierci byłego, długoletniego nauczyciela wychowania fizycznego i przysposobienia obronnego w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu - **Wojciecha Zabielskiego**. Przewodniczył Ludowym Zespołom Sportowym, był szefem Terenowych Oddziałów Samoobrony, współpracował z Ligą Obrony Kraju.

Kiedy, jako świeżo upieczony absolwent AWF, został zapytany, gdzie chce pracować, odpowiedział: „Tam gdzie jest rzeka” i wybrał Krasnosielec. I wiazał całe swe życie z tutejszym środowiskiem. Przez wiele lat pracował i



poświęcał swój cenny czas młodzieży. Organizował zimowe wyprawy łyżwiarские po zamrzniętym Orzycu. Dało to efekty w postaci startu w Mistrzostwach Polski na torze naturalnym na warszawskich Stegnach, gdzie zdobyto medale i miejsca punktowane.

Niezwykle utalentowany. Posiadał szerokie zainteresowania i wysoką kulturę osobistą. Interesował się fotografią. Robił zdjęcia z różnych imprez rodzinnych, szkolnych i środowiskowych. Wiele czasu spędzał z młodzieżą na strzelnicy. Oprócz strzelectwa zapamiętałe trenował tenis ziemny, grając mecze na boisku przy kościele z Jurkiem Krzykowskim. Osobiście pamiętam lekcje siatkówki z młodzieżą, gdy tłumaczył cierpliwie zasady serwisu na 9. metr lub serwis techniczny tuż za siatkę. Tenis stołowy i cała plejada przewijających się tenisowych indywidualności z Drądzewa i okolic, i słynne powiedzenie: „Tyle lat grać i żeby nie wyszło” oraz nasza riposta: „Wyszła, ale za stół”.

Był miłośnikiem szachów, ciągle trenował i osiągał wyniki. Kolejnym z jego zainteresowań był brydż sportowy. Tu znów cisną się na usta słowa: „Kto nie zbiera atutów, ten chodzi bez butów”. Był też prekursorem warcabów stupałowych w Krasnosielcu. Wraz z drużyną z Krasnosielca startował w Mistrzostwach Polski. Przedstawiciel jednej z najliczniejszych rodzin nauczycielskich w Polsce. Jego ojciec był dyrektorem szkoły w Emowie koło Przasnysza, matka była nauczycielką. Czy wiecie Państwo, że Jego przodkowie wywodzą się z Wadowic, tak jak błogosławiony Jan Paweł II? Karol Wojtyła służył całemu światu, a Wojciech Zabielski służył ludziom z naszego środowiska, służył z miłością i oddaniem.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako człowiek o silnej woli i dobrym sercu.

Wojciech Kaszuba

Henryk Bąbała - żył lat 19

Czy na pewno wiemy wszystko, a przynajmniej dużo o miejscach, przy których przechodzimy od lat, od dzieciństwa, czyli od zawsze? Okazuje się, że nie, absolutnie nie. Z różnych przyczyn. Przyzwyczailiśmy się do nich, do ich widoku, do ich obecności w krajobrazie. Podoba się lub nie. Są bo są, i tyle.

Przykładem mogą być popularne krzyżówki w Drążdzewie (od paru lat *Rondo im. ks. Stefana Morki*). Cóż więcej możemy o tym miejscu powiedzieć? Na ogół niewiele. Skrzyżowanie jak każde inne. Owszem, ale tuż obok jest częśćka drążdzewskiej historii. Tu stała wiekowa karczma, nieopodal działał młyn wodny, tędy przechodzili powstańcy styczniowi, ale też i wrogie wojska. Tu wzniesiono kapliczkę wotywną po przejściu cholery dziesiątkującej ludność w 1831 r. Tutaj istniała piekarnia, kwitł handel, funkcjonowała szkoła. Ba, tutaj na krzyżówkach, w warunkach polowych, przyszło na świat dziecko narodowości romskiej, którym natychmiast zaopiekowała się i wzięła je na wychowanie Marianna Zakrzewska (matka dziecka zmarła). A rzecz działa się w lutym 1929 r.

Pomimo, że wszystkie zasygnalizowane fakty zasługują na uwagę, to tym razem zatrzymam się na pewnym tragicznym epizodzie sprzed 69 lat, czyli z czasów II wojny światowej.

Przed wojną, w budynku mieszkalnym ro-



przez żandarmów”. (23.03.1941) Wojenne przeznaczenie domu potwierdza także wnuk Antoniego Chrzanowskiego Grzegorz Wielechowski: „Moi dziadkowie zostali zakwaterowani na krzyżówkach u Słebzaków, a Felicja i Władysław u Państwa Kocotów. Budynek zajęli żandarmi z rodzinami. Mieszkało ich dwóch. Dwa pomieszczenia sklepowe zajęte były na coś w rodzaju biura. Jedna rodzina niemiecka zajmowała pozostałe pomieszczenia na dole, a druga piętro budynku. Po jakimś czasie służbę na posterunku w Drążdzewie zaczął pełnić jeszcze jeden żandarm W tym czasie zbudowano budynek wykorzystywany na areszt”. (7.12.2011)

I właśnie z tym aresztem wiąże się ponura historia pewnego 19-latka. Nazywał się **Henryk Bąbała**, pochodził z Warszawy. O jego



dziny Chrzanowskich, wzniesionym ok. 1930 r., mieścił się sklep. Wiosną 1941 r. dom ten zajęli Niemcy i zainstalowali w nim posterunek żandarmerii. Prawowici właściciele zostali, oczywiście, usunięci. Najpierw zamieszkali obok, po sąsiedztwie u Słebzaków, a potem na Gościńcu u Szydlików. Część rodziny zamieszkała także u Władysława Kocota. Fakt ten ma odzwierciedlenie w korespondencji Genowefy Kocot do internowanego męża: „W Drążdzewie zaszły małe zmiany, dom Chrzanowskich na krzyżówkach został zajęty

tragicznej śmierci słyszałem wielokrotnie w domu rodzinnym, przy okazji wspomnień z lat wojny i okupacji. Znam lokalizację jego grobu, zawsze zadbanego, z czytelną tablicą. Pewnego razu zapytałem, porządkującą tę mogiłę, panią Donatę Stryczyńską (z d. Skowrońska) - kim był ten młody człowiek, skąd pochodził, jako, że to nazwisko w naszych stronach nie występuje. - *To był siostrzeniec mojego dziadka Józefa Nowińskiego* - odpowiedziała. Dalej rozmowa potoczyła się lawinowo. Poznałem tragiczną historię rodziny Bąbałów,

których wojenna zawierucha rzuciła z Warszawy do Drążdzewa. Dlaczego akurat tutaj? Otóż wspomniany Józef Nowiński, rodak z miejscowości Suche, w gminie Płoniawy, ożenił się w 1922 r. w Drążdzewie (w Kaleni) z wdową Józefą Skowrońską, babcią pani Donaty. Zamieszkał u żony, przejął obowiązki ojca nad dwójką jej kilkuletnich wówczas dzieci - Stanisławy i Czesława - i prowadził gospodarstwo rolne. Natomiast jego zameżna siostra Bronisława mieszkała w stolicy. Ale zmuszona podczas wojny do ucieczki, znalazła życzliwe przyjęcie, pomoc i schronienie u brata. Do skromnego domku Nowińskich przybyła z zamężnymi córkami: Wandą Waśniewską i Teresą Milewską i ich mężami oraz ze swoimi małoletnimi dziećmi - Janiną i Henrykiem. Wanda zmarła w Drążdzewie w lipcu 1943 r. Miała zaledwie 23 lata.

W 1944 r. Henryk został wzięty na przymusowe roboty do Niemiec. Uciekł. Powrócił do Drążdzewa. Przecież tu byli jego najbliżsi. Tutaj miał również dziewczynę, z którą planował wspólną przyszłość. Była to Józefa Dudek, wnuczka Adama Butlera, uczestnika powstania styczniowego.

Ukrywał się przez pewien czas. Niemcy jednak szukali go intensywnie, nachodzili rodzinę, wypytywali sąsiadów, robili zasadzki.

- *Żandarmi często przyjeżdżali do dziadków w poszukiwaniu uciekiniera* - wspomina pani Donata. *Jeden z nich nazywał się Joan. Pytali nas, dzieci bawiące się na podwórku:*

- *Komm, jesz Bombala?*

- *Nie ma.*

- *Jesz, jesz.*

I pewnej czwercowej nocy w 1944 r. chwycili go w pobliżu domu Nowińskich. Osadzili w areszcie na krzyżówkach. Więzili przez kilka dni. Bili, torturowali, powybijali mu zęby. Matka, przynosząc mu podczas uwięzienia jedzenie, miała nadzieję, że przeżyje. Że odeśle ją ponownie na roboty. Niestety, 29 czerwca rano zastrzelili go na podwórzu, przed aresztem.

Bardzo przeżyła tę śmierć. Tym bardziej, że straciła drugie dziecko na przestrzeni jednego roku. Skromna trumna zbita naprędce przez wuja Józefa, cichy pogrzeb na drążdzewskim cmentarzu. Żal i bezsilność. W drodze z kościoła na cmentarz matka upadła, dostała ataku epilepsji. Ta choroba nękała ją do końca życia. Po wojnie przeniosła się z córką Janiną do Suchego, na ojcowiznę. Tam dożyła swoich dni. Spoczęła na cmentarzu w Płoniawach.

Córka założyła rodzinę. Odwiedzała groby siostry i brata w Drążdzewie. Teraz odwiedza ich już kolejne pokolenie.

Na zakończenie tej smutnej relacji pani Donata dodaje: *Pamiętam go żywego, pamiętam też jego pogrzeb. Nie przypuszczałam, że będę z miejscem jego męczeńskiej śmierci sąsiadować. A jest ono dosłownie, tuż za miedzą...*

Rzeczywiście, przy takim sąsiedztwie pamięć nie zasypia. Dodam jeszcze, że za oknem mojej rozmówczyni usytuowana jest wspomniana na wstępie kapliczka pomorowa. Historia na wyciągnięcie ręki...

Tadeusz Kruk

Lato, po prostu lato

Od ponad 50 lat, u progu wakacji, towarzyszy nam piosenka Witolda Krzemińskiego, do słów Ludwika Jerzego Kerna, w wykonaniu Haliny Kunickiej pt. *Lato, lato*, a w niej zachęcające do wypadu na łono natury słowa:



*Lato, lato, lato czeka,
Razem z latem czeka rzeka*

*Razem z rzeką czeka las
A tam ciągle nie ma nas.*

Nieco krócej, bo od 42 lat słuchaczom radiowej Jedynki towarzyszy, ciesząca się niesłabnącym powodzeniem, kultowa audycja *Lato z radiem*. Któż nie zna jej sygnału wywoławczego, którym jest niezwykle melodyjna *Polka Dziadek*? Albo któż, z zaawansowanych melomanów, nie zna przeboju nie do zdarcia *Zabrałaś mi lato* w wykonaniu Romana Gerczaka (Opole '74)?

Lato jest jedną z czterech pór roku w klimacie umiarkowanym. Następuje bezpośrednio po wiosnie. Należą do niego w całości lipiec i sierpień oraz częściowo czerwiec i wrzesień. Najgorętszy okres lata nosi nazwę kanikuła. Natomiast kanikuły (lm.) to po rosyjsku wakacje (ros. каникулы). To także tytuł popularnej przed laty piosenki.

Latem cała przyroda tętni pełnią życia. Jest to czas zbiorów z pól, łąk i lasów, sadów i ogrodów. Świat zwierząt wzbogaca się o nowe pokolenie, które w błyskawicznym tempie musi przygotować się do samodzielności. Co roku ten sam scenariusz.

Rozróżniamy lato astronomiczne i klimatyczne. To pierwsze rozpoczyna się w momencie przesilenia letniego - 21 czerwca, kiedy Słońce wkracza w znak Raka - i trwa do równonocy jesiennej - 22 września, gdy Słońce opuszcza znak Panny i wstępuje do Wagi. Może występować różnica o jeden dzień. Lato rozpoczyna się w najdłuższym dniu w roku, wynoszącym w Polsce od 16 godz. 12 min. W Opolonku w Bieszczadach do 17 godz. 20 min. w Jastrzębiej Górze (Władysławowo). Jednak z każdą dobą dnia ubywa. Natomiast lato klimatyczne (nie zawsze tożsame z astronomicznym) charakteryzuje się średnią dobową temperaturą powyżej 15 stopni. Z punktu fenologii, która bada związki pomiędzy warunkami klimatycznymi a rozwojem roślin i zwierząt, wyróżniamy ponadto wczesne lato, pełnię lata i późne lato. W pierwszym z tych okresów kwitnie np. bez czarny (bez lekarski), a w drugim także bez dojrzewa, a kwitnie np. lipa.

Lato - dla jednych czas odpoczynku, słodkiego nicnierobienia, wakacji, wyjazdów, wycieczek, laby, a dla innych czas wyteżonej pracy. *Kto latem szuka chłodu - zimą zazna głodu* - przestrzega przysłowie. Dlatego też w letnie dni pola, lasy i łąki zapełniają się ludźmi, którzy nie bacząc na skwar zbierają skrzętnie plody ziemi, gromadzą zapasy na zimę. Obrazy zniw utrwalił na kartach swoich powieści Eliza Orzeszkowa w *Nad Niemnem* i Władysław Reymont w *Chłopach* oraz Maria Konopnicka w wierszu *Żniwa*. Ta poetka, w utworze *Na jagody*, pamiętała również o miłośnikach runa leśnego, pisząc:

*Posłuchajcie, jak w poranek
Na czernice, na jagody
Szedł do boru mały Janek,
Jakie w boru miał przygody
Ledwo ranne słońko wstało,
Patrzcie tylko, już jest w lesie!
Między sosny idzie śmiało (...)*

Jeden z letnich, świątecznych dni (29 czerwca) tak opisuje w powieści *Chłopi* W. Reymont: *Dzień był bardzo cudny, prawdziwie letowy. Może szła dziesiąta rano, bo już słońce wisiło w pół drogi między wschodem a południem i wynosiło się coraz bardziej palące, kiej lipeckie dzwony, ile ich jeno było, zadzwoniły rozgłośnie i ze wszystkiej mocy. (...) Na odpust ci one tak radośnie zwolowały, boć to był dzień świętego Piotra i Pawła, zawady w Lipcach uroczyste obchodzony*



Mówi się dolata, czy dolatuje???

Latem (w sierpniu) ze wszystkich zakątków Polski zmierzają pielgrzymki na Jasną Górę: Na kartach *Chłopów* znajdujemy wzmiankę również o lipeckich pątniakach: *Ale latoś sporo narodu wybiera się do Częstochowy. Organiścina pono idzie i powiadała, co sam proboszcz oprowadzi kompanię!*

Tematykę żniwną podjął już przez czterema wiekami Szymon Szymonowicz we fraszce *Żeńcy*. Jedną z bohaterek, Oluchna, tak narzeka na ciężki los żniwiarzy, pracujących w pocie czoła, na pańskim polu:

*Już południe przychodzi, a my jeszcze żniemy.
Czy tego chce urzędnik, że tu pomdlejemy?
Głodnemu, jako żywo, syty nie wygodzi,
On nad nami z maczugą pokrzakując chodzi,
A nie wie, jako ciężko z sierpem po zagonie
Ciagnąć się. Oraczowi insza, insza wronie;
Chociaj i oracz chodzi za plugiem, i wrona,
Inszy sierp w ręce, insza maczugą toczona.*

Obrazy zniw ukazane niegdyś na kartach powieści czy utrwalone na płótnie przeszły do lamusa historii. Wkroczyła zautomatyzowana mechanizacja. Obecnie normalnością jest widok kombajnu wśród dojrzałych łąnów zbóż. Natomiast pamiętający dawne czasy, a więc i dawne prawdziwe żniwa wspominają je z sentymentem, ale na pewno nie z tęsknotą. Przed oczyma suną żniwiarze z kosami, kosiarki konne i żniwiarki, i snopowiązałki, i snopy ustawiane w tzw. dziesiątki, i wozy naładowane snopami zdążające do stodoł. Następnie omloty z charakterystycznym odgłosem pracującej młocarni. Ale to już było...

Żniwa to również tytuł niemieckiego filmu w reżyserii Benjamina Cantu (2011) i obrazu niderlandzkiego malarza Pietera Breugla (starszego). Tenże sam artysta jest autorem innego letniego obrazu pt. *Sianokosy*. Oba jego dzieła powstały w 1565 r.

Lato w ogóle jest wdzięcznym tematem dla literatów czy twórców kultury i sztuki. *Lato leśnych ludzi* (1920) to powieść Marii Rodziewi-

czówny; na jej podstawie powstał serial (1984). *Lato w Nohant* - to z kolei komedia Jarosława Iwaszkiewicza (1936), czterokrotnie ekranizowana (1963, 1972, 1980, 1999). Sztuka traktuje o pobycie Fryderyka Chopina w posiadłości George Sand. Zaś z bogatej galerii letnich obrazów na uwagę zasługuje np. płótno pędzla flamandzkiego malarza Abla Grimmera pt. *Lato* (1607).

Podsumowaniem okresu żniw są dożynki, czyli dziękczynienie za plony zbóż. Organizowane są w kolejne niedziele września, poczynając od lokalnych (parafialne lub gminne) poprzez powiatowe, a kończąc na ogólnopolskich, np. dożynki na Jasnej Górze czy dożynki prezydenckie w Spale (1927-1938, reaktywowane w 2000 i ponownie w 2009). W latach 1946 - 1979 odbywały się w różnych miastach Polski Dożynki Centralne.

Tematykę letnio-żniwną promowała kilkakrotnie na łamach *Wieści* Danuta Sztynch w artykułach: *Czas żniw* (W 18/2008), *Wigilia św. Jana* (W 27/2009) i *Dożynki* (W 31/2009).

We wrześniu, ostatnim miesiącu kalendaryzowego lata, trwają wykopki ziemniaków i zbiory kukurydzy.

Przedłużeniem lata bywa babie lato, czyli piękna, słoneczna pogoda we wrześniu i październiku. Jest to nasza polska złota jesień. Babim latem nazywa się także przednią nic pajęczą unoszącą się w tym czasie w powietrzu.

Lato, podobnie jak pozostałe pory roku, obfituje w serię trafnych przysłów. Oto kilka odnoszących się do niego bezpośrednio:

- *Co się latem rodzi - zimą się przycodzi.*
- *Kto latem pracuje, zimą głodu nie poczuje.*
- *Kto w lecie próżnuje, w zimie nędzę czuje.*
- *Kto w lecie nie zbiera, w zimie głodem przymiera.*
- *Lato robi, zima je.*

Kolejne dotyczą najcieplejszego z miesięcy:

- *Upały lipcowe wróżą mrozy styczniowe.*
- *W lipcu trzeba przygotować, co w jesieni obiadować.*

- *Lipcowe upały - wrzesień doskonały.*
- *Lipiec - ostatek starej mąki wypiec.*

Bardzo bogatą ofertę paremiologiczną, dotyczącą głównie pogody, przynoszą letni solenizanci, z których największe wzięcie mają Jan (24.06) i Jakub (25.07):

- *Jutro święty Janek, puść na wodę wianek.* (W Wigilię św. Jana, czyli w Noc Świętojańską - zgodnie z tradycją - można znaleźć kwiat paproci, który, *zakwita raz, tylko raz*, o czym zapewniały Alibabki. w piosence *Kwiat jednej nocy*).
- *Na świętego Jana woda ogrzana.*
- *Na święty Jan, jagód dzban.*
- *Jaki Jakub do południa, taka też zima do grudnia; jaki Jakub po południu, taka też zima po grudniu.*
- *Gdy w Jakuba chmury, w zimie śniegu fury.*
- *Leje od Jakuba do Ignaca* (31.07) - *stracona rolnika praca.*
- *Na Jakuba deszcz, złych żniw wieszcz.*
- *Pada deszcz na świętego Jakuba, na pszeniczkę pewna zguba.*
- *Parno na Jakuba, przyda się na gody szuba.*
- *Deszcz na Nawiedzenie Panny* (31.05) *potrawa pewno do Zuzanny* (6.07).
- *Żle na Prokopa* (8.07), *jak zmknie kopa.*
- *Święta Małgorzata* (13.07) *zapowiada środek lata.*

- Na świętego Szymona (18.07) nie wdziewią już kaftana.

- Gdy Magdalena (22.07) deszczem zaczyna, to zwykle deszcz dłużej trzyma.

- Na Marii Magdaleny pogoda - pszczołek wygoda, a jak słońca - to lichota.

- Od świętej Anki (26.07), zimne wieczory i ranki.

- Święta Anno uprosz wnuka, niech ma każdy, czego szuka.

- Święta Hanna (Anna) to już jesienna panna.

Jak zwykle, gdy mowa o imionach, nie sposób nie wspomnieć nazwisk. Otóż w Polsce nazwisko Lato nosi ponad 1100 osób. Poza tym lato występuje w kilku innych nazwiskach,

jak np. Gulatowicz, Latocha, Ulatowski oraz w nazwach własnych, np. Balaton i Ulatowo. Znajdziemy je także u... Platona. Lato zagnieździło się także w niektórych rzeczownikach, jak: kolator, latorośl, niwelator, zelator-ka. Od lata wywodzi się również przymiotnik *latosi i letni*. Stąd mamy letnią sukienkę, kuchnię, wodę, ubranie i dalekie od zażytych i przyjaznych letnie... kontakty międzyludzkie.

Lato, latko jako synonim Nowego Roku znalazło odzwierciedlenie w wierszu M. Konopnickiej pt. *Nowe lato*:

Nowe lato Chrystusowe

Zawitało w nasze progi,

Hej! Otwórzmy drzwi od chaty,

Liczę na Ciebie, Ojcie

Ojciec, ojczulek, ojczysko, tato, tatuś, tatko... - to jedno z najczęściej używanych w rodzinie słów. Brzmi dostojnie, poważnie, budzi szacunek i dystans jednocześnie. Wszak dotyczy osoby, o której od zawsze mówi się, iż jest głową rodziny. Niekiedy ojca zastępuje godnie ojczym. Poza tym jest Ojciec Święty, ojciec duchowny, ojciec chrzestny, ojciec danej dziedziny, np. kultury, sztuki lub literatury, ojciec w zakonie, jak np. ojciec Pio, są Ojcowie Kościoła i ojcowie soborowi. Może być też ojciec narodu, np. według Biblii Abraham jest ojcem narodu żydowskiego (Abraham znaczy kochający ojca). Tym zaszczytnym mianem obdarza się niekiedy (bywa, że na wyrost) niektórych polityków.

Słowo ojciec słyszymy na co dzień w domu, w kościele, w szkole, na ulicy. A więc niemal naturalną kolejną rzeczą było uczcić je w sposób szczególny. I tak się stało. Od prawie półwiecza, 23 czerwca każdego roku, obchodzony jest w Polsce Dzień Ojca. Zagościł w naszym kalendarzu w 1965 roku, 15 lat po Dniu Dziecka i 51 lat po Dniu Matki. Świętowany jest w zasadzie samodzielnie, ale niekiedy, ze względów praktycznych, włącza się go wraz z pokrewnymi świętami - Dniem Matki (26 V) i Dniem Dziecka (1 VI) - w święto rodziny, nadając tej uroczystości różne miana.

Składamy w tym dniu życzenia, takie serdeczne jak zawsze, jak mamie, tylko nieco zmodyfikowane:

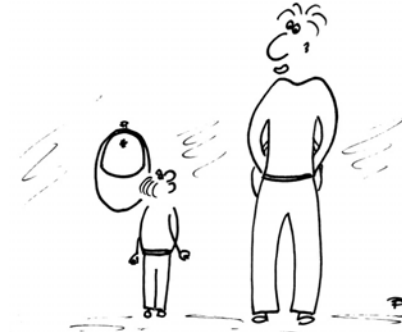
*Tato, tato cóż Ci dam,
tylko jedno serce mam,
a w tym sercu róży kwiat.
Tato, tato żyj sto lat !!!*

Przywołujemy na pamięć ojca mówiąc ojczyzna i ojcowizna. Ojciec jest synonimem stanowczości i siły. Po ojcowsku, czyli stanowczo, bez pobłażania, tkliwości i ceregieli, po męsku. Stąd ojcowskie słowo i błogosławieństwo, ojcowska miłość, ale też ojcowska ręka i ojcowski pasek.

Dzięki takim przymiotom ojciec jest gwarantem bezpieczeństwa. - *Nie boję się, gdy ciemno jest, ojciec za rękę prowadzi mnie* - zapewnia śpiewająco Arka Noego. Z powyższym zapewnieniem świetnie współgra refren innej popularnej pieśni religijnej:

*Liczę na Ciebie, Ojcie,
Liczę na miłość Twą
Liczę na Ciebie, Ojcie,
Na Twoją Ojcowską dłoń.*

Bo przecież, my, wierzący, oprócz ojca ziemskiego, mamy również Ojca Niebieskiego. To do Niego, od dwóch tysięcy lat, zwracamy się słowami modlitwy: *Ojcie nasz...*, licząc, właśnie, na tę pomocną, ojcowską dłoń.



Do wszystkiego trzeba dorosnąć synku!

- *Czuj ojca swego i matkę swoją* - napomina czwarte przykazanie Boże. A wśród wielu biblijnych odniesień do ojca, na szczególną uwagę zasługuje następujące: *Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmuczaj go w jego życiu. A jeśli by nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił.* (Syr 3,12-13). Warto także pamiętać o kochającym ojcu z przypowieści o Synu marnotrawnym.

Innym przykładem bezgranicznej ojcowskiej miłości, bólu i tęsknoty po śmierci córki jest poetycki obraz Jana Kochanowskiego przedstawiony w *Trenach*, gdzie zboląły ojciec pisze m.in.:

*Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo, tym niknieniem swoim.
Pełno nas, a jakoby nikogo nie było:
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.*

Ojciec jest skarbnicą wiedzy, wyrocznią, autorytetem. Z tej racji nie ma łatwego życia. Nieustannie zasypywany tysiącami pytań z różnych, właściwie ze wszystkich dziedzin wiedzy i... niewiedzy, musi odpowiadać wiarogodnie, pomyłki wykluczone! - *Co powie tata?* - zastanawiała się przed laty w piosence Natalia Kukulska. A wtórują jej wszystkie dzieci. No właśnie, co powie, jak odpowie tata. Przecież nie może o czymś nie wiedzieć, czegoś nie umieć, nie znać jakiejś bajki, czy o czymś nie słyszeć.

Postać ojca znajdziemy bez trudu w tytułach wielkiej literatury, np. w poemacie Juliusza Słowackiego *Ojciec zadumionych*, w powieściach - Iwana Turgieniewa *Ojcowie i dzieci* i Honoriusza Balzaka *Ojciec Goriot* oraz w wierszu Adama Mickiewicza *Powrót taty*.

Światło niesie gość nasz drogi!

Z kolei nowe latko to rodzaj noworocznego pieczywa obrzędowego wypiekanego m.in. na Kurpiach. Były to krążki z postacią ludzką pośrodku i figurkami zwierząt dookoła. Wypiekano je na Nowy Rok lub na Trzech Króli. Miały zapewnić dostatek i pomyślność na najbliższy rok.

A ponieważ życzenia, choćby najbardziej szczerze, nie muszą się spełnić i z reguły raczej się nie spełniają, warto mieć w takim przypadku na uwadze wiele pouczające przysłowie: *Czekaj tatka latka.*

Tadeusz Kruk

Ten ostatni ściska za serce już od pierwszych strof:

*Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem
Za miasto, pod słońce na wzgórek,
Tam przed cudownym kłęknięciem obrazem,
Pobożnie z mówców paciorki.*

*Tato nie wraca; ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodzę;
Rozlały rzeki, pełne zwierza bory
I pełno zbójców na drodze.*

Niektóre dzieci rzeczywiście potrafią zadbać o pamięć swoich ojców, i rozślawić ją godnie, czego żywym przykładem jest m.in. Kira Gałczyńska, córka Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Podobnie, na naszym lokalnym gruncie, uczyniła Donata Kocot-Bończak utrwalając pamięć swego ojca, poprzez opracowanie i wydanie części jego dorobku piśmienniczego w książce pt. *Władysław Kocot, Pamiętniki i korespondencja z lat 1920, 1939-1945* (Pułtusk 2010).

Kinomani wskażą ojca w tytułach znanych filmów, jak *Ojciec chrzestny* (USA, 1972) o historii mafijnej rodziny Corleone, *Tato* (polski, 1995) z Bogusławem Lindą w roli głównej, *Ojcowie i synowie* (USA, 2005), *Ojciec i syn* (2013) w reżyserii Pawła Łozińskiego i *Ojciec i syn w podróży* (2013) - w reż. Marcela Łozińskiego oraz budzący wiele kontrowersji niemiecki serial wojenny pt. *Nasze matki, nasi ojcowie* (2013).

Pozostając przy tematyce filmowej należy wspomnieć wyjątkowo humorystyczne sceny z ojcem w tle.

- *Ja będę dla was jak ojciec* - zapewniał lokatorów gospodarz domu Stanisław Anioł w kultowym serialu *Alternatywy 4*, a potwierdzeniem owej ojcowskiej opieki była... zaciśnięta pięść. W tej roli wystąpił niezapomniany Roman Wilhelm.

- *Ociec, prac?* - pytali młodzi Kiemlicze - Kosma i Damian - porywczego rodzica w *Potopie* H. Sienkiewicza. Podporządkowany całkowicie woli ojca był także filmowy Tomus Czereśniak w serialu *Cztery pancerni i pies*.

Z kolei miłośnicy dobrego humoru pamiętają zapewne sztukę Ryszarda Łatki pt. *Tato, tato, sprawa się rypla* (1976), przeniesioną na ekran pod skróconym tytułem *Sprawa się rypla* (1984).

Albo czyż można zapomnieć scenę z *Samych swoich*, gdy Pawlak, z namaszczeniem wypowiada frazę: *sierzp tatowy?*

Przy okazji coś dla szaradzystów. Wyraz tata znajdujemy w następujących słowach: kantata, tatar, tatarak, tatarka; w nazwach własnych:

Tatarstan, Tatarzyn, Tatarkiewicz, a ojciec w imieniu Wojciech i wywodzących się od niego nazwiskach.

A na zakończenie porcja wyselekcjonowanych przysłów:

- *Co ojciec nakapie, syn rozdrapie.*
- *Czas ojcem prawdy.*
- *Gdy ojciec daje synowi - obaj się cieszą, gdy syn daje ojcu - obaj płaczą.*
- *Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec taki syn.*
- *Zły ojciec rzadko ma dobrego syna.*
- *Sukces ma wielu ojców.*

I choć wszystkie są takie prawdziwe, bo z życia wzięte, to ostatnie należy chyba do najbardziej znanych i używanych. Gorzej z ustaleniem ojcostwa dla porażki.

Tadeusz Kruk

Mój Tata

Dzień Taty jest dla dzieci ważnym świętem jak i Dzień Mamy. To często tata uczy jeździć na rowerze, nieraz więcej pozwala niż mama. Z tatą można obejrzeć mecz piłki nożnej późnym wieczorem. Mali uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Amelinie tak opisują swoich tatusiów.

Mój tata jest kochany i jest pracowity. Jest przystojny, bogaty i ma bardzo ładny garnitur.

Kacper kl. I

Mój tata umie budować domy. Jest przystojny i odważny.

Milena kl. I

Mój tata jest pracowity i pożyteczny. Jest przystojny.

Oliwia kl. I

Mój tata jest kochany, miły, odważny, pracowity, dobry, przystojny.

Michał kl. I

Mój tata jest kochany, taki kochany, że zawsze mnie budzi do szkoły. Mój tata lubi jeść kanapki.

Karolina kl. I

Mój tata ma na imię Zenon. Jest szczupły i wysoki. Chodzimy razem na spacer po lesie i jeździmy rowerami. Lubię go ponieważ ma zawsze dla mnie czas.

Marcin kl. III

Mój tata ma na imię Radek. Lubi jeździć ciągnikiem i motorem. Jest bardzo koleżeński. Lubi też bawić się z nami. Nie lubi jeździć rowerem i moim skuterem. Czasami jak pracuje to wraca późno. Taki jest mój tata.

Nicole kl. III

W opracowaniu Anny Niesiobedzkiej-Ryłka

Sukcesy Maturzystów

Nadeszły długo wyczekiwane wakacje. Nadszedł więc czas na podsumowanie minionego już roku szkolnego. Tego dokonały bądź dokonają wszystkie szkoły w kraju. Ja, zgodnie z obietnicą złożoną w moim tekście z poprzedniego numeru „Wieści z nad Orzyca”



skupię się na wynikach tegorocznego egzaminu maturalnego.

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Warszawie zamieściła wstępny informację o wynikach tegorocznego egzaminu. Wynika z niej, że spośród ponad pięćdziesięciu tysięcy zdających wynik pozytywny uzyskało 81%, z czego prawo do przystąpienia do egzaminu poprawkowego w sierpniu ma 13% zdających. Wyniki rozłożono też na poszczególne typy szkół. I tak w liceach ogólnokształcących w kraju maturę zdało około 89%, w technikach zaś 68%.

Jak wyglądają wyniki z poszczególnych przedmiotów? 95% to odsetek sukcesów z języka polskiego i języka angielskiego. Troszkę słabiej wypadła matura z matematyki, gdzie liczba uczniów, którzy poradzili sobie z tym

przedmiotem wynosi 86%. Nie jest to wynik najgorszy.

Nasza szkoła, jako jedna z niewielu w okolicy publikuje na swojej stronie internetowej wyniki egzaminu maturalnego. I tak też się stanie, jednak dopiero na początku przyszłego roku szkolnego, gdy za nami będą już stosowne analizy.

Dziś uchylę rąbka tajemnicy i podzielę się tym, co mi wiadomo na temat tegorocznego egzaminu maturalnego w naszej szkole. Wyniki matury ustnej znane nam są już od maja.

Przeglądałam się wynikiem tegorocznego egzaminu pisemnego, jednocześnie przywołuję zestawienia z lat ubiegłych. I muszę przyznać, jestem miło zaskoczona. W tym roku matury nie zdała tylko jedna osoba. Spośród abiturientów jednostki będą musiały podejść do egzaminów poprawkowych z matematyki, języka angielskiego i języka polskiego.

Zanotować można też przypadki osób, którym do pozytywnego wyniku zabrakło jedynie jednego punktu. Są to właśnie te osoby, które mają możliwość pisania egzaminu poprawkowego w sierpniu, nie stoją więc na przegranej pozycji.

W liceum ogólnokształcącym zdawalność przedstawia się podobnie jak w latach ubiegłych. Jeśli zestawimy naszej wyniki z krajo-

wymi, okazuje się, że nasza szkoła wypadła lepiej.

Już w ocenie wstępnej dostrzec można, że lepiej niż w latach poprzednich prezentują się wyniki egzaminu maturalnego w technikum. Wprawdzie dla zdających ważniejszy jest egzamin zawodowy, jednak maturzyści z pełnym przekonaniem mogą się pochwalić wynikami swojej matury. Tu bowiem mamy progres. Procent zdawalności w naszym technikum jest wyższy niż w kraju. Po raz pierwszy mamy najwyższy wynik zdawalności z języka polskiego, tuż za nim są noty z języka angielskiego i matematyki.

W tym miejscu mam możliwość i przyjemność pogratulować sukcesu naszym tegorocznym maturzystom. Miałam okazję obserwować ich zmagania podczas matury, dziś gratuluję im długo wyczekiwanego sukcesu.

Wszystkich zainteresowanych szczegółowymi wynikami tegorocznego egzaminu maturalnego z naszej szkoły odsyłam do maturzystów. Myślę, że pochwalą się swoimi osiągnięciami. Bliższe analizy, zgodnie z zapowiedzią będzie można odnaleźć na stronie internetowej naszej szkoły. To jednak dopiero po wakacjach.

Beata Grabowska

Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Krasnosielcu

**MYJNIA SAMOCHODOWA
ZAPRASZA**

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automagiczne
- Mycie ręczne
- Odkurzanie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

**Krasnosielec
ul. Biernacka 61**

**SERWIS
OPON
WULKANIZACJA**

Tomasz Urbański
tel.: 798 814 577

Krasnosielec, ul Baśniowa 14

Grać jak Timo Boll

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* z **Adrianem Klikiem**, utalentowanym, młodym tenisistą z Drażdżewa

Tadeusz Kruk: Od ilu lat trenujesz?

Adrian Klik: Od klasy pierwszej szkoły podstawowej. Teraz zdałem do trzeciej gimnazjum, więc już ósmy rok.

TK: Dlaczego wybrałeś tenis stołowy?

AK: Tenis stołowy dominował w podstawówce (nie było jeszcze sali gimnastycznej), zajęcia w wydzielonym boksie korytarza bardzo ciekawie prowadził pan Mirosław Dudek.

TK: I tylko te szkolne treningi wystarczały Ci w osiąganiu znaczących sukcesów?

AK: Niezupełnie. Przez dwa lata (w kl. VI podstawówki i kl. I gimnazjum) trenowałem dwa razy w tygodniu pod okiem pana Dudka w Chorzelach. Wówczas w Chorzelach bardzo aktywnie działał w sporcie ks. Jarosław Traczyk. Wcześniej jeździliśmy na treningi do Krasnosiela - tata, pan Jarosław Skowroński i ja. Ale po śmierci pana Adama Artemiuka te wyjazdy się skończyły.

TK: Ile godzi trwa przeciętny trening?

AK: Dwie godziny. Ale teraz ćwiczę rzadziej i we własnym zakresie, szkoła nie zapewnia treningów.

TK: Kto Cię zachęcił do gry w tenisa.

AK: Głównie tata.

TK: Wiem, że twój tata Leszek miał w tej dyscyplinie wspaniałe sukcesy w swoich latach szkolnych.



powania sportowe podczas ferii i w wakacje, trenowali w ostrołęckim klubie.

TK: Czy obecnie tata towarzyszy ci w wyjazdach na rozgrywki?

AK: Rzadko. Za bardzo przeżywa moje starty. Tak było np. podczas mistrzostw w Warszawie.

TK: A jak daleko wyjeżdżasz?

AK: Najdalej to do stolicy i do różnych miast na Mazowszu.

TK: Wszędzie docierasz na czas?

AK: Na ogół tak. Ale zdarzyły się przypadki, że

odwołano wyjazd na zawody z... braku funduszy.

TK: Czy masz tremę przed zawodami?

AK: Nie mam.

TK: A to ciekawe, że można nie mieć tremy?

AK: Można. Przełamałem się jakieś trzy lata temu. Udaje mi się skupić uwagę na taktyce i technice gry.

TK: Kto jest twoim sportowym wzorem?

AK: Timo Boll, niemiecki tenisista stołowy.

TK: Myślę, że chciałbyś się spotkać z taką sławą lub innymi gwiazdami sportu?

AK: Oczywiście. Na razie miałem okazję spotkać się z Krzysztofem „Diabło” Włodarczykiem. Było to w Warszawie. Mam z nim pamiątkowe zdjęcie.

TK: Kto jest twoim największym tenisowym rywalem?

AK: Na pewno Piotrek Ogródnik z Ostrowi Mazowieckiej. Na razie prowadzi w naszej statystyce spotkań. Moi przeciwnicy grają w klubach, mają np. po 3 treningi tygodniowo, a ja...

TK: No właśnie, jak często i gdzie aktualnie trenujesz?

AK: Tylko raz w tygodniu w Jednorozcu, na sali gimnastycznej, wspólnie z Danielem Kęszczykiem, pod kierunkiem, pana Dudka, oczywiście.

TK: Czy sukcesy sportowe, w tym przypadku twoje, jako tenisisty, zależą bardziej od ciebie, czy od trenera?

AK: Tu jest olbrzymia rola trenera. To on prowadzi zawodnika, doradza, koryguje błędy. Sam zawodnik sobie nie poradzi.

TK: Wygrywać to jest fajna sprawa, ale zniemacka przychodzi porażka. Jak sobie radzisz z przegraną?

AK: Uważam, że można się przyzwyczaić i mieć nadzieję na zwycięstwo następnym razem. Innej rady nie ma.

TK: I ta nadzieja pozwala ci dalej ćwiczyć i wygrywać?

AK: Na pewno jest dobrym dopingiem.

TK: Czy oglądasz telewizyjne transmisje rozgrywek w tenisie stołowym?

AK: Czasami, a więc nie wszystkie.

TK: Kiedy jest ci łatwiej grać - w ciszy, czy przy głośnej widowni?

AK: Zdecydowanie w ciszy, gdyż potrzebna jest niestanna koncentracja.

TK: Które ze swoich licznych zwycięstw uważasz za najważniejsze?

AK: Trzykrotne zwycięstwo w międzynarodowym turnieju w Warszawie. Informacje podały media, w tym telewizyjny Kurier Mazowiecki, to takie sympatyczne i mobilizujące do dalszej pracy..

TK: Czy nie masz czasem już dosyć tenisa, np. po wyczerpującym treningu lub porażce?

AK: Nie, ponieważ tenis nie jest moją jedyną pasją. Gram chętnie w piłkę nożną, uczę się gry na gitarze, trochę czasu spędzam przy komputerze, spotykam się z kolegami.

TK: Widzę, że nie masz czasu na nudę. A jak godzisz sport z nauką szkolną?

AK: W nauce nie mam takich wyników jak w tenisie, ale ogólnie jest dobrze.

TK: Na jakim stopniu tenisowego wtajemniczenia jesteś - według własnej oceny - po siedmiu latach gry?

AK: Wiem, że jeszcze nie wszystko poznałem i nie wszystko potrafię. Nadal się uczę.

TK: W ilu liczących się zawodach uczestniczyłeś?

AK: W kilkudziesięciu, zbliżam się powoli do setki.

TK: Taka imponująca ilość startów ma na pewno odbicie w trofeach. Prowadzisz jakąś statystykę?

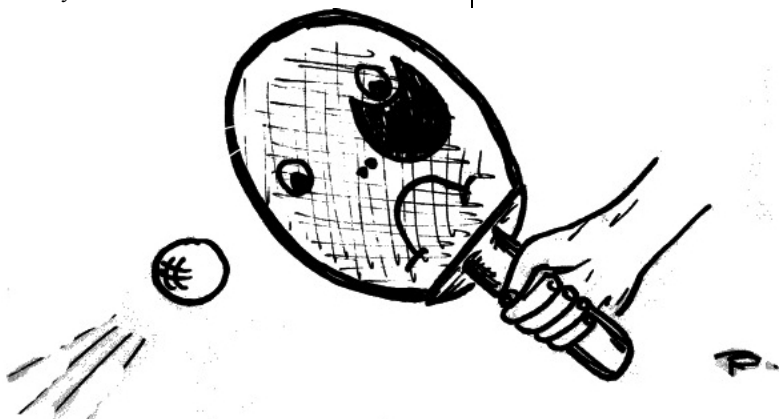
AK: Uzbierało się sporo. Część trofeów znajduje się w szkole. Dodam, że w 2011 r. na zakończenie szkoły podstawowej otrzymałem nagrodę wójta gminy za całokształt sukcesów sportowych.

TK: Gratuluję, nagroda ze wszech miar zasłużona. Czego mogę Ci życzyć u progu wakacji?

AK: Aby nie było gorzej jak dotychczas, tak w nauce, jak i w sporcie, konkretnie w tenisie.

TK: Zatem, dziękując za rozmowę, życzę Ci kolejnych miejsc na najwyższym tenisowym podium.

Tadeusz Kruk



AK: Tak. Największe sukcesy odnosił w latach 1984-85, wówczas jako uczeń klasy piątej szkoły podstawowej w Drażdżewie. Na mistrzostwach Polski zajął 6. miejsce. Wielkim osiągnięciem było już dotarcie tam, do czołówki krajowej. Najpierw był szczebel powiatowy, potem wojewódzki (wtedy było 49 województw, w tym nasze ostrołęckie - TK), następnie makroregion skupiający 7 województw. Z każdego województwa kwalifikowało się trzech zawodników, a z makroregionu tylko dwóch przechodziło do rozgrywek centralnych. Tata był właśnie jednym z tych dwóch! Szóste miejsce w kraju wywalczył także w tenisie starszy brat taty - Jerzy.

TK: To w pełni uzasadniony powód do dumy. Opierając się na takich wzorcach skutecznie kontynuujesz rodzinną tradycję.

AK: Staram się. Dodam, że trenerem taty i wujka był ten sam pan Mirosław Dudek. W tej dyscyplinie sportu, w latach 80-tych Drażdżewo było zdecydowanie najlepsze w regionie. Zawodnicy wyjeżdżali na obozy i zgru-

Polubić naukę – wywiad z laureatami i finalistami konkursów przedmiotowych w gimnazjum

(z Gazetki Szkolnej „Prymus” z VI 2013 r.)
przeprowadzony przez Ewę Heromińską

Ten rok szkolny był dla gimnazjum w Kraśnosielcu rokiem wielkich sukcesów – sukcesów nie tylko uczniów, ale i nauczycieli. Największym z nich były niewątpliwie bardzo wysokie wyniki na szczeblu wojewódzkim w kuratorskich konkursach przedmiotowych z geografii, historii i języka polskiego oraz w kuratorskim konkursie tematycznym „Łosy żołnierza i dzieje oręża polskiego”. To pierwsza taka sytuacja w historii szkoły, że mamy laureata i 6 finalistów, i to w czterech osobach! Sukces tym bardziej ogromny, że większość osób, biorących udział w konkursach pochodzi z Warszawy lub innych dużych miast, gdzie – nie da się ukryć – uczniowie mają lepszy dostęp do kultury, nauki i sztuki.

Serdecznie gratuluję Eli Tupacz – laureatce konkursu z geografii oraz finalistce konkursu z języka polskiego i historii, Dominice Domińskiej – finalistce konkursu z geografii, Radkowi Ładzie – finalistce konkursu przedmiotowego z historii i finalistce konkursu tematycznego z historii oraz Oli Wilkowskiej – finalistce konkursu tematycznego z historii. Również serdecznie gratuluję nauczycielom – pani Małgorzacie Turowskiej (język polski) i panu Edmundowi Mące (geografia, historia), którzy włożyli mnóstwo serca, pracy i wolnego czasu, aby dobrze przygotować uczniów. Aby dowiedzieć się trochę więcej na temat pracy, przygotowań i zainteresowań młodych geniuszy postanowiłam przeprowadzić z nimi rozmowę.

E.H.: Jak się czujecie jako laureaci / finaliści?

R.L.: To nowe uczucie. Do tej pory nie odniosłem żadnego wielkiego sukcesu, a w tym roku aż dwukrotnie udało mi się zostać finalistą.

D.D.: A ja nadal nie mogę w to uwierzyć! Pierwsze dwa etapy poszły naprawdę wspaniale, materiał wchodził do głowy praktycznie sam ze względu na moje zainteresowanie geografią. Niestety na etapie wojewódzkim stawka poszła w górę. Pamiętam nawet, jak pan Mąka przyniósł nam podręczniki dla studentów, ponieważ chciał, żeby nic nas nie zaskoczyło. Przede wszystkim jestem dumna, że podołałam zadaniu i otrzymałam tytuł finalisty.

E.H. Od początku chcieliście uczestniczyć w konkursach czy może wasz udział był przypadkiem?

A.W.: Od początku chciałam wziąć w nim udział, ponieważ próbowałam swoich sił w takim konkursie już w szkole podstawowej i bardzo mnie on zainteresował. Poza tym lubię poszerzać swoją wiedzę.

E.T.: Już w tamtym roku brałam udział w konkursach, więc było to zupełnie planowane, tym bardziej, że zainteresował mnie temat przewodni konkursu – zjawiska zachodzące w atmosferze i wpływ człowieka na klimat.

D.D.: Szczerze powiedziawszy udział w konkursie był dla mnie czystym przypadkiem. Planowałam pochylić się tylko nad biologią, jed-



nak na szczęście w ostatniej chwili pan Mąka przekonał mnie do spróbowania swoich sił w geografii i... jakoś tak wyszło, że temat bardzo mnie wciągnął, co przyczyniło się do odniesienia sukcesu.

R.L.: Ja również już rok temu próbowałem swoich sił, zabrakło jednak doświadczenia. Tym razem wiedziałem już jak to będzie mniej więcej wyglądać i dzięki temu byłem spokojniejszy, lepiej przygotowany, przynajmniej na początku.

E.H.: Jak oceniasz stopień trudności?

R.L.: Poziom trudności w konkursie kuratorskim nie był dla mnie zaskakujący, tym bardziej żałuję że nie udało mi się zostać laureatem, natomiast w konkursie „Łosy żołnierza i dzieje oręża polskiego” zostałem trochę zaskoczony na etapie wojewódzkim, więc finalistą tego konkursu to tytuł, z którego jestem zadowolony.

D.D.: Tak jak już wspomniałam - etap szkolny i rejonowy były dla mnie proste. Dopiero ostatni sprawił mi trudności.

A.W.: Pierwsze dwa etapy były do przejścia, natomiast wydaje mi się, że organizatorzy w ostatnim etapie za bardzo skupili się na sąsiadach, a nie na naszej ojczyźnie. Konkurs obejmował lata 1887-1922. Połowa pytań dotyczyła Rosji, mimo, że tematem przewodnim konkursu była walka o niepodległość i granice II Rzeczypospolitej.

E.H.: Uczyliscie się do ostatniej chwili czy może ostatnie dni spędziliście na odpoczynku?

A.W.: Uczylałam się systematycznie od pierwszego etapu, pan Edmund Mąka bardzo nam pomagał, dostarczając lekturę oraz organizował dodatkowe spotkania.

E.T.: Ostatniego dnia chyba najwięcej się uczyłam, bo był największy stres, że nic nie umiem, i że muszę się nauczyć.

R.L.: Przygotowania trwały miesiące, jednak dzięki wielkiemu wysiłkowi i wkładowi pracy, a przede wszystkim własnego czasu, pana Edmunda Mąki czuję, że jestem dobrze przygotowany. Nauka trwała do samego końca, historia Polski jest tak rozległą dziedziną, że można uczyć się jej 10 lat i nie będziemy znać wszystkich faktów, jednak wraz z panem, dzięki selekcji materiałów trafiliśmy dobrze z częścią szczegółowych pytań, co było ważne przy walce o awans do kolejnego etapu.

D.D.: Staralam się opracować jak najwięcej zagadnień, ale wiedziałam też, że przed konkursem muszę na chwilę dać sobie spokój, więc odstawiłam książki i starałam się nie stresować, choć i tak w drodze do Warszawy trochę sobie utrwalalam materiał...

E.H.: Udział w trzecim etapie wiązał się z większym stresem?

D.D.: Wiedziałam, że stawka, o którą teraz toczy się walka, jest wysoka, dlatego też przed samym wejściem na salę stres był ogromny, lecz starałam się siebie przekonać, że się uda. W końcu w czasie pisania zdenerwowanie opuszczało mnie całkowicie.

R.L.: Stres na wszystkich etapach był taki sam i zawsze kończył się z momentem otrzymania arkusza z pytaniami. Wszystko ulatywało, zostawała tylko wiedza

A.W.: Ja nie odczuwałam strachu, ale pech chciał, że byłam wtedy lekko przeziębiona i nie wykorzystywałam wszystkich swoich możliwości.

E.T.: Na pewno większy niż wcześniej, bo „apetyt rośnie w miarę jedzenia”, na ostatnim etapie chce się wypaść jak najlepiej.

E.H.: **Czy coś was zaskoczyło w związku z samym pisaniem lub np. atmosferą panującą wśród uczestników?**

A.W.: W sumie nic, panowała tam miła atmosfera, a p. Mąka do ostatnich minut wspierał nas na duchu.

E.T.: W pierwszej chwili ogromna liczba uczestników. A co do pytań, oczywiście były takie, których nie udało nam się omówić, ale zostaliśmy doskonale przygotowani przez Pana Edmunda Mąkę, więc tych zaskoczeń było naprawdę niewiele. Co do konkursu polonistycznego – liczba uczniów biorących udział była zdecydowanie mniejsza, a stopień trudności – dużo wyższy, ale dzięki pani Małgorzacie Turrowskiej udało mi się zdobyć tytuł finalisty.

R.Ł.: Mnie zaskoczyło zachowanie uczniów po napisaniu konkursu. Wszyscy byli dla siebie wyjątkowo uprzejmi, cała atmosfera było dość niezwykła. Była to ciekawa przygoda.

D.D.: Jeśli chodzi o testy to chyba nie szczególnego – wszystkie pytania, które się pojawiły znalazły się na liście zagadnień. Spodziewałam się tego typu zadań.

E.H.: **Czy przedmioty, z których pisaliście konkursy mają dla was szczególne znaczenie? Są dla was niewinnym hobby, czy może planem na przyszłość?**

A.W.: Historię lubiłam i lubię będę, a czy wpłynie to na mój zawód - jeszcze nie wiem.

D.D.: Geografia to raczej moje hobby, przedmiot, który lubię, i który z łatwością wchodzi mi do głowy. Jeszcze nie wiem, kim tak naprawdę chcę być i nigdy się nie zastanawiałam nad zawodem związanym z geografią, ale kto wie...

E.T.: Hobby zdecydowanie, a co do planów na przyszłość to jestem wciąż niezdecydowana, w którym kierunku chcę iść.

R.Ł.: Zawsze interesowałem się historią, nigdy jednak nie była czymś szczególnym. Dopiero współpraca z panem Mąką sprawiła, że złapałem "bakcyła" (śmiech). Jest to od tego czasu moje hobby, które, mam nadzieję, rozwijając dalej w liceum, mimo że mój główny kierunek jest zupełnie inny.

E.H.: **Z reguły do finałów konkursów przedmiotowych dochodzą uczniowie z dużych miast ze względu na większy dostęp do kultury. Czy nie czuliście się obco przebywając w ich otoczeniu?**

A.W.: Warszawa daje więcej możliwości, ale dla chcącego nic trudnego.

R.Ł.: Byliśmy bardzo dobrze przygotowani, tak więc, przynajmniej ja, nie odniosłem wrażenia, że oni są w jakiś sposób od nas lepsi... Był to efekt ciężkiej pracy pana Mąki jak i poświęcenia własnych godzin nad książkami.

D.D.: Moim zdaniem szanse były wyrównane, chociaż... Muszę przyznać, że ci z miasta wykazują się pewnym sprytem... Było tam dwóch takich, którzy chodzili po korytarzu przejęciem krzyczeli: „Na pewno będzie Wyspa Bananowa!”, a ja i Ela całe zestresowane zaczęliśmy wypytywać pana Edmunda, co to jest ta cała Wyspa Bananowa, na co on odpowiedział nam śmiechem i wyjaśnił, żeby nie słuchać tych cwaniaków. No cóż – i tak sięgnęliśmy po komórkę i sprawdziliśmy, co to jest i gdzie się znajduje... Chyba już do końca życia będę wiedziała, co to jest Wyspa Bananowa...)

E.H.: **Spodziewaliście się takiego sukcesu? Było warto?**

E.T.: Z pewnością się nie spodziewałam, ale zdecydowanie było warto.

R.Ł.: Może nie tyle się spodziewałem, co w niego wierzyłem. Gdyby było inaczej, w ogóle bym nie startował (śmiech). Poważnie, lubię stawiać sobie wysoko poprzeczkę i konsekwentnie dążyć do celu. Było warto, ponieważ przede wszystkim mogłem robić to, co lubię, podszedłem do tego wszystkiego nie jak do zadania, ale jak do zabawy, przynajmniej pierwszy etap. Bez jakiegokolwiek presji łatwiej jest się uczyć

D.D.: Oczywiście, że było warto! Na pewno nie spodziewałam się, że zajdę tak daleko, ale jestem bardzo zadowolona z wyniku.

A.W.: Zgadzam się z Dominiką. Poznając dzieje mojego kraju, bardziej się z nim utożsamiam.

E.H.: **Jakie możliwości dają wam tak wysokie wyniki w tych konkursach?**

E.T.: Mamy możliwość uzyskania stypendium Edukacyjnej Fundacji im. prof. Czernieckiego EFC, a poza tym – większe szanse na przyjęcie do wybranej szkoły.

D.D.: Z pewnością dzięki takiemu osiągnięciu mogę się dostać do wymarzonej szkoły, co jest przecież bardzo ważne, bo od nauki zależy reszta naszego życia

A.W.: Pogłębiłam swoją wiedzę, która przeda mi się w szkole średniej. Udział w konkursie wpłynie również na liczbę punktów przy rekrutacji. Nie osiągnęłabym tego sukcesu bez wsparcia bliskich i pana Mąki.

Jeszcze raz bardzo wam gratuluję i życzę dobrego wyboru profilu i nowej szkoły. Dziękuję za rozmowę.

Ewa Heromińska

Podróż ...

Jeśli wyruszasz w podróż, pragnij tego, by długie było wędrowanie, aby uczyć się i jeszcze się uczyć – od tych, co wiedzą...

Są w życiu człowieka chwile szczególne. Chwile, w których czas zdaje się stawać w miejscu, a całe dotychczasowe życie nabiera zupełnie nowego wymiaru. Chwile podniosłe i wzruszające, które kierują nasze myśli i uczucia ku przeżytych dniom, wnoszą w naszą codzienność coś niezwykłego.

Taką właśnie chwilą dla uczniów bywa zakończenie roku szkolnego. Dla młodszych nadchodzi upragniony czas wakacji i wypoczynku, a dla absolwentów różnego typu szkół - zakończenie kolejnego etapu nauki. Z jednej strony to ogromna radość, że wakacje, a po nich - nowa szkoła, nowi znajomi, z drugiej - chwila zadumy i refleksji nad minionym czasem. Każdy dokonuje pewnego rodzaju podsumowania swoich dokonań. Ich namacalnym i konkretnym dowodem są świadectwa. Jednak różni są uczniowie i różne świadectwa. U jednych zebrały się oceny zaledwie umożliwiające promocję do następnej klasy, lub ukończenie szkoły, u innych – czerwony pasek, dyplomy, podziękowania, nagrody. Jednak każdy się na swój sposób cieszy, że

udało mu się dobrać do celu. Lata spędzone w szkole – to nie tylko nauka – to także czas, kiedy dzieci dorastają, zawierają pierwsze przyjaźnie, przeżywają pierwsze zauroczenia i miłości. Wyrastają z dzieciństwa i stają się młodymi ludźmi z dużo większym bagażem doświadczeń. Oczywiście nie można w tym momencie nie wspomnieć o nauczycielach i wychowawcach, którzy towarzyszą uczniom przez cały okres ich nauki w danej szkole. Starają się w nich odkrywać pokłady wszystkiego co najlepsze – talenty, zdolności, dobroć, życzliwość, chęć niesienia pomocy, radość życia. Najwspanialsze chwile dla nich to te, w których z wielkim podziwem mogą patrzeć, jak każdy z ich podopiecznych wydobywa na światło dzienne to, co potrafi robić najlepiej i czerpie z tego ogromną radość i satysfakcję. Jak wszystko, co w nich dobre i piękne rozwija się z każdym dniem i nabiera nowych kształtów, doskonalą się dzięki pracy ich samych i oczywiście nauczycieli. W każdej szkole są gabloty z pucharami, tablice rekordów, dyplomy. To namacalne dowody wkładu poszczególnych roczników w historię i rozwój szkoły. I chociaż ich już dawno w szkole nie ma, one tu zostają.

Absolwenci tymczasem wkrótce rozpoczynają kolejny etap swojego życia. Wyruszą w podróż, której kres jest jeszcze tajemnicą. Podróż to metafora życia. W tej podróży nie należy się spieszyć. W tej podróży ważny jest nie cel, lecz samo wędrowanie. Ważne jest, by było ono długie, pełne przygód, pełne doświadczeń, obfite w okazje do zdobywania wiedzy. Seneka – mędrzec starożytności, mó-

wił: „**Jeśli nie wiesz do jakiego portu płyniesz, to żaden wiatr nie jest tobie przychylny**”. Dlatego tak ważne jest, by na początku każdego nowego etapu w swoim życiu, wyznaczać sobie cele i konsekwentnie je realizować. Takiej zaplanowanej podróży życzę wszystkim absolwentom. Życzę wam, by wasze życie było długie, ciekawe, pełne przygód, pełne doświadczeń. Byście wciąż odwiedzali nowe porty i znajdowali tam piękne rzeczy. Byście umieli te piękne rzeczy właściwie spożytkować.

Kończąc, chciałabym napisać o bardzo cennej inicjatywie władz samorządowych w Chorzeli. Od tego roku szkolnego zostało ufundowane jednorazowe stypendium dla absolwenta gimnazjum oraz dla absolwenta szkoły podstawowej, który zdobędzie najwyższą średnią ocen i najlepiej zdany egzamin, a także dla najlepszego sportowca w kategorii dziewcząt i chłopców. Na zakończenie roku szkolnego 2012/2013 otrzymali je pierwsi laureaci w ww. kategoriach.

W gimnazjum najwyższą średnią ocen – 5,1 i najlepszy wynik z egzaminu – 88 % uzyskał Marcin Kajzer. Najlepszym sportowcem okazał się Dawid Grabowski, który zajął III miejsce w skoku wzwyż, a w kategorii dziewcząt – Klaudia Morawska - II miejsce również w skoku wzwyż, na zawodach wojewódzkich.

W szkole podstawowej najwyższy wynik z egzaminu uzyskało dwoje uczniów: Anna Kobylińska i Andrzej Brodzik – 37 pkt. na 40 możliwych.

Alicja Grabowska

Wędrowne dziady

Pisząc o dawnych wsiach znad Orzyca, trudno nie wspomnieć o *dziadach*. Przez swoją obcość i tajemniczość wywoływali z jednej strony strach, z drugiej szacunek, zawsze – ciekawość.



Dziad wędrowny chodził od wsi do wsi, śpiewając o sprawach najważniejszych: miłości, śmierci, duszy i wieczności. Wszędzie mógł liczyć na skromną gościńnię. W zamian za kawałek chleba i miejsce spoczynku, wieczorami, kiedy właściwie nie było już nic do roboty, wypraszał dla ludzi łaski w niebiosach, dbał o duszę ich zmarłych, udzielał mądrych albo praktycznych rad, snuł barwne opowieści z dalekich stron. Nierzadko także leczył, zamawiał choroby, rozsądzał spory, służył pomocą w najtrudniejszych wobec zaświatów poczynaniach. Słuchano go z zainteresowaniem, a nieraz z zapartym tchem.

Dziad wędrowny nie miał z żebrakiem nic wspólnego. Zazwyczaj posiadał majątek, rodzinę, żonę i dzieci. Żył w ubóstwie, ciąglej wędrowce nie z konieczności, lecz z powołania. Stąd traktowano go, jako *slugę Boga*, a jego zajęcia polegające na *przypominaniu ludziom o Bogu i cnocie*, traktowano jako chlubne i godne szacunku.

Sam dziad wędrowny podkreślał różnicę dzielącą go od zwykłego żebraka, poprzez swoją odzież. Miał zwykle długą brodę, trzymał kostur *uzbrojony skórą jeża* lub bat do opędzania się od psów. Na bat ten patrzono jak na przedmiot magiczny, mający moc przepędzania demonów. Długie włosy i broda kojarzyły się ze szczególną siłą duchową i mądrością. Znałe było bowiem wierzenie, że włosy są siedzibą sił cielesnych i ponadnaturalnych; długa broda była też oznaką sakralności.

Niezmiennie, wyróżniające atrybuty dziada, wykorzystywane są w przysłowiaach charakteryzujących określone cechy moralne: np. „*rozpuścił się jak dziadowski bicz*”.

Często znakiem prorocтва, wiedzy i mądrości dziada była *ślepot*a. Nie uważano jej za kalectwo, ale za błogosławieństwo, ponieważ dzięki niej dziad miał wgląd – jak wierzone – w tamten *świ*ęty, nieznan, duchowy świat. Uważano, że posiadał dar wewnętrznego widzenia rzeczy teraźniejszych i przyszłych. Ślepotę wiązano także z niezwykłą pamięcią, dzięki której dziad znał niezliczoną ilość *pieśni* o treści religijno-legendarnej.

Ulubionym instrumentem muzycznym dziada była *lira korbowa* (kształtem przypominająca futerał do skrzypiec), kojarząca się z powolną, uduchowioną melodią. Podstawowym bowiem zadaniem akompaniamentu muzycznego, podczas wykonywania przez dziada pieśni chwał

nych Boga, lub głoszących Słowo Boże, było wywołanie uczucia smutku, współczucia, refleksji, skłonienie słuchacza do miłosierdzia. Powiadano: „*lira najlepiej pasuje do żalości*. *Jeśli umiesz na niej żalośliwie grać, to sama zaczyna płakać*”.

Tak jak już wspomniałam, dziad pośredniczył między światem niebiańskim a ziemskim, między Bogiem a człowiekiem, a także między tym, co swoje a tym co obce, co bliskie i co dalekie, co znane i nieznanne, w tym także między wsią a miastem. Funkcje tę pełnił nie tylko poprzez modlitwy do Boga czy Matki Bożej, ale przede wszystkim za pośrednictwem własnego repertuaru pieśni religijnych. A chłopcy wierzyli, że „ *kto śpiewa nabożne pieśni, ten dwa razy się modli*”.

Najczęściej spotykanym tematem w pieśniach dziadowskich był motyw wędrowki duszy po śmierci człowieka, związany głównie z Sądem Ostatecznym:

Oj wyszła dusza z ciała, sama nie wie, gdzie paść miała.

Siadła, padła na zielonej łące, krzyczy, płacze, łamie ręce...



Jak nie płakać, lamentować, koło główki rąk nie łamać?

Rajskie wrota założone, a piekielne otworzone!

W pieśniach tych dusza nie musi sama pokonywać przestrzeni pełnej przeszkód, jest *przenoszona do raju na skrzydle lub ręce anioła*:

Ushłyszał ją z nieba anioł, i puścił się do niej na dół.

Uchwyć że się, duszo, prawej ręki, przeprowadź cię przez mękę!

Uchwyćże mi się prawego skrzydła, zaprowadź cię do nieba”.

Do piekła, odwrotnie, przez lasy i trudne do przebycia miejsca, *duszę przenosi diabeł*:

A w niedzielę z rana, szła dziewczyna z kania;

Napotkał ją młodzieniec, pytał jej się o wie-niec.

Alboś ty to młodzieniec, tylkoś z piekła podziemnic.

I tyś-ci nie dziewczeczka, trojgu dziatkom mateczka.

Jak ją porwał tak niesie, po boru i po lesie.

Jak ją porwał tak i niósł, że aż szumił bór i las.

Lasy, bory szumiały, wierzchołki się łamały.

Jak gałązki spadały, tak nogi pod nią drżały.

Przyniósł-ci ją przed piekło, zakolatał w okienko:

Otwórzcie mi bratowie, noszę ciało na głowie.

Cóż to ciało działało? Do piekła się dostało?

Troje dziełek zglądziło, na czwarte się mierzyło.

Jedno leży pod ławą przyrośnięte murawą.

Drugie leży pod progiem, przyrzucone barłogiem.

Trzecie leży pod miedzą ludzie o tym nie wiedzą.

Tylko sam Pan Bóg z nieba, powiadać mu nie trzeba.

Pieśń o odrzuconych przez Boga i przez całą przyrodę grzesznych duszach, dla których otwarte jest tylko piekło, wykonywana była przez dziadów wędrownych podczas odpustów, na pogrzebach a zwłaszcza pod kościołem albo na cmentarzu w Zadzuszki.

Jedno z najczęstszych *wyobrażeń raju* w pieśniach dziadowskich związane było z *wiecznym zielonym drzewem, obsypanym owocami, w środku ogrodu*, w którym płyną rzeki, śpiewają ptaki i rozbrzmiewają anielskie głosy:

Wprowadził ją w raj wdzięczności, dał jej owoce słodkości,

śłyszała wdzięczne śpiewanie, gry anielskie wychwalanie,

co tam było za przyjmowanie, na tron złoty wprowadzanie,

widziała drzewo żyjące w posrodku sadu stojące, z obu

stron rzeki płynęły, wszystkich wiernych weselili...

Odwrotnie zaś *piekło*, które w pieśniach dziadowskich wiązało się ze smołą, siarką, „*ogniem, który nie grzeje, ale spala*”, popiołem, błotem, zaduchem, ciasnotą, to jest ze wszystkim, co unicestwia życie i wywołuje śmierć:

Straszna jest gorącość, ciasnota w piekle,

Jedna dusza koło drugiej, je-czy, płacze, lamencie, labiedzi;

Tu diabli śmieją się, krzyczą, rozpustają,

zgrzytają zębami, wrzask, hałas, bitki, klótnie nieustające....

Reasumując, do najpopularniejszych w repertuarze dziadów i najczęściej wykonywanych przez nich pieśni należały te traktujące o winie, karze i bożym miłosierdziu. Dziad śpiewał też o cudownych objawieniach, o Sądzie Ostatecznym, o końcu świata, o zdradzie i zbrodniach, o wojnie i epidemiach. Wędrowki ślepego dziada z lirą korbową były bowiem swego rodzaju pielgrzymowaniem.

Jeśli ktoś z Państwa chciałby zapoznać się z pieśniami dziadowskimi, zapraszam do posłuchania płyty pt. *Zegar bije*, współczesnego dziada, Jacka Hałasa. Ku przestrodze, zadumie i pokrzepieniu, znajdziecie tam Państwo starodawne pieśni o marności tego świata, o śmierci, wędrowaniu -

Danuta Szytych

Dożycie

W okresie - przed pierwszą wojną światową - rodziny wiejskie na Kurpiach były w większości trypokoleniowe: dziadki, rodzice i dzieci. Jedno pokolenie to czas około 20 - 25 lat. Rodziny były liczne. Siedmioro dzieci - to średnia rodzina. Dzieci bywało znacznie więcej, lecz wiele umierało. Gdy dziecko zmarło - sąsiadki matkę pocieszały: Pan Bóg dał, Pan Bóg wziął - lub - takie małe, nie nagrzeszyło, pójdzie do nieba, toć to aniołek. Zamknięto w skrzyneczce - trumnie, książd pokropił i ojciec zakopał na cmentarzu w kwaterze dla dzieci. W niektórych rodzinach miano i po kilku aniołków. Powiedzenie: co rok to prorok - jak wszystkie powiedzenia - było z życia wzięte. W domach o rozmiarach 8 na 9 m była sień, duża izba, alkierz i mała izba albo w jej miejscu komora. U biedniejszych osób, szczególnie wyrobników - którzy mieli domy na cudzych działkach - budynki mieszkalne były tylko jedno lub dwuizbowe. Okna z pojedynczymi szybami. Wszystkie kryte słomą. Kot - bo w każdym domu był, żeby łapać myszy - przychodził do sieni sam. Wchodził po węgle u narożnej ściany, pod strzechę, strychem i drabiną schodził do sieni. W takiej chałupie mieszkało po 10 - 12 ludzi i więcej. Na gospodarstwie pracowali wszyscy powyżej 6-7 lat. „Dziewczynka w wieku 6-7 lat przypilnowała - na krótko - młodsze dziecko, w lecie mogła paść gęsi, przynieść drzewa z szopy. Starsze od 10 lat pomagały już przy plenienu lnu, prosa a nawet sadzeniu ziemniaków. Mając 15 lat powinna umieć nakarmić świnię i przygotować dla nich pokarm, doić krowy, gotować, szyć. Od 18 lat życia „nie ma takiej roboty, której by nie umiała robić „Tak jak każda dorosła kobieta, potrafi zastąpić nawet męczyznę w jego pracach. Chłopców od 10 lat uczono posługiwania się cepami, a kiedy miał 15 lat - to już dobry młodek z niego był. Chłopcy wdrażali się do innych męskich prac przy domu, w lesie, koszeniu traw i zbóż. Codziennym obowiązkiem było rżnięcie sieczki na ręcznej sieczkarni dla koni a w zimie i dla krów. Podział prac zależny był od dorosłości i siły do pracy.

Młodzież - szczególnie najstarsza w rodzinie w młodym wieku - zawierała związki małżeńskie. Wynikało to z warunków gospodarczych. Chłopaka się żeniło, żeby żona w wianie dostała z trochę ziemi lub dobytku albo pieniędzy - żeby w wymianie było co dać w posag następnemu żenionemu dziecku. Starano się najstarszego syna żenić do domu, żeby nazwisko w rodzinie nie ginęło i że najwięcej się przy rodzicach w gospodarstwie napracował. Dziezic - jak mawiano - musiał wspólnie z rodzicami pozostałe rodzeństwo „wypoasażyć" i dochować rodziców. Śluby w wieku 19 - 21 lat chłopaków i 16 - 18 lat dziewcząt, były rzeczą normalną. Na zakochiwanie się i chodzenie ze sobą nie było ani czasu ani też nie było dobrze widziane ze względów obyczajowych. Łączeniem par zajmowały się najpierw ciotki, które wiedziały gdzie jest majetna i dobra dziewczyna

na dla kuzyna, a dla kuzynki chłopak. Po uzgodnieniu między rodzinami, w zasadzie - rodzicami młodych - rolę przejmował swat zwany również rajem. Kontakty raja z rodzinami, ze względu na odległości, nie były zbyt trudne. Ponad 90 procent małżeństw zawieranych było spośród młodzieży mieszkającej w parafii baranowskiej i sąsiednich. Rajom i swatom było blisko. Za to młodzieży pobierającej się było „bardzo" daleko, bo poznawali się dopiero po ślubie. „Dzięki" takim warunkom powstawania nowych rodzin mamy tak wiele piosenek weselnych i leśnych opisujących to, co kryło się w sercach żyjących w tych czasach młodych i nie tylko - młodych - ludzi. - Pół żartem, pół serio z tej branży: „Kawaler z baranowskiej parafii na odpuszcie - świętego Piotra i Pawła - zapoznał się z dziewczuchą spod Kadzidla. Tak mu się spodobała, że wybrał się do tej wsi, w której ona mieszkała. Nie znał tam nikogo, od kogo mógłby się czegoś więcej o niej dowiedzieć. Spotkał na ławeczce siedzącego starszego człowieka. Pomyślał, że na pewno taki starszy człowiek powie mu prawdę o tej pannie. Podając jej imię i nazwisko - poprosił o jej opinię. Siedzący na ławce dziadek odpowiedział mu tak: chłopaku - musi to być dobra dziewczak - bo to co ja o niej słyszę, to wszyscy chłopaki we wsi ją lubią i chwala."

„Panienska mająca już zamiar wyjść za mąż - rozmawia o narzeczonym z ciotką. Ciotka jej powiada: nie będziesz za nim suchego chleba jadła. I powtórzyła to ze dwa razy. Panienskę to zainteresowało, dlaczego tak to powtarza, i co to ma znaczyć. No i zapytała się ciotki: - a z czym ten chleb będzie? - ze łzami dziewczę, ze łzami - odpowiedziała ciotka."

Młodzi gospodarze - młodożęcy - pracowali wspólnie z rodzicami i pozostałymi w rodzinie dziećmi. Żenili i spłacali młodsze rodzeństwo - pod zarządem rodziców. Majątek - gospodarstwo - starzy przekazywali dopiero, gdy ożenili wszystkie dzieci. Nieraz zmuszeni byli przekazać wcześniej - gdy domagali się rodzice osoby młodej żeniącej się na ich gospodarstwo i wnoszącej duży posag. Majątki przekazywano nieraz tylko na swoje dziecko pomijając najczęściej synową, bo mały był jej posag. W zasadzie majątek przekazywali rodzice, gdy już samym było za ciężko pracować. Przekazując majątek, niejednokrotnie pozostawiano sobie zarząd do śmierci. Majątek był już syna, ale w poważniejszych sprawach i nie tylko decydował ojciec. Nieraz, nawet, na którym polu posadzić ziemniaki, sprzedać krowę lub pohandlować konia. Po przekazaniu gospodarstwa u notariusza - mówiono „rejentalnie" - rodzice przechodzili na ornalii. Ornalia była spi-

sana u rejenta, w której podawano jakie świadczona mają dawać otrzymujący gospodarstwo, na rzecz rodziców i nie spłaconych do reszty dzieci rodziców. Świadczenia powinny być dokładnie określone, gdyż gdy jakiś szczegół pominięto, miał później poważne konsekwencje. Może i żartobliwie, ale wspomniano o takich brakach jak np.: w ornalii zapisano: zawiezenie 4 razy w roku do kościoła. - Zięć wymościł powóz, zawiózł teściów do kościoła i zaraz wrócił - bo według zapisu w ornarii - nie miał obowiązku przywieźć teściów z powrotem.

Przykład drugi: zapisane było wejście na strych - przyniesiona była drabina i po wejściu na strych zaraz odniesiona, - bo w ornalii nie było zapisane i zejście ze strychu.

Podobnych nieścisłości bywało wiele, ale przy dobrej zgodzie w rodzinie sąsiedzi o tym nie wiedzieli. Częstym zapisem było utrzymywanie przez dzieci na rzecz rodziców żelaznej krowy. Rzecz polegała to na tym, że codziennie rodzice mieli otrzymywać określoną ilość mleka np. 2 litry - dokąd żyją oboje, a gdy zostanie jedno, to litr. Gdyby mieli jedną wyznaczoną krowę - to trzeba by było ją karmić i doić. Gdy przed wycieleniem przez jakiś czas nie dawały mleka - to by go nie było. Gdyby zdechła - trzeba by było odkupić, a może drugiej już nie wolno by było chować. Krowa żelazna - zabezpieczała codzienne posiadanie mleka i nie zdechła. „Ojcom" należało się na dożyciu mieszkanie - najczęściej alkierz. Na dużej izbie poleżeli, jak zmarli.

Przykład zapisu w ornalii: świadczenia roczne to: - 8 ćwiartek żyta, pół metra prosa, ćwiartka gryki, 15 worków kartofli, 6 kilo słoniny, sól i nafta, 100 złotych, 4 razy dowieźć do kościoła i przywieźć, drzewo na opał od pieńka /tj. pocięte/. Określano również ilość niezbędnej odzieży dla ojca i matki. „Jakby dzieci ornarii należycie nie wypełniali, to się trafiało, że ojciec sed do ejenta i akt złamał!"

„Jek jus ojce ornario szobie wyznaczyl, to dobre dzieci nie powinni im roboty dawać, ino powiedzieć: co chcecie to róbcie". Dożywotnicy pomagali w miarę zdrowia i sił dzieciom, najczęściej w pracach usługowych: noszenie wody, zbieranie chrustu, wygnać na pastwisko i przypilnować krowy i inne pomocnicze roboty. Zwyczaj nakazywał traktowanie starych rodziców z szacunkiem, stwarzanie im poczucia przydatności poprzez zasięganie rad w sprawach gospodarczych itp.

Kazimierz Orzol, /Baranowo/



Studio wideo CyfraFilm

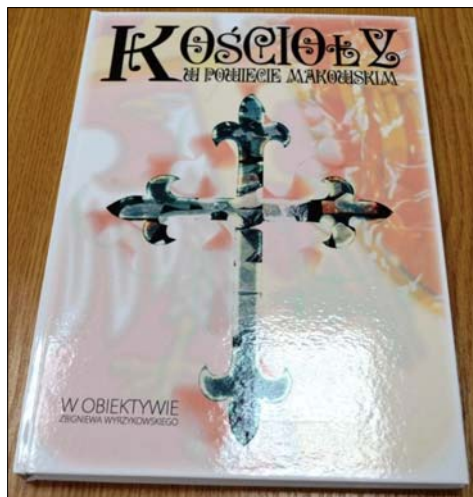
prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki, bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt. Dariusz Sito Rzęgnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra_film@wp.pl

Kościóły w Powiecie Makowskim

Powiat Makowski wydał kolejną, albumową publikację. Tym razem jest to 140-stronicowy, barwny album fotograficzny „Kościóły w Powiecie Makowskim”. Pomysłodawcą, autorem zdjęć i redaktorem tekstów jest Zbigniew Wyrzykowski przy współpracy z Joanną Marią Rzepką. Album jest unikalną na naszym terenie pozycją wydawniczą, atrakcyjnie wydaną na papierze kredowym o formacie A4. Na jego stronach znajdują się krótkie informacje o historii poszczególnych parafii z terenu powiatu makowskiego oraz artystycznie wykonane,



o różnych porach roku, fotografie nie tylko kościołów parafialnych, ale też filialnych. Ta niezwykła publikacja pozwala Czytelnikowi na duchową i finezyjną podróż do wszystkich 23 świątyń powiatu. Może być inspiracją do zadumy i zachwytu nad tak różnorodnymi skarbami architektonicznymi, emanującymi duchowością kultury chrześcijańskiej. Książka „Kościóły w Powiecie Makowskim” będzie dumą każdego posiadacza domowej biblioteczki.

Do nabycia w pokoju nr 11 Starostwa Powiatowego w Makowie Maz., w cenie 35 zł.

Anna Skonieczna

Słownik kurpiowski

Wyobrażam sobie minę czytelnika, który w słowniku nie znalazł by wyrazów na literę A, O, U i I. Rozpoczął by na pewno gorączkowo kolejną penetrację, żeby ostatecznie skierować stosowne, wiadomo, że nieprzyjemne, uwagi pod adresem osób odpowiedzialnych za wydawniczy bubel. I miałby rację, ale z pewnym wyjątkiem. Otóż takim wyjątkiem jest niewątpliwie *Słownik wybranych nazw i wyrażeń kurpiowskich* (Ostrołęka 2013), którego autorami są trzej rodowici Kurpie, trzej Panowie G.: Henryk Gadomski, Tadeusz Grec i Mirosław Grzyb. W tym słowniku rzeczywiście nie ma wyrazów rozpoczynających się wspomnianymi literami. Trzy pierwsze z wymienionych, a więc A, O, U poprzedza litera Ł, np. łasfalt (asfalt), łospa (ospa), ługór (ugór), natomiast literę I poprzedza J, np. jizba (izba), jįgła (igła). W dwóch ostatnich przykładach występuje -i-, swoiste -i-, głoska nie znana w języku ogólnopolskim.

Słownik powstał pod auspicjami Związku Kurpiów, jako jego 26. publikacja. Większość zawartych tam słów jest nam, mieszkańcom znad Orzyca, szczególnie posiadaczom wcześniejszych metryk, doskonale znana. Na pewno nie zdziwi nas np. batarajka, bacenie, dennica, docynek, fajerkasa, kana, letniak, mydlik czy parowa. Ale zaskoczy m.in. cierpetka (pani drobnej budowy), farfacka (zabawka-grzechotka), grycka (biedronka), lywerdak (mańkut), łoryjonek (kolor żółty), łotoruchy (okruchy chleba) lub skrzyzitka (ptak - czajka).

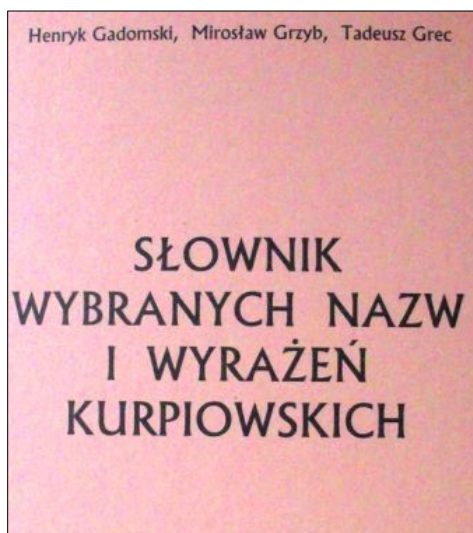
Jest to wydawnictwo unikatowe. *Tym, co mowę Kurpiów chronili od zapomnienia* - napisali w dedykacji autorzy. I mają rację. Bo biegle władających gwara kurpiowską jest coraz mniej, a piszących po kurpiowsku można policzyć na przysłówiowych palcach jednej ręki. To może się zdecydowanie zmienić na korzyść gwary kurpiowskiej, jeżeli ta pozycja wydawnicza zostanie przez czytelników właściwie odebrana i wykorzystana.

Przy okazji, polecając P.T. Czytelnikom ów niecodzienny *Słownik...*, przypomnę, że wcześniej ukazały się *Zasady pisowni kurpiowskiego dialektu literackiego* Jerzego Rubacha (Ostrołęka 2009) i *Elementarz Kurpioski* Wojciecha Łukaszewskiego (Jednorozec 2010).

Dodam również, że niestrudzonym propagatorem dialektu kurpiowskiego, i Kurpiowszczyzny w ogóle, jest jeden ze współautorów *Słownika...* **Tadeusz Grec** - emerytowany nauczyciel, historyk, regionalista i poeta. Z autor-



skimi wykładami dociera do różnych zakątków regionu. 24 czerwca br. po raz kolejny przybył do Jednorozca. Słuchaczami profesjonalnego wykładu na temat gwary kurpiowskiej, prowadzonego, oczywiście, po kurpiowsku, byli głównie miejscowi gimnazjaliści. Poznawali w praktyce zasady pisowni dialektu kurpiowskiego, z uwzględnieniem niuansów mowy ludu puszczańskiego.



Pan Tadeusz, jako doświadczony pedagog, od samego początku nawiązał bezpośredni kontakt ze słuchaczami. Rozpoczął od akcentu muzycznego - zagrał na organkach, wiadomo, melodię kurpiowską. W międzyczasie sięgnął także po poezję kurpiowską - wiersze Mariany Stańkiewicz, Leszka Czyża i swoje własne. Wspominał o rodzinnych związkach z ziemią jednorozeczką. Poprzez stosowne wstawki francuskie i rosyjskie zaprezentował młodzieży

swoje zamiłowania lingwistyczne, wszak jest dyplomowanym rusycystą. Trzygodzinne spotkanie upłynęło niepostrzeżenie. Nie było czasu na przysłowiową nudę. Tak powinny przebiegać prelekcje, pogadanki czy seminaria.

Miałem przyjemność w tym niecodziennym spotkaniu uczestniczyć. Jestem pełen podziwu i uznania dla Pana Tadeusza za jego bezinteresowny wkład w opracowanie *Słownika*, w rozwój wiedzy o dialekcie kurpiowskim i upowszechnianie jej na szerokim forum. Uznaniem tym większe, że prelegent ma już - tu posłużę się Jego słowami - *siedemdziesiąt dziewięć i pół roku*.

Zatem, Panie Tadeuszu, życzę zdrowia i wytrwałości.

Tadeusz Kruk

Północne Mazowsze w czasie okupacji niemieckiej

Pod koniec 2012 r. w Ciechanowie ukazała się praca Zbigniewa Ptasiewicza pt. „Regierungsbezirk Zichenau, Rejencja ciechanowska 1939-1945.” Książka opisuje funkcjonowanie administracji niemieckiej na obszarze dziewięciu powiatów północnego Mazowsza, w tym powiatu przasnyskiego w czasie II wojny światowej.

Myślę, że dosyć długo czekaliśmy na źródłowe opracowanie dotyczące działań hitlerowców na terenie Północnego Mazowsza. Praca opatrzona jest wieloma ciekawymi tabelami statystycznymi i zdjęciami z okresu okupacji. Autor skupił się głównie na eksterminacji ludności polskiej i żydowskiej, a także na

ureczywistnianiu planów niemieckich odnośnie nowej zabudowy Ciechanowa i poligonu wojskowego, znajdującego się na terenie powiatu przasnyskiego i ciechanowskiego. W opracowaniu dodatkowo zamieszczone są relacje świadków tamtych tragicznych dni oraz przekazywane młodszemu pokoleniu wspomnienia.



Przystępny język autora, dosyć duża czołowa drukarska oraz ciekawy materiał ikonograficzny i statystyczny przyciągają bardzo czytelnika. W dobie ukazujących się monografii opisujących okres powojenny, ta publikacja jest swego rodzaju ewenementem. Jednak bardzo ważnym, gdyż niestety młode pokolenie nauczane na kurczących się ilościowo godzinach historii musi poszerzać swoją wiedzę historyczną z ukazujących się opracowań. Myślę, że Z. Ptasiiewicz wypełnił, do tej pory, nieuzupełnioną lukę w historii północnego Mazowsza. Co prawda o Rejencji ciechanowskiej pisał Witold Pronobis, który na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu doktoryzował się z tematu o Rejencji, lecz niestety jego praca nigdy nie ukazała się w formie książkowej. Dlatego też tym większą wartość przedstawia obecna pozycja książkowa ciechanowskiego regionalisty.

Wojciech Łukaszewski

PS. Książkę można nabyć w księgarniach Przasnysza, 432 strony, twarda oprawa, zawiera sześćdziesiąt pięć fotografii, ponad dwadzieścia rysunków i map., cena 49 zł.

Kto Ty jesteś?



W cyklu nagrodzonych prac w konkursie patriotycznym pt. *Kto Ty jesteś?*, zorganizowanym przez GOK w Krasnosielcu przedstawiamy esej Aleksandry Rzewnickiej z Karniewa (I miejsce w kategorii szkoły gimnazjalne).

W kwietniowym wydaniu *Wieści* ukazał się wiersz Sandry Czaplückiej zatytułowany *Kocham Polskę*, a w majowym esej Darii Kruk pt. *Mój mały patriotyzm* (obie autorki zajęły ex aequo I miejsce w kategorii szkoły podstawowe).

Redakcja

Rozważania o patriotyzmie

Jakie teraz mają dla nas znaczenie takie wartości jak ojczyzna, naród, język ojczysty? Czy we współczesnym świecie, w dobie komputerów, to się dla nas liczy? Pytając moich rówieśników, co jest dla nich w życiu najważniejsze, co sprawia, że czują się szczęśliwi, otrzymałam odpowiedź: telefon, komputer... niektórzy mówili, że przyjaciele i rodzina. Czy naprawdę zginęły takie wartości jak miłość do ojczyzny, do tej ukochanej ziemi, na której urodzili się nasi dziadkowie, żyli, myśleli, kochali, a w końcu umarli? Czy nic dla nas nie znaczy ta ziemia, która wychowała miliony ludzi, o którą toczyło się tyle wojen?

*„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba...
Tęskno mi, Panie...*

*Do kraju tego, gdzie winą jest duża
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie...*

*Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są – jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
„Bądź pochwalony!”
Tęskno mi, Panie...*

*Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,
Również niewinnej...
Tęskno mi, Panie...*

*Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,
Do tych, co mają tak za tak – nie za nie –
Bez światło-cienia...
Tęskno mi, Panie...*

*Tęskno mi owdzie, gdzie i któż o mnie stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie.
Przyjaźni mojej!...
Tęskno mi, Panie...”*

Ileż w tym wierszu Norwida jest bólu i ciękiego cierpienia... Za czym? Za ojczyzną. Za

wiarą, za ludźmi, którzy ciężko pracują, spędzają życie w niedostatkach, troszcząc się o ziemię. Za poszanowaniem do rzeczy świętych, bez sarkazmu, fałszu i zakłamania...

Gdzie się podzieli wszyscy idealisci? Gdzie oni są?... Tyle ludzi oddało życie za ojczyznę, za wolność, czy już o tym zapomnieliśmy? Umierali, żeby nam się lepiej żyło... a teraz już nikt o nich nie pamięta. Wspominamy, a jakże, przy wielkich świętach wspinających Polaków. Ale jest tyle cichych bohaterów, o których już nikt nie pamięta. Szli, by bronić kraju, zostawiając żony, matki, dzieci... Wielu z nich nie wróciło już do nich nigdy. I ocalili ten kraj!!! To im wszystko zawdzięczamy! Tylko co się z nami stało? Żyjemy jak warzywa, patrząc tępo w ekrany, głupiejąc, zapominając co naprawdę w życiu ważne!!! Bóg... Honor... Ojczyzna... Te wartości zaginęły?

A dla postaci z „Pana Tadeusza” było tak ważne! „Litwo! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie...” Wszyscy aż się palili, aby bronić swojego kraju. Ach, jakież to były piękne czasy! Plemiona Słowian, które zostały opisane w „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego, broniły się przed najazdami z miłości do ziemi. Zrzucili z panowania niegodziwego kniazia, który prowadził do zguby ich naród, a obrali sobie mądrego, ubogiego Piastuna, który troszczył się o lud.

Ziemię miłowali także Bohatyrowicze, którzy klócili się o każdy jej skrawek. Były dla nich cenniejsze nad wszystko inne. Przecież Andrzej Korczyński i Jerzy Bohatyrowicz, bohaterowie „Nad Niemnem”, złożyli ofiarę ze swojego życia za lud, za ojczyznę. Chcieli oni oświecić lud, jednak nie zdążyli...

Myślę, że język ojczysty ma dla nas ogromne znaczenie, nawet dziś. Przez stulecia nasi sąsiedzi najeżdżali Polskę, jeszcze w XX wieku Hitler pragnął zgermanizować nasz naród. Ale Polacy z natury są uparci i wytrwali, nie podali się, chociaż tak wiele ich to kosztowało.

Zamilowanie do języka polskiego i do Polski ukazana również w „pustyni i w puszczy”. Staś Tarkowski, całe życie spędził w Afryce, jednakże najbardziej kochał właśnie język polski, którego gorliwie uczył Nel. Nawet baobab, w którym zamieszkał, nazwał Krakowem.

A Bóg... Istnieje, czy nie? Pytanie bez odpowiedzi. Ale wiara... ona czyni cuda. Naprawdę. Może wszystko jest przypadkiem, może Boga nie ma, ale jak wytłumaczyć istnienie świata i wszystko co w nim jest, skoro Pan Bóg nie istnieje? Skąd ta idealna harmonia? Ja w niego wierzę. Może jestem naiwna i głupia, ale wierzę. Ta wiara chyba daje mi wielką siłę, to trochę tak jakby sens życia.

*„Panie, to moja praca, a zdarzenie Twoje;
Raczej błogosławieństwo dać do końca swoje!
Inszy niechaj palace marmurowe mają
I szczerym złotogłowem ścienny objijają.
Ja, Panie, niechaj mieszkam w tym gniazdzie
ojczystym,
A Ty mię zdrowiem opatrz i sumnieniem czystym,
Pożywieniem uciążym, ludzką życzliwością,
Obyczajami znośnymi, nieprzykrą starością.”*

Aleksandra Rzewnicka

Z twórczości Stanisława Dąbrowskiego

Przeglądając wiersze dziadka zastanawiałam się, który teraz?



Czy o sanatoryjnych atrakcjach, czy szpitalnych niewygodach? A tu jest, znalazł się „Traktorzysto,

traktorzysto...” Po tych słowach aż się uśmiech na twarzy rysuje i oczekiwanie na trafne zrymowanie ©

Wiersz napisany podczas pobytu w szpitalu w Makowie Mazowieckim 18 stycznia 1972 r. dedykowany koledze leżącemu w tej samej szpitalnej sali, razem z dziadkiem. Życzę miłej lektury.

Barbara Płoska

Towarzyszowi niedoli poświęcam

Traktorzysto, traktorzysto,
Często popijałeś czystą,
A żeś zgubił piątą klepkę,
Dostałeś się pod przyczepkę.

I nie wiem za jakie winy,
Tęskno Ci dziś do dziewczyny,
Masz pokutę ponad siły,
Traktorzysto młody miły.

Od dłuższego już przeciągu,
Leżysz tutaj na wyciągu,
Niech je diabli z taką męką,
Ani nogą ani ręką.

Nie poruszysz bracie miły,
Choćby się panienki śniły.
Jednak w dobrym miejscu leżę
Przy magistrze inżynierze.

Który różne gatki pali
Jednych gani, innych chwali.
I choć strasznie cierpieć muszę
Polubiłem go jak duszę.

Z drugiej strony mam fryzjera,
Ładny chłopak jak cholera,
Tylko poderwany trochę
Chyba w domu ma macochę.

Chyba z niego kawał drania,
Bo za panienkami gania,
I choć jeszcze krzywo chodzi
Już na damski oddział chodzi.

Na tym kończę swą gadkę



Stefan! Jest super! Aż szkoda do domu wracać!!!

Bo wyglądam już na matkę
Bo dziś drugie odwiedziny
Jakie długie te godziny.

Stanisław Dąbrowski

18 stycznia 1972 r.

Poetycko o wakacjach

Wakacje, znów będą wakacje
Na pewno mam rację
wakacje będą znów

- zapewnia nas śpiewająco kabaret OT.TO. I ma bezsprzecznie rację.



Na ponad dwa miesiące pustoszą szkoły, a zapełniają się ośrodki wypoczynkowe, kąpieliska, nadmorskie plaże. Oblegane są wszelkie akweny wodne, w tym również nasz Orzyc. Z bogatego archiwum poetyckiego pani Aliny Białczak, emerytowanej nauczycielki z Drążdżewa, prezentujemy trzy wakacyjne wiersze z lat 2000-2005, oddające zarówno uroki rodzimej rzeki i niepowtarzalnego krajobrazu oraz bez troski wypoczynek wnucząt pod opiekuńczymi skrzydłami niezastąpionych Dziadków.

Redakcja

Wakacje nad Orzycem

Piękny jest krajobraz na naszej nizinie.
Nie ma piękniejszego w żadnej innej gminie.
Po Orzycu dzieci brodzą, tak po wodzie sobie chodzą, bo tam woda bardzo płytka, nie skryje się nawet łydka.
A tam dalej? - tam, gdzieś z dala ktoś na słońcu się opala.
Wczasowicze czas spędzają zajadają, popijają, rozmawiają.
Oby nam nie naśmiecili, miejsce czyste zostawili.
Bo po sobie - sami wiecie - czystość trza zostawić przecież.
Płynie czas i płynie rzeka.
Młodość nasza też ucieka.
Jak te fale, bezpowrotnie.
Czasem złościsz się okropnie, że coś przeszło, przeminęło, kamień w wodę - i prysnęło.
Lecz się nie martw przyjacielu. Takich jak Ty rośnie wielu.
No, bo życie płynie dalej jak na rzece Orzyc fale.
Taka jest już kolej rzeczy, dziś nikt temu nie zaprzeczy.
Starszych zastępują młodzi.
No i o to przecież chodzi, niech latoś! zdrowo brodzi.

Alina Białczak

2005

List z wakacji 1

Kochani Rodzice!
Pewnie o mnie się martwicie, a ja mam tu świetne życie, bo u Dziadków jestem sam i wygodny wszelkie mam.

Mam tu wszystko, co potrzeba. Dziadek dałby gwiazdkę z nieba. A w potrzebach podniebienia Babcia spełnia me życzenia.

Lecz rozłąka robi swoje. Trochę smutne serce moje i stęskniony, opalony, chętnie wrócę w swoje strony.

Gdzie małutki mój pokój. I tapczanik z boku stoi. Gdzie Siostrzyczka, Mama, Tata i w komplecie będzie chata.

Dziadkom pięknie dziękuję i uściskam, ucałuję. Za opiekę, za wygodę i za hamak dla ochłody.

Za śniadanie i obiadek, za kolację, podobiadek. Za ich każdą dobrą radę. Znow na ferie tu przyjadę.

Alina Białczak

2000

List z wakacji 2

Kochana Rodzinko!
Jestem zdrowy i wesoły i nabieram sił do szkoły i doczekać się nie mogę, kiedy w szkolną ruszę drogę. Kiedy w ławce z kimś posiedzę, o wakacjach pogawędzę. Wspomnień miłych mam zbyt wiele, z kolegami się podzielę. Oni też mi opowiedzą i podzielią się swą wiedzą. Gdzie już byli, co widzieli, chcę, by mi opowiedzieli. Ja w Drążdżewie miesiąc byłem. Dobrze jadłem, soki piłem. I podrosłem, i przytyłem - przy tym dobrze się bawiłem. Ja serdecznie Was pozdrawiam, no i prośbę swą ponawiam, byście do mnie zadzwonili. Bądźcie zdrowi, moi mili!

Alina Białczak

2001

GLAZURA,
TERAKOTA,
PLYTY GK,
SZPACHLOWANIE,
MALOWANIE,
TYNKI OZDOBNE-
ZMYWALNE.

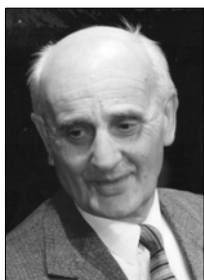
ARTUR PŁOSKI
696 045 196

ZAJAZD
organizuje: wesela, chrzciny,
stypy oraz inne imprezy okolicznościowe, a także catering.

Stegna ul. Warszawska 26
/Jednorożec przy wjeździe od Drążdżewa/
kom. **664 833 434**

Papież Franciszek - słowo przyjazne

Z dużą uwagą śledziłem poprzez środki masowego przekazu, w tym także przez lekturę



pism katolickich, czas po niespodziewanej abdykacji papieża Benedykta XVI. Roilo się od różnych domysłów. Nie było końca medialnym spekulacjom. Padały konkretne nazwiska przyszłego następcy na stolicę piotrową. Wśród nich - jeśli się nie mylę

- nie spotkałem nazwiska ks. kardynała Jorge Mario Bergoglio. Uważnie wsłuchiwałem się w wieści nadchodzące z odbywającego się konklawe. I oto 13 marca 2013 r., podczas piątego głosowania, Pan Bóg objawił nam swoją wolę. Kilka minut po 20.00 na ekranie telewizyjnym zobaczyłem nowego Papieża Franciszka.

Już pierwsze wrażenie, nieznanego mi dotąd kardynała z dalekiej Argentyny wzbudziło we mnie zaciekawienie i ciepłe emocje. To pierwsze spotkanie z nowo wybranym Papieżem za pośrednictwem telewizji, a potem kolejne Jego homilie wzbudziły coraz bardziej moje zainteresowania przebytą drogą pasterzowania i życiem następcy na Stolicę Piotrową. Z przeczytanej prasy katolickiej dużo dowiedziałem się o posłudze ks. kardynała Bergoglio w Buenos Aires. Często podróżował komunikacją miejską, pomagał ludziom biednym w załatwianiu różnych spraw codziennych. Jedną z nauczycielek, która dobrze знаła kardynała, napisała o Nim wzruszające słowa: *Nie był to człowiek szukający poklasku i sławy. Ludzie oczekiwali go z radością. Często odwiedzał ubogich i wchodził do każdego domu. Niczym się nie zrażał. Nawet deszcz nie zatrzymał go w domu. Jako arcybiskup Buenos Aires miał wiele swoich obowiązków, uroczystości i spotkań, ale*



zawsze umiał swój czas podarować tym, którzy potrzebują pomocy. Był jak Szymon z Cyreny. Obecny arcybiskup Mario Aurelio Polim z Buenos Aires, dobrze znający kard. Bergolio, tak scharakteryzował Papieża Franciszka: Jest człowiekiem wielkiej modlitwy i wielkiej pracy duszpasterskiej. Wstaje bardzo wcześnie rano. Nie odpoczywa w ciągu dnia, ponieważ ma dużą wytrzymałość fizyczną. Ciągłe myśli o Kościele, ludziach, o duszpasterstwie.

Nowy Papież pełni swój Urząd od niedawna, dopiero od niespełna trzech miesięcy. Jednakże już w tym krótkim czasie zaskarbił sobie sympatię i życzliwość wśród wiernych, o czym świadczą m.in. wielkie rzesze pielgrzymów z różnych stron świata na placu św. Piotra podczas audiencji generalnych. W wygłoszonych homiliach, w oszczędnych w słowach, zaskakuje prosty język przekazu i uwrażliwienie na biednych. Widać wyraźnie, że Papież Franciszek pragnie reformować Kościół na miarę trudnych wyzwań XXI wieku. Na spotkaniu z dziennikarzami z całego świata wypowiedział znamienne słowa: *Bardzo chciałbym by Kościół był ubogi i dla ubogich.* Nie są to bynajmniej tylko deklaracje. W tym duchu pełnił przez cały czas swoją posługę duszpasterską

w Argentynie. I teraz, będąc Papieżem, zadziwia swoim skromnym stylem posługi. Mieszka w Domu świętej Marty, chodzi w zwykłych butach, nosi zwykły zegarek, nie używa płaszcza obszytego gronostajami, nie jeździ luksusowymi limuzynami, a w kazaniach głosi potrzebę powrotu do prawdziwego chrześcijaństwa. Przechodząc przez Plac św. Piotra potrafi znaleźć czas na rozmowy z przypadkowo spotkanymi ludźmi.

Papież Franciszek potrafi też uszanować ludzi z odmiennym światopoglądem. Oto na konferencji z dziennikarzami z różnych stron świata, skierował znamienne słowa: *Biorąc pod uwagę, że wielu z was nie należy do Kościoła katolickiego, że są też osoby niewierzące, udzielam z serca tego błogosławieństwa w ciszy, każdemu z was, szanując sumienie każdego, wiedząc jednak, że każdy z was jest Bożym dzieckiem.*

W postępowaniu Papieża Franciszka daje się wyraźnie zauważyć franciszkański styl pasterzowania: prostotę, skromność, pokorę, solidarność z ubogimi, otwartość i naturalność. Dziękuję Bogu za wybór nieznanego mi dotąd kardynała z „końca świata” na Stolicę Piotrową. Myślę, że franciszkański styl posługi nowo wybranego Papieża zaowocuje wieloma przemianami w całym Kościele, w diecezjach, parafiach i w nas samych. Spotykam się z wieloma ludźmi blisko związanymi z wiarą, z różnych kręgów zawodowych. I rzeczywiście, wszyscy moi rozmówcy wyrażali pragnienie - mówiąc słowami Papieża Franciszka - *aby Kościół był ubogi i dla ubogich.* Głęboko ufam, że dobry Bóg będzie pomagał Papieżowi Franciszkowi w budowaniu takiego Kościoła.

Stanisław Pajka /Ostrołęka/

Od Redakcji: 5 lipca 2013 r. papież Franciszek uznał cud konieczny do kanonizacji Jana Pawła II.

Duża inwestycja w Drażdżewie Małym

Dobiegły końca, trwające od 27 maja br., prace przy realizacji inwestycji pn. „Budowa chodnika wraz z parkingiem i remontem oświetlenia w miejscowości Drażdżewo Małe” na podstawie projektu wykonawczego z 2010 r. Wykonawcą była firma Drogowo - Budowlana „AMSTONE” z gminy Kadzidło. Zbudowano chodnik z kostki brukowej o długości 320 m na odcinku dom parafialny - cmentarz, parking przy cmentarzu z kostki brukowej na 8 stanowisk postojowych i przepust drogowy oraz zainstalowano wzdłuż tegoż chodnika 8 lamp ulicznych. Wymieniono również lampy na linii kopiec 1000-lecia - kościół. Inwestycja finansowana w 75% z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Całkowity koszt w granicach 137 tys. zł.

I na tym można by ten pozytywny komunikat spokojnie zamknąć, dodawszy jeszcze kilka ciepłych słów pod adresem pracowników z firmy „AMSTONE”, że kontaktowi, sympatyczni i znający się na robocie oraz, że gospodarskie podejście i zaangażowanie przy usu-



waniu drzew i pracach towarzyszących wykazali durowie z OSP w Drażdżewie.

Ale P.T. Czytelnikom należy się przypomnienie i wyjaśnienie nerwowej atmosfery z początku 2012 r. dotyczącej właśnie przedmiotowego chodnika. Według pierwotnych planów miał przebiegać już od kopca 1000-lecia. Stawką miała być wycinka kilkunastu dorodnych drzew, czyli praktycznie likwidacja

gi, zresztą.

Parafrazując znany zwrot Benedykta Chmielowskiego o koniu, można powiedzieć, że chodnik (i mini parking) jaki jest, każdy widzi. Uściśnię, że każdy ma prawo widzieć... inaczej.

Ludzie widzą i pytają:
- o za wysoki krawężnik (10 cm) uniemożliwiający awaryjny wjazd na chodnik, nie tylko jednośladowi;

wspaniałej alei klonowej. Jednak status quo udało się zachować dzięki odpowiedzialnej postawie większości mieszkańców (nb. nie tylko ekologów, jak fama głosi). Pod topór poszły tylko trzy drzewa, z czego dwa to zawalidro-

- o sposób na mijanie się, przy zwężonej jezdni, wielkogabarytowych pojazdów, np. zestawów rolniczych;
- o zagęszczenie lamp ulicznych - osiem na 320 metrach (oby paliły się kiedy trzeba) i zadnej na kolejnych 220 m (od bramy cmentarnej do Gościńca pusto);
- o nieefektywne, zdaniem niektórych, zagospodarowanie placu przy cmentarzu (od przepustu do bramy);

- o bieżące utrzymanie estetyki chodnika i jego odśnieżanie zimą.

Słychać również głosy, że taki piękny chodnik powinien być położony tam, gdzie jest rzeczywiście duże natężenie ruchu pieszego, itd.

Owszem, użytkownicy jezdni i nowego chodnika dostrzegają pozytywny akcent na dotychczasowej, przycmentarnej monotonii krajobrazu, ale ich powyższe uwagi, kierowane do

inwestora, mają swoje uzasadnienie. A przykładów nie trzeba daleko szukać.

Przy okazji przypominam się, po raz kolejny, że moja wieś jest nadal bezimienna, ponieważ nie oznakowano jej tablicami. Piszę to z myślą o błędzących np. kurierach, czy innych osobach chcących trafić pod właściwy adres w Drażdżewie Małym.

*Tadeusz Kruk
/Drażdżewo Małe/*

Z wędkarskiego podbieraka

Witam wszystkich miłośników wędkarstwa oraz lubiących spędzać wolne chwile nad wodą. Minął kolejny miesiąc, a w świątku wędkarskim cały czas coś się dzieje.

W dniu 1 czerwca 2013 r. w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka oraz Dni Makowa Mazowieckiego nasze koło zorganizowało na zalewie miejskim imprezę wędkarską dla wszystkich chętnych dzieci w wieku do lat 14-tu pod hasłem „Wędkarski Dzień Dziecka”. Zawody przeprowadzone zostały w trzech kategoriach wiekowych tj: do lat 6 przedszkolaki, 7–10 lat oraz 11–14 lat. Dzięki pozyskanym sponsorom, impreza ta miała przyjemną oprawę. Tuż przed zawodami, każdy uczestnik otrzymał paczkę zanęty ufundowaną przez firmę „TRAPER” z Siedlec, i paczkę przynęty (białe robaki) dostarczoną przez sklep wędkarski kol. Sławomira Majchra z Makowa Mazowieckiego. Puchary dla zwycięzców ufundował Burmistrz Makowa. Wszystkie dzieciaki otrzymały słodycze i drobne upominki, a to za sprawą naszego członka zarządu, kol. Zdzisława Święckiego. Były także nagrody rzeczowe takie jak: plecaki, wędki, parasole, przybory szkolne, itd. Puchary, pamiątkowe dyplomy i nagrody wręczał Burmistrz Makowa, Janusz Jankowski oraz obecni sponsorzy. Wszystkich uczestników, oprócz opiekunów i kibiców, było prawie dwudziestu. I wszystko byłoby fajnie, tylko jest jedna smutna rzecz... na tej imprezie nie było nawet jednego dziecka z naszej gminy. Szkoda!!!

Już następnego dnia tj. 2 czerwca 2013 r., już w ramach obchodów Dni Makowa Maz. na zalewie miejskim zorganizowaliśmy spławikowe zawody wędkarskie o Puchar Burmistrza Makowa. Zawody odbyły się w dwóch kategoriach wiekowych, tj.: juniorzy oraz seniorzy. Po zakończeniu zawodów i podliczeniu wyni-



ków, najlepsi z naszej gminy to: w kategorii juniorów, czwarte miejsce zajął kol. Adam Mydło, a w kategorii seniorów szóste miejsce zajął kol. Stanisław Lisiewicz. Po wręczeniu pucharów i dyplomów przez Burmistrza Makowa, zakończenie zawodów odbyło się przy gorącej kielbasce z ogniska.

26 maja 2013 r. odbyła się kolejna akcja zarybieniowa, tym razem na zalew miejski w Makowie został wpuszczony narybek sanda-



cza w ilości 36.000 sztuk. W związku z poruszanymi przez niektórych kolegów wędkarzy i osób nie związanych czynnie z uprawianiem wędkarstwa pytaniami typu: dlaczego taki gatunek narybku a nie inny, dlaczego jest wpuszczany narybek tutaj a nie tam? Informuję, że całą gospodarkę zarybieniową na swoim terenie prowadzi Okręg Mazowiecki Polskiego Związku Wędkarskiego. Na każdy rok jest opracowywany wspólnie z Instytutem Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie harmonogram zarybień w poszczególnych obwodach rybackich. Nasz obwód to, rzeka Orzyc od jej źródeł do ujścia do rzeki Narew oraz zbiornik Łoje, a także zbiornik Karwacz, o łącznej powierzchni 208 ha, z tym, że nasze koło ma przydzielony odcinek rzeki Orzyc od mostu w Makowie do mostu w Drażdżewie i od tego roku także zalew miejski.

Zarybianie naszego odcinka rzeki Orzyc oraz oddzielnie zalewu miejskiego odbywa się z udziałem przedstawiciela Zarządu Okręgu Mazowieckiego PZW, który przywozi nam narybek. Trzech przedstawicieli naszego koła upoważnionych do przeprowadzania akcji zarybieniowej oraz najważniejsza osoba, bez której nie może się odbyć zarybianie, tj. ichtiolog, docierający do nas z Pułtuska. Z każdej akcji sporządzany jest protokół, który zawiera: datę, miejsce zarybienia, gatunek narybku, ilość sztuk lub kilogramów, oraz podpisy wszystkich uczestniczących w akcji zarybieniowej.

Na zakończenie, jak zwykle zapraszam na naszą stronę internetową www.bolt.ompzw.pl, gdzie wszyscy zainteresowani wędkarstwem znajdą coś dla siebie.

Z wędkarskim pozdrowieniem!

*Marek Smółka
Sekretarz Zarządu Koła PZW Nr 36 „BOLT”*

Pamiętaj O podaniu wody zwierzacom!

Lato, szczególnie upalne, to trudny czas dla naszych zwierząt. Widzimy po sobie, o ile więcej wypijamy napojów, niż w chłodne pory roku. Najlepiej gasi pragnienie woda, czysta i zimna.

O ile pamiętamy o napojeniu zwierząt gospodarskich, bo z nich żyjemy, to niekiedy zapominamy o innych. Pies uwiązany przy budzie, czasem w pełnym słońcu i do tego pusty, przewrócony garnek – to jeszcze dość częsty widok w naszych gospodarstwach. Dlaczego nie przenieść tej budy w cień? Pomyśl, jak się męczy zwierzę porośnięte gęstą sierścią w takim upale! Może wystarczy zrobić nad budą



duży daszek, by pies miał cień? Trzeba psu podawać świeżą wodę nawet 3-4 razy dziennie, nie zajmie to wiele czasu, a psu uratuje niekiedy życie. Miseczkę psa – tą na wodę też, należy porządnie wyszorować, pamiętajmy o tym!

A koty? Piją nie tylko mleko. Muszą mieć także miseczkę z czystą wodą. Podobnie kury, kaczki, indyki – świeża woda w dużym dość płaskim pojemniku, konieczna często zmieniana, by nie stała się źródłem chorób. Z takiej miski, ustawionej w zacienionym miejscu, napiją się chętnie gołębie, wróble i inne ptaki, które mieszkają blisko nas i są naszymi sprzymierzeńcami w walce ze szkodnikami.

To, jak traktujemy naszych „braci mniejszych” daje świadectwo naszego człowieczeństwa.

Małgorzata Bielawska

Karygodne poczynania tych na „ka”

Kontynuując cykl alfabetycznych wyliczanek w dzisiejszym numerze popiszemy sobie o wszelkich typach spod ciemnej gwiazdy, czyli mocno nieporządkanych gościach w naszych ogrodach i życiu, no i zaczynających się na „ka”.

Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że największym łotrem panoszącym się na naszych wypielęgnowanych grządkach jest KRET! Typ niezwykle przebiegły i pracowity jak diabli! Wystarczy tylko się trochę zdrzemnąć, otwierasz oczy a tu w ogrodzie rząd gigantycznych kopców. Nie ma poszanowania ani dla ogórków, ani dla marchewki o trawie już nie wspominając. Co prawda jest to też stworzenie pożyteczne, bo eliminuje z naszego ogrodu larwy szkodników, ale co przy tym szkód narobi to tylko my wiemy! W Polsce kret jest objęty ochroną gatunkową częściową, tzn. nie jest chroniony na terenie ogrodów, upraw ogrodniczych, szkótek, lotnisk, ziemnych konstrukcji hydrotechnicznych oraz obiektów sportowych. Oznacza to ni mniej ni więcej, że jeśli to stworzenie tak nam zszarpie nerwy to możemy go wykurzyć raz na zawsze z naszej posesji stosując różnego rodzaju odstraszacze i pułapki.

Kolejne utrapienie naszych letnich wieczorów wagowo wypada nijak w stosunku do po-

przednika - kreta, ale upierdliwością bije go na głowę. O KOMARA tu chodzi - bestię krwio pijącą, bzyzącą natrętnie koło ucha i uciążliwą szczególnie podczas grillowania. No nie dadzą posiedzieć! Nie możemy dać im tej satysfakcji gryzienia nas do woli, więc musimy się spryskać odpowiednim preparatem, albo postawić na stole specjalną świeczkę, bądź spiralę, których dym skutecznie zniechęci komary do dokuczania nam.

Następny osobnik to podstępny KLESZCZ, który tylko czyha, aby na nas spaść i pić i pić... naszą krew! Podstępny, bo mały i nie widać go, aż opije się jak balon. Wywołuje paskudną chorobę boreliozę, z którą możemy borykać się całe lata, więc warto zabezpieczyć się przed ich atakiem stosując specjalne repelenty na ciało i odzież zanim wybierzemy się do lasu na jagody.

Dla dopełnienia wyliczanki powinienam wymienić jeszcze KARALUCHA, który co prawda nie jest stworzeniem wybitnie letnim, ale dokucza nam cały rok! Nie muszę opisywać skali obrzydzenia jak taki gość wypełźnie zza kuchennej szafki... brrr! Na niego jednak też znajdziemy sposób, albowiem możemy spryskać podłogę i listwy przypodłogowe preparatem do tego przeznaczonym, który działa 3 miesiące, więc zniszczy i dorosłego osobnika i jaja. A propos... wiecie, że popularna u nas swego czasu dosyć melodyjna piosenka La Cucaracha jest właśnie o karaluchach?

caracha jest właśnie o karaluchach?

La cucaracha, la cucaracha
ya no puede caminar
por que no tiene,
por que le faltan
las dos patitas de atras

Co znaczy mniej więcej:

Karaluch, karaluch
już nie może chodzić
Ponieważ nie ma,
ponieważ mu brak
Dwóch tylnych łapek

I tak oto wakacyjnie i trochę na wesoło oplotkowaliśmy sobie przeróżne brzydactwa na „em” i na „ka”. Jaką literkę proponujecie do następnego numeru? Piszcie na iwonapogo@gmail.com

Pozdrawiam wakacyjnie

Iwona Pogorzelska



OGRODY
ARCHITEKTURA KRAJOBRAZU

projektowanie
realizacja
analizy krajobrazowe
inventaryzacje drzew
doradztwo
pielęgnacja zieleni

ARBORIA
MATEUSZ NOGAJ

506 895 752
www.arboria.pl



ZIELONY MARKET

U Nas liczą się ... niskie ceny!

Drążdżewo

Krasnosielc ul. Rynek 41

www.spsghandel.pl

Letni obiad z deserem

Lato to bogactwo warzyw i owoców. Nasz organizm potrzebuje mniej kalorii niż zimą, bo nie musi przeznaczac dużej ich ilości na ogrzanie ciała. Więc dietę powinniśmy tak ustawić, by wykorzystać jak najwięcej składników mało kalorycznych, za to pysz-



nych i zdrowych.

Łódeczki z ogórka – zdrowa przystawka lub podwieczorek

3 – 4 ogórki gruntowe średniej wielkości umyte i obrane, kroimy wzdłuż na pół, wydrążymy łyżeczką trochę miąższu i nadziewamy farszem:

- z jajek: 3 jajka ugotowane na twardo, łyżka posiekanej cebulki dymki, 2 łyżki majonezu, 1 łyżka chrzanu, 2 łyżki twarożku naturalnego, sól, pieprz.

Jajka na twardo obrać, (2 żółtka odłożyć), posiekać, a następnie wymieszać z serkiem, majonezem, chrzanem, posiekaną cebulką i miąższem ogórka. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Przygotowany farsz nałożyć do ogórkowych łódeczek, wyrównać powierzchnię i posypać posiekany żółtkiem.

- z twarożku: kostka twarożku, szczypiorek, natka, koperek, kilka rzodkiewek, łyżka śmietany lub naturalnego jogurtu, sól, listki mięty do dekoracji.

Twarożek zgnieść widelcem, dodać posiekaną zieleninę i startą na tarce jarzynowej rzodkiewkę, śmietanę i posolić do smaku, dokładnie wymieszać. Nakładać twarożek do wydrążonych ogórków, wierzch posypać szczypiorkiem i udekorować listkiem mięty.

Ogóreczki takie podajemy schłodzone w lodówce.

Na pierwsze danie w upalny dzień proponuję coś na zimno:

Chłodnik z zsiadłego mleka

1 litr zsiadłego mleka lub kefiru, szklanka kwaśnej śmietany 18 %, 1/2 łyżeczka szczypiorku, 1/2 łyżeczka rzodkiewki, 1/2 łyżeczka koperku, 2 średnie ogórki, 4 jajka, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz mielony, cukier, 2 łyżki koncentratu barszczu czerwonego.

Zmieszać roztrzone zsiadłe mleko ze śmietaną. Pokroić szczypiorek i koper. Rzodkiewki i obrane ogórki pokroić w cienkie półplasterki, czosnek rozetrzeć z odrobiną soli. Wymieszać wszystkie składniki, doprawić do smaku barszczem, solą, cukrem, pieprzem, dodać jajka w ćwiartkach.

Chłodnik podajemy z młodymi ziemniakami okraszonymi boczkami i posypanymi pokrojonym koperkiem.

Na drugie - coś lekkiego i pysznego:

Kurczak z sosem czosnkowym

2 podwójne pierś z kurczaka, 1,5 szklanki mąki, 0,5 szklanki mleka, 2 jajka, sól, po pół łyżeczki ostrej papryki, czosnku granulowanego, mąka i płatki kukurydziane do panierki, olej do smażenia.

Pierś z kurczaka pokroić w paski o długości 3-4 cm. Posolić i popieprzyć. Wymieszać i odstawić na ok. 20 minut do lodówki. Z mąki, jajek, mleka przygotować gęste ciasto naleśnikowe. Doprawić do smaku papryką w proszku, czosnkiem, solą i pieprzem. Płatki kukurydziane wysypać na ściereczkę i rozkruszyć je za pomocą wałka. Wymieszać je w misce pół na pół z mąką. Kawalki kurczaka obtoczyć w cieście, a następnie w panierce. Smażyć na rozgrzanym oleju z obu stron lub na głębokim oleju jak frytki.

Podajemy z sosem czosnkowym lub keczupowymi letnią sałatką:

Sos czosnkowy:

2 łyżki majonezu, 2-3 łyżki jogurtu naturalnego, 1 ząbek czosnku, sól, pieprz.

Majonez wymieszać z jogurtem, połączyć ze zgniecionym czosnkiem, doprawić solą i pieprzem do smaku.

Sos majonezowo- ketchupowy:

2 łyżki majonezu, 2 łyżki ketchupu (lepiej pikantny) – połączyć w równych częściach.

Salatka letnia

Kilka liści salaty, ogórek, 2 pomidory, czerwona cebula, młoda marchewka, strąk papryki, kilka rzodkiewek, łyżka posiekanej świeżej zieleniny. Sos: ¼ szklanki oliwy, szczypta soli i pieprzu, łyżeczka soku z cytryny (można włożyć składniki do słoiczka, zakręcić i mocno wstrząsnąć)

Warzywa dokładnie myjemy i otrząsamy z wody. Do szklanej salaterki wkładamy porwane liście salaty, pokrojoną w krążki cebulę, zestruganą obieraczką do warzyw marchewkę (długie cienkie paski marchwi dodadzą urody sałatce) oraz resztę warzyw pokrojonych w kostkę. Całość polewamy sosem i delikatnie mieszamy, posypujemy zieleniną i podajemy na stół.

A do obiadu – zimny **Napój miętowy**:

kilka gałązek mięty porwać na małe kawałki i zagotować w małej ilości wody pod przykryciem. Przełać przez sitko do dzbanka, dodać łyżkę miodu, 2 łyżki cukru, sok z całej cytryny i uzupełnić do litra napoju wodą mineralną, albo sokiem jabłkowym. Podawać z kostką lodu.

I na deser **owocowo-jogurtowa legumina**:

2 galaretki w proszku, biszkopty okrągłe, owoce sezonowe (truskawki, brzoskwinie, jagody, maliny), jogurt owocowy 300 ml

Jedną galaretkę rozpuszczamy w ¾ szklanki wrzątku, dodajemy jogurt i energicznie mieszamy, wrzucamy pokrojone owoce (ok. szklanki). Na dno małej tortownicy lub miski kładziemy biszkopty, na to wylewamy masę jogurtową. Wstawiamy do lodówki, aż zastygnie. Drugą galaretkę rozpuszczamy wg przepisu i jak zacznie gęstnieć, wylewamy na jogurtową masę, dodając znów pokrojone owoce. Najlepiej smakuje następnego dnia.

Małgorzata Bielawska

Śmieci cd.

Weszły już definitywnie w życie regulacje tak nagłaśnianej ostatnio tzw. ustawy śmieciowej – przypomnijmy, że jej głównym celem jest zwielokrotnienie odzyskiwania surowców wtórnych oraz ukrócenie procedury wysypywania śmieci do przysiółkowego lasu lub palenia nimi w piecu.

Od teraz to samorząd gminny odpowiada za odbiór śmieci z naszych domów, a jeśli odpowiada to i ustala zasady, których, my, Mieszkańcy, mamy przestrzegać.

Złożenie przez ustawodawcę takiego ciężaru na samorządy gminne z jednej strony jest dla nich uciążliwe, z drugiej natomiast świadczy o zaufaniu, potwierdzając wysoką ocenę stopnia sprawności zarządzania tego poziomu funkcjonowania państwa Polskiego.

Jak powiedziała Pani Ewa Jaworska, pracownik Urzędu Gminy w Krasnosielcu -

mieszkańcy gminy na dziś wzorowo wywiązali się z obowiązku złożenia deklaracji. Spłynęło ich dotychczas 1.564, tj. jak szacujemy blisko 100% oczekiwanych. Większość - ok. 86,26 %, gospodarstw domowych zadeklarowało chęć segregowania śmieci.

Jak dowiedziałem się również, MPK z Ostrołki - firma, która wygrała ogłoszony przez UG przetarg, jest w trakcie rozwożenia pojemników, i w ciągu najbliższych dni powinna się z tego obowiązku wywiązać.

Zgodnie z rozwożonym przez pracownika MPK harmonogramem, w naszej gminie śmieci będą odbierane w:

- **pierwszy wtorek miesiąca** – śmieci niesegregowane i mokre, a w

- **pierwszy czwartek miesiąca** – śmieci segregowane suche.

Przypomnieć należy, że jeśli wyłączymy z naszego domowego kosza na śmieci, te białe gradowalne i niebezpieczne, to resztę nazywamy „suchymi”.

Przykładowe biodegralne: odpady kuchenne, resztki warzyw i owoców, skoszona trawa, liście, chwasty, kwiatki i ziemia z doni-

czek, fusy z kawy/herbaty, skorupki jajek, miękki papier /ręczniki papierowe, chusteczki higieniczne itp./, pozostałości z domowej hodowli zwierząt i inne odpady, które ulegną rozkładowi na naszym kompostowniku.

Przykładowe odpady suche: szkło, plastik, tworzywa sztuczne, pampersy, opakowania po sokach, mleku itp., opakowania z metali żelaznych i nieżelaznych, tekstylia i inne odpady niezaliczone wcześniej do „mokrych” – za wyjątkiem odpadów niebezpiecznych.

Przykładowe odpady niebezpieczne: baterie, świetłówki, lekarstwa, akumulatory, oleje, smary, opakowania po farbach, lakierach, rozpuszczalnikach, sprzęt elektryczny i elektro-niczny itp.

Odpady niebezpieczne zbierane będą w wyznaczonych miejscach stale lub co jakiś czas. I tak baterie zbierane są stale w szkołach, lekarstwa w aptekach, sprzęt elektryczny w sklepach.

ciąg dalszy na stronie 35

Praca dla chętnych
www.pupmakow.pl
www.pupprzasnysz.pl
www.pup-ostroleka.pl

Informacja o aktualnych na dzień 27-05-2013 ofertach pracy zamieszczonych na wyżej wymienionych stronach Powiatowych Urzędów Pracy w Makowie, Przasnyszu i Ostrołęce.



Objaśnienie:
MP: proponowane miejsce wykonywania pracy.
W: wymagania.

1. specjalista ds. obsługi klienta: Delitissue **MP:** Ciechanów
W: wykształcenie wyższe, staż pracy 2 lata, znajomość j. angielskiego

w stopniu bardzo dobrym, MS Office, mile wi-

dziana - SAP. CV i list motywacyjny należy przesyłać na adres e-mail rekrutacja@delitissue.pl

2. instruktor praktycznej nauki zawodu - KUCHARZ: Mazowiecka Wojewódzka Komenda Ochotniczych Hufców Pracy. **MP:** Ośrodek Szkolenia i Wychowania w Jaciązku. **W:** wykształcenie wyższe, średnie, mistrz, fachowość w zawodzie, przygotowanie pedagogiczne, staż pracy min. 3 lata. 29 717 86 02.

3. mechanik samochodów ciężarowych: FHU ARBA **MP:** Sierakowo. **W:** 2 lata doświadczenia jako mechanik samochodów ciężarowych. 29 752 55 91.

4. projektant mebli: Towarzystwo Przemysłowe „WEGA” s.c. Ostrołęka ul. Kołobrzeska 16. **MP:** Ostrołęka. **W:** wykształcenie zawodowe, staż pracy 6 m-cy, znajomość obsługi komputera. 29 769 10 19.

5. kierowca samochodu ciężarowego - mechanik: Firma ROLA-TRANS S.J. **MP:** Przasnysz. **W:** prawo jazdy kat. CE, świadectwo kwalifikacji, umiejętność naprawy samochodów ciężarowych, doświadczenie mile widziane. 601 073 293.

6. kierowca samochodu ciężarowego: Firma Myśliński Krzysztof. **MP:** Przasnysz. **W:** prawo jazdy kat CE, świadectwo kwalifikacji, mile widziane 2 lata doświadczenia 29 752 63 61.

7. kierowca samochodu ciężarowego: Usługi Transportowe. **MP:** Przasnysz. **W:** prawo jazdy kat. CE, świadectwo kwalifikacji, doświad-

czenie min. 1 rok jako kierowca CE. 29 752 36 50.

8. kierowca samochodu ciężarowego: Transport Towarowy w Karwaczu Kecmer. **MP:** Karwacz. **W:** prawo jazdy CE, świadectwo kwalifikacji, doświadczenie mile widziane. 601 249 628.

9. barman-sprzedawca: Mała Gastronomia BAR SMAKOSZ w Przasnyszu ul. Sienkiewicza 17. **MP:** Przasnysz. **W:** min. zaśw. zawodowe gastronomiczne, aktualna książeczka sanepid. 604 798 839.

10. kosmetyczka: Studio LINDA w Przasnyszu ul. Przechodnia 2. **MP:** Przasnysz. **W:** wykształcenie średnie w zakresie usług kosmetycznych lub ukończone kursy w zakresie manicure, pedicure, przedłużanie paznokci, makijaż. 29 752 21 95.

11. sprzedawca: CCC S.A. Polkowice ul. Strefowa 6. **MP:** Ostrołęka. **W:** wykształcenie średnie, staż pracy min. 1 rok.

12. robotnik fizyczny: BUDEX s.c. Ostrołęka ul. Jałowcowa 9. **MP:** Ostrołęka. 504 069 233.

13. robotnik budowlany: FH-U „EUROKOM” Ostrołęka ul. Obozowa 15. **MP:** Ostrołęka. **W:** wykształcenie zawodowe-budowlane, mile widziane prawo jazdy kat. B. 600 921 434.

Sylvia Dudek

Jak znaleźć pracę

Pracę znaleźć nie jest łatwo!, zatem warto nauczyć się jej szukać. Pomocnym w tym może być udział w projekcie Fundacji Gospodarczej z Ciechanowa



- uczestnicy projektu otrzymają następujące formy wsparcia:

1. Indywidualne wsparcie doradcze i psychologiczne
2. Warsztaty z zakresu:
 - technik aktywnego poszukiwania pracy

- kształtowania kompetencji społecznych
3. Szkolenia zawodowe (do wyboru):
 - kierowca C+E
 - monter sieci wodnych i kanalizacyjnych
 - pracownik administracyjno-biurowy ze specjalnością kadry i płace
 - opiekun osób starszych
 4. Usługi pośrednictwa pracy oraz subsydiowane zatrudnienie przez okres 1 roku.

W trakcie realizacji projektu uczestnikom zostanie zapewnione:

- wyżywienie na warsztatach i szkoleniach
- ubezpieczenie NNW na szkoleniach zawodowych

- zwrot kosztów dojazdu na szkolenia i warsztaty
- stypendia szkoleniowe na szkoleniach zawodowych

Głównym celem projektu jest zwiększenie szans osobom długotrwale bezrobotnym na podjęcie zatrudnienia oraz ułatwienie poruszania się po rynku pracy poprzez pomoc psychologiczną, doradczą i szkoleniową. Zaplanowane wsparcie zwiększy kwalifikacje i doświadczenie zawodowe osób objętych projektem. O udział w projekcie mogą ubiegać się mieszkańcy powiatów: ciechanowskiego, makowskiego, pułtuskiego, przasnyskiego. **Wsparcie skierowane jest do 64 osób długotrwale bezrobotnych** (zarejestrowanych w PUP, pozostających łącznie bez zatrudnienia przez okres co najmniej 12 miesięcy w ciągu ostatnich 2 lat, z wyłączeniem okresów odbywania stażu i przygotowania zawodowego dorosłych).

Osoby ubiegające się o udział w projekcie są zobowiązane do złożenia wraz z wnioskiem o zakwalifikowanie do projektu zaświadczenie o statusie osoby długotrwale bezrobotnej, wydane przez PUP właściwy dla miejsca zamieszkania kandydata.

Wnioski o zakwalifikowanie do projektu będą przyjmowane od 1 czerwca do 31 sierpnia 2013 roku w biurze projektu: ul. Małgorzacka

8, 06-400 Ciechanów, od poniedziałku do piątku w godz. 8-16. Obowiązuje kolejność zgłoszeń wniosków. Nabór może zostać skrócony, gdy zostanie zrekrutowana zaplanowana ilość uczestników lub przedłużony w przypadku nie zgłoszenia odpowiedniej ilości kandydatów.

Fundacja Gospodarcza im. Karola Marcinkowskiego w Ciechanowie realizuje już ten projekt od 1 czerwca 2013 r., nosi on nazwę „Wyszkoleni zatrudnieni”. Projekt aktywizacji osób długotrwale bezrobotnych, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Szczegółowe informacje o projekcie można uzyskać w biurze projektu ul. Małgorzacka 8, 06-400 Ciechanów, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00 lub telefonicznie pod numerem 23 672 33 71 – Projekt prowadzi Grzegorz Derbin.

Bezpłatne konsultacje w obszarze tego Projektu udziela również autorka niniejszego artykułu – Ewa Ochtera.

Ewa Ochtera - doradca zawodowy
 /Nowy Sielc/ e.ochtera@wp.pl
 Grzegorz Derbin /Ciechanów/,
 fg.szkolenia@onet.pl

Apel - autostrada szerszeni

Spokojna moja ulica do niedawna, gdzie dzieci nie strach puścić rowerem, gdzie same-mu bez lęku przejść się spacerkiem, zamieniła się ostatnio w ruchliwą „autostradę szerszeni”. Strach wyjść, strach puścić dzieciaki, strach o same szerszenie, które znam z imienia i nazwiska.

Chodzi mi nie o sprawnych zabójców os, jakimi są szerszenia a o potencjalnych samobójców i zabójców – niektórych motocyklistów.

Apeluję niniejszym do panów z bliższego i dalszego sąsiedztwa o rozważę i zwykły rozsądek. Rozumiem 70. czy 80 na godzinę, ale nie 150 km/h przez wieś. Wystarczy kot, czy pies przebiegający drogę, który spowoduje drgnięcie kierownicy, a tragedia osobista gotowa.

W trosce zatem o własne życie oraz życie i poczucie bezpieczeństwa innych, zachowajcie po prostu zdrowy rozsądek.

Slawomir Rutkowski

GUKS

Ostatni mecz sezonu zagraliśmy na wyjeździe z LKS Zatory, który przegraliśmy 1:3. Jedyną bramkę dla naszego zespołu zdobył Marek Bojarski. Boisko nie pomagało, po dużych opadach deszczu murawa nie była w dobrym stanie. Przez porażkę spadamy w ligowej tabeli z 2 miejsca na 3, tracąc drugą lokatę na rzecz ostatniego rywala - LKS Zator. Sezon kończymy z dorobkiem 25 punktów.



Nasza drużyna nie spoczywa na laurach i po krótkim odpoczynku po sezonie wzięła udział w turnieju w Przasnyszu. Zajmując 2 miejsce. W turnieju startowało 9 drużyn. Z grupy wyszliśmy z drugiego miejsca.

LKS Zatory- GUKS Krasnosielc 3:1

Podsumowanie rundy wiosennej GUKS-u

Nasza drużyna była jedną z skuteczniejszych teamów B-klasy, przegraliśmy tylko dwa spotkania, ale niestety musieliśmy odrabiać punkty z rundy jesiennej.

W rundzie wiosennej wygrywaliśmy z takimi zespołami jak: Łęg Przedmiejski, Orz Goworowo, Huragan Lipniki, Bartnik Myszyniec WKS Mystkówiec. Przegraliśmy dwa mecze z Krzysiakiem Krzynowłoga Mała i LKS Zatorami, jednak były to najważniejsze bo decydujące o awansie, gdybyśmy je wygrali awans byłby formalnością.

Wyniki wiosennych meczów:

21.04.2013 Orz Goworowo 3:7 GUKS Krasnosielc (Pajewski, 3x Urbański, Faderewski, Kurzyński, Bojarski)



28.04.2013 GUKS Krasnosielc 7:3 Huragan Lipniki (Pajewski, 3x Urbański, Faderewski, Kurzyński, Bojarski)

1.05.2013 GUKS Krasnosielc 8:1 LZS Łęg Przedmiejski

5.05.2013 GUKS Krasnosielc 3:2 Bartnik Myszyniec (2x Pajewski, Faderewski)

12.05.2013 Krzysiak Krzynowłoga Mała 2:0 GUKS Krasnosielc

19.05.2013 GUKS Krasnosielc 5:2 WKS Mystkówiec (Biedrzycki, 2x Bojarski, Pajewski, Pichała)

26.05.2013 LKS Zatory 3:1 GUKS Krasnosielc (Bojarski)

Najlepszymi strzelcami w naszej drużynie są Krzysztof Pajewski i Marek Bojarski, którzy zdobyli po 10 bramek. O jedną bramkę mniej posiada nasz kapitan Tomek Urbański. Najlepszym asystującym jest Urbański 13 asyst, 4 asysty należą do naszego wiosennego nabytku Przemka Milewskiego, 2 asysty posiada Kuba Faderewski.

Tabela ligowa

(stan na koniec rundy wiosennej)

Lp.	Nazwa drużyny	Pkt
1	Bartnik Myszyniec	29
2	LKS Zatory	27
3	GUKS Krasnosielc	25
4	LZS Łęg Przedmiejski	24
5	Krzysiak Krzynowłoga Mała	20
6	Orz Goworowo	20
7	Huragan Lipniki	12
8	WKS Mystkówiec	1

Zapraszam na stronę naszego miejscowego klubu:

www.gukskrasnosielc.futbolowo.pl

Marta Pajewska

Najlepsi w powiecie



Dnia 25 maja .2013 r. na sali gimnastycznej w Drażdżewie odbył się Powiatowy Turniej Gier i Zabaw Ruchowych dla uczniów klas I - IV ze szkół podstawowych. W zawodach

udział wzięły 4 reprezentacje z terenu powiatu makowskiego. Naszymi przeciwnikami byli:

szkoła podstawowa z Krasnosielca, Płoniaw i Gąsewa. Drużyny składały się z 10 zawodników (5 dziewczynek i 5 chłopców). Naszą szkołę reprezentowała drużyna w składzie: Natalia Bastek, Klaudia Gładkowska, Adrian Goździewski, Sebastian Jędrzejewski, Jakub Kęszczyk, Daria Kruk, Zuzanna Pliszka, Adam Rutkowski, Marcin Wylot i Aleksandra Zega.

Po zaciętej rywalizacji końcowa klasyfikacja przedsta-

wia się następująco:

I miejsce – Szkoła Podstawowa w Drażdżewie,
II m. – Szkoła Podstawowa w Krasnosielcu,
III m. – Szkoła Podstawowa w Płoniawach,
IV m. – Szkoła Podstawowa w Gąsewie.

Każda ze szkół otrzymała pamiątkowy dyplom, a drużyny zwycięskie medale i puchar. Nasza szkoła po raz drugi była gospodarzem Gier i Zabaw Ruchowych na szczeblu powiatu, tym bardziej cieszymy się, że jako gospodarze zajęliśmy miejsce na najwyższym podium. Uczniowie otrzymali medale, a szkoła wzbogaciła się o kolejny puchar.

Marcin Gutowski

Kolektor słoneczny w moim domu - dlaczego?



Ty znasz mnie, a ja wiem jak Ci pomóc.

Profesjonalna instalacja solarna już za 5 tys. zł!

*Sebastian Dudek
/Wólka Drażdżewska/
kom. 510 441 799*

Czy poznajesz?

Stan wiedzy o archiwalnym zdjęciu z 3 września 1961 r. zaprezentowanym w ub. miesiącu na łamach Wieści (W 73) jest następujący:



Stoją od lewej: dwaj pierwsi strażacy - N.N., następnie Stanisław Walendziak, Zofia Walendziak (żona Stanisława), Helena Koziołek (żona Stanisława), Stanisław Koziołek, Stanisława Pogorzelska (żona Franciszka), Franciszek Pogorzelski, Stanisława Kuśmierczyk (żona Antoniego), Tadeusz Kuśmierczyk (wnuczek Stanisławy i Antoniego), Antoni Kuśmierczyk (Naczelnik OSP, ze sztandarem), Stanisława Surgał (w głębi, żona Bolesława), Antoni Kurowski, Zofia Kurowska (żona Antoniego), Władysława Kurowska (w głębi, żona Piotra), Genowefa Sochacka (żona Stanisława), Bole-

śław Surgał (w głębi), Stanisława Gosiewska (żona Stanisława, obok Zofii Kurowskiej), Piotr Kurowski (w głębi), Stanisław Sochacki, Stanisław Gosiewski, Zofia Dawid.

Na podstawie informacji od pań: Anny Karaszewskiej i Donaty Stryczyńskiej oraz własnych ustalił Tadeusz Kruk.



Tym razem polecamy uwadze Czytelników unikatowe zdjęcie z pewnej uroczystości rodzinno-sąsiedzkiej jak odbyła się w 1965 r. w Drażdzewie Małym.

Redakcja

Program Misji Świętych w parafii Nawiedzenia NMP w Amelinie 14-21.07.2013r.

Niedziela 14.07.2013

„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne”

9.00 – Msza Św. – Uroczyste rozpoczęcie Misji Św.

11.30 – Msza Św. - Nauka misyjna

Poniedziałek 15.07.2013

„Kto nie miłuje trwa w śmierci”

10.00 – Msza św. – nauka misyjna

18.00 – Msza św. – nauka misyjna

/po Mszy św. – procesja z krzyżem – wspólna Droga Krzyżowa/

Wtorek 16.07.2013

„Jeśli by nawet kto zgrzeszył, mamy rzecznika wobec Ojca – Jezusa Chrystusa”

10.00 – Msza św. – nauka misyjna

18.00 – Msza św. – nauka misyjna

/Po Mszy św. nauka stanowa dla rodziców, małżonków/

Środa 17.07.2013

„Kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie”

10.00 – Msza św. – nauka misyjna

18.00 – Msza św. – nauka misyjna

/Po Mszy św. nauka stanowa dla młodzieży/

Czwartek 18.07.2013

„Kto wierzy i przyjmie chrzest będzie zbawiony, a kto nie wierzy będzie potępiony”

10.00 – Msza św. – nauka misyjna - Uroczystość opowiedzenia się za Chrystusem

18.00 – Msza św. – nauka misyjna - Uroczystość opowiedzenia się za Chrystusem

Piątek 19.07.2013

„Trwajcie we mnie a ja w was...”

10.00 – Msza św. – nauka misyjna - Uroczystość odnowienia ślubów małżeńskich

18.00 – Msza św. – nauka misyjna - Uroczystość odnowienia ślubów małżeńskich

Sobota 20.07.2013

„Będziecie mi świadkami po całej ziemi”

10.00 – Msza św. – nauka misyjna – Akt poświęcenia parafii Matce Bożej

18.00 – Msza św. – Uroczyste zakończenie Misji Św.

/ poświęcenie Krzyża Misyjnego/

Sakrament pojednania

Środa – godz. 9.30-10.30, 17.30-18.30

Czwartek – godz. 9.30-10.30, 17.30-18.30

Misje w naszej Parafii są przygotowaniem duchowym do obchodów 20-lecia powstania

Parafii w Amelinie, które odbędą się 21 lipca br. o godz. 13.00. Misje będzie prowadził O. Ignacy Proszek – redemptorysta.

Bardzo serdecznie zapraszamy do uczestniczenia w naszych amelińskich Misjach nie tylko parafian, ale również wszystkich chcących przeżyć to razem z nami oraz na Mszę Św. jubileuszową, po której odbędzie się „Piknik Parafialny”.

Anna Niesiołędzka-Ryłka

Sprostowanie

W felietonie *Wiosna, po prostu wiosna* (W 73) złośliwy chochlik narozrabiał w pięknej strofie A. Asnyka, która poprawnie powinna brzmieć:

Między nami nic nie było!

Żadnych zwierzeń, wyznań żadnych.

Nic nas z sobą nie łączyło -

Prócz wiosennych marzeń zdradnych.

Tadeusz Kruk

Śmieci cd.

Opłaty powinniśmy dokonywać w terminie do 10 dnia każdego miesiąca w:

- kasie Urzędu Gminy Krasnosielc

- bądź na rachunek bankowy Urzędu Gminy Nr 70 8917 0001 0000 0026 2000 0010 wpisując w tytule płatności – np. *opłata za odpady za lipiec 2013*. Kwota którą należy zapłacić to wynik pomnożenia zadeklarowanej liczby osób w domu wytwarzających odpady przez stawkę za osobę, czyli 5 zł/osobę przy segregowaniu i 8 zł/osobę – gdy nie segregujemy.

MPK zgodnie z podpisaną umową opiekującą na kwotę ok. 700.000 tyś zł za półtora roku, miała dostarczyć pojemniki na śmieci do dnia 1 lipca, wiem że awaryjnie w sobotę 29 czerwca rozwoziła worki zamiast pojemników, jednak nie dotarły one do wszystkich miejscowości, a jeśli już to w niewystarczającej ilości. Jak ustaliłem w UG tymczasowo można wystawiać obok pojemników również worki z odpadami, a MPK ma obowiązek nieodpłatnie je odebrać, podkreślę - nieodpłatnie! Szkoda też wielka, że na żaden z podanych na ulotce informacyjnej MPK telefon w tym tygodniu zadzwonić się nie można było! Podważa to zaufanie do tej

firmy i niepotrzebnie zwiększa bałagan. Mijamy jednak nadzieję, że sprawy w ciągu miesiąca, czy dwóch się uregulują i już bez niespodzianek i niepewności lepiej dbać będziemy o nasze środowisko.

Istnieje ciągła możliwość wprowadzenia korekt do wcześniej złożonych deklaracji, w tym celu należy skontaktować się z pracownikiem UG - Ewą Jaworską tel. 29 714 00 55, do niej również należy zwracać się z wątpliwościami i uwagami.

Sławomir Rutkowski

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) nazwa rezerwatu, do którego możesz dojść ścieżką pokazaną na zdjęciu; 4) chytre zwierzę – mieszkaniec lasu ze zdjęcia; 5) ...prezentów lub kartofli; 6) instrument smyczkowy sporych rozmiarów; 11) koleżanka katody; 13) rzęsyisty deszcz; 16) iglasty, sploty lub mieszany jak na zdjęciu z okienka; 14) piątka, szóstka lub ...jedynka; 19) szlak komunikacyjny, jeśli pieszy to np. taki jak na zdjęciu; 20) chusta zawiązywana na szyi; 21) dawna moneta włoska.

Pionowo:

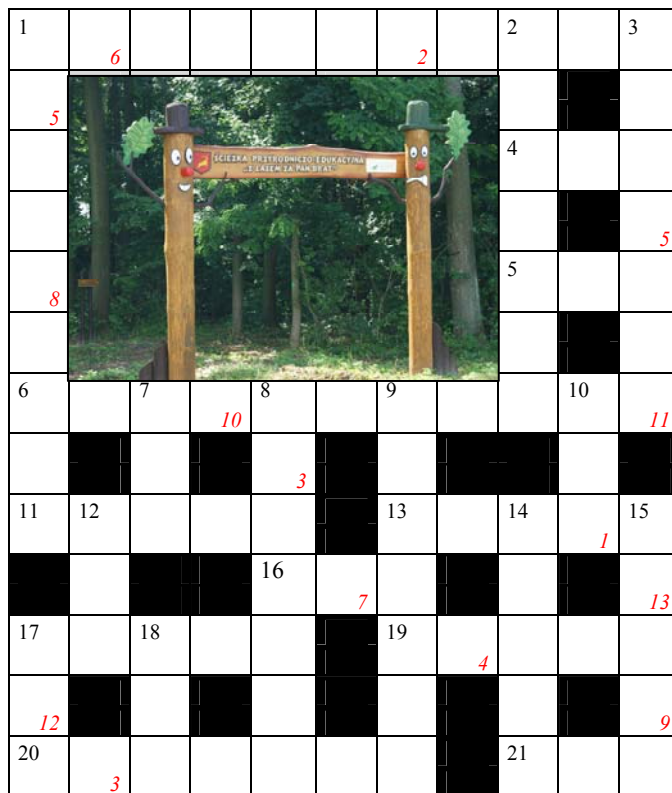
1) potoczna nazwa Zasadniczej Szkoły Zawodowej; 2) masz pod nogami podczas wędrowki po ścieżce leśnej np. tej ze zdjęcia; 3) cesarskie cięcie, położniczy zabieg operacyjny; 7) Morskie lub cyklonu; 8) letni „strój” –raczej nie na leśne wyprawy; 9) na głowę lub do nosa; 10) ... zwierzę z grzywą na pewno nie spotkasz go w lesie ze zdjęcia; 12) pora dnia niezbyt dobra na leśne wędrowanie; 14) internetowa wiadomość; 15) twórca czegoś, np. tej krzyżówki; 17) kąśliwy owad; 16) okres w dziejach.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

Mirosław Chodkowski

1	2	3	4	5	6	7
8	9		10	11	12	13

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 73**. Poziomo: religia, sąd, pop, osoba, sad, oliwa, chłoptaş, twist, altana, eta, racja, komnata, koala, ryt. Pionowo: różaniec, apostołat, spodnie, diagram, osa, hol, Panama, Świat, esej, amok, teka, atol, rak, car, akt. Hasło: **MARYJO KRÓLOWO POLSKI**



Wieści przypominają

15 VII (poniedziałek) - 603. rocznica bitwy pod Grunwaldem; inscenizacja bitwy na Polach Grunwaldzkich w sobotę 13 VII o godz. 16.00
21 VII (niedziela) - Jubileusz 20-lecia erygowania parafii pw. Nawiedzenia NMP w Amelinie

1 VIII (czwartek) - 14 VIII (środa) - 29. Piesza Pielgrzymka Łomżyńska na Jasną Górę
3 VIII (sobota) - piknik rodzinny w Drążdżewie

18 VIII (niedziela) - XV Dni Krasnosielca
13-25 VIII - 93. rocznica Bitwy Warszawskiej (*Cud nad Wisłą*)

15 VIII (czwartek)
- święto Matki Boskiej Zielnej
- święto Wojska Polskiego

16 VIII - św. Rocha, doroczny odpust w Krasnosielcu

31 X 2013 r. upływa termin składania podpisów poparcia w akcji pro-life „Jeden z nas”

Terminarz jarmarków w lipcu 2013 r.:
Baranowo - pon. 8 i 22; Chorzele - każdy czwartek; Jednorzec - śr. 3 i 17; Krasnosielc - wt. 2 i pt. 19; Maków Maz. - śr. 10 i 24; Przasnysz - każdy wtorek, piątek i sobota

Terminarz jarmarków w sierpniu 2013 r.:
Baranowo - pon. 12 i 26; Chorzele - każdy czwartek; Jednorzec - śr. 7 i 21; Krasnosielc - wt. 6 i pt. 16; Maków Maz. - śr. 14 i 21; Przasnysz - każdy wtorek, piątek i sobota

Zaproszenie

Punkt Konsultacyjno-Informacyjny Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Krasnosielcu organizuje w dniu 27 lipca 2013 roku (sobota) wyjazd do Lichenia na XXI Ogólnopolskie Spotkania Trzeźwościowe. Zgłoszenia wraz z odpłatnością 50 złotych, przyjmujemy w Punkcie Konsultacyjnym Profilaktyki (GOK w Krasnosielcu – wejście od strony parku). Wszelkich informacji udzielamy pod numerem telefonu 29 717 52 74. Zapraszamy do uczestnictwa w pielgrzymce.

Tadeusz Kruk

Organizatorzy

Kwiatki i chwasty

Piękna róża, która czaruje swym urokiem w ogrodzie mieszkanki Bud Prywatnych to dosłownie kwiatki. Chwastem natomiast jest zawieszony na drzewie na skraju lasu, nie zabezpieczony przed deszczem, harmonogram odbioru odpadów. Pogratulować tylko pomysłu in-



GOK - Zaprasza lipiec 2013

www.gokkrasnosielc.pl

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, w której jest bogata galeria zdjęć i relacji z imprez oraz szereg aktualności.

Rozpoczynamy już weekendy z muzyką w parku. Tradycją lat ubiegłych zapraszamy w soboty i niedziele w godzinach 18-20 do rekreacji przy muzyce w parku w centrum Krasnosielca. Wskazany wspólny śpiew i taniec.

22 lipca 2013r.- 2 sierpnia 2013r. godz. 10-13, sala widowiskowa - półkolonie w GOK dla wszystkich chętnych dzieci w wieku od 5-15 lat. Młodsze dzieci z opiekunami.

formowania mieszkańców, tylko do końca nie wiadomo czy mieszkańców wsi czy też lasu może?

Redakcja

Wieści z nad Orzycy

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 885 157 121, tadeusz.kruk@onet.eu

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1